

GŁOS POMORZA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok XXXIII Nr 86 (10212)

KOSZALIN, SŁUPSK. Sobota — niedziela 1985 — 04 — 13-14. Cena 5 zł. Wyd. 21

NA ŚWIECIE

Jubileuszowy medal

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR przyjęło uchwałę w sprawie ustanowienia medalu jubileuszowego „Czterdziestolecia zwycięstwa w Wielkiej Wojnie Narodowej 1941-1945” dla uczczenia 40. rocznicy zwycięstwa narodu radzieckiego.

Wystartował „Discovery”

W 24 lata po pierwszym zalogowanym locie kosmicznym Jurija Gagarina i w cztery lata po zainaugurowaniu przez Amerykanów lotów wahadłowców, w piątek o godzinie 8.04 czasu lokalnego (13.04 GMT) z Przylądka Canaveral wystartował do swej czwartej misji prom kosmiczny „Discovery” z 7 osobami na pokładzie.

Tornado nad Le Mans

Nad miastem Le Mans, położonym w zachodniej części Francji, przeszło tornado, powodując uszkodzenie ponad 100 budynków mieszkalnych, urzędów, szkół oraz kilku naut samolotów. Przejście tornado, co jest raczej rzadkim zjawiskiem we Francji, nie spowodowało ofiar w ludziach — poinformowały miejscowe władze.

W KRAJU

Po zgonie E. Hoży

W związku ze zgonem i sekretarza KC Albańskiej Partii Pracy Envera Hoży. — Komitet Centralny PZPR przesłał depeszę kondolencyjną do Komitetu Centralnego APP. W związku ze zgonem Envera Hoży, który był również członkiem Prezydium Zgromadzenia Ludowego Ludowej Socjalistycznej Republiki Albanii — przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński skierował depeszę kondolencyjną na ręce przewodniczącego Prezydium Zgromadzenia Ludowego Isira Ramizy Alia.

Dyskusja nad projektem pomnika

Jak poinformował rzecznik prasowy Społecznego Komitetu Budowy Pomnika „Bohaterów Powstania Warszawskiego 1944 r.” — red. Maciej Piekarski, od 25 kwietnia br. do 10 maja br. udostępnione zostaną społeczeństwu do publicznej dyskusji — projekty przyszłego pomnika. Miejsce ekspozycji będzie Muzeum Narodowe w Warszawie.

Z kalendarza

Kłamcy nie wierzyły, nawet gdy mówili prawdę. (rymskie)

SOBOTA

Imieniny — Marcina, Przemysława

1981 — Zgromadzenie Ogólne NZ po raz pierwszy potępiło politykę segregacji rasowej, prowadzoną przez rząd RPA
1945 — wojska radzieckie zajęły Wiedź

Wschód słońca o 5.43, zachód o 19.31

NIEDZIELA

Imieniny — Justyny, Waleriana

1930 — zmarł Włodzimierz Majakowski, poeta rosyjski
1865 — z ręki zamachowca zginął Abraham Lincoln, prezydent USA

Wschód słońca o 5.41, zachód o 19.32



Synoptyczny szereg prognozy przewiduje, że dziś na Pomorzu Srodkowym będzie zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami i przelotnymi deszczami. Temperatura do 11 stopni. Wiatr słaby i umiarkowany, południowo-zachodni. W niedzielę — podobny typ pogody. (pap)

Obrady zespołów roboczych i dyskusja plenarna, wybory przewodniczącego

Trwa XIII Kongres SD

Najistotniejsze problemy, którymi żyje dziś Stronnictwo Demokratyczne znalazły swój wyraz w obradach zespołów roboczych XIII kongresu pracujących przed południem.

W zespole ds. polityczno-organizacyjnych główna uwaga dyskusyjników skupiła się na rozszerzeniu i wzmocnieniu organizacyjnym struktur SD. Temu celowi służyć powinno przede wszystkim tworzenie nowych kół i komitetów środowiskowych i zakładowych — mówio-

no. Wskazano też potrzebę dalszego rozwijania współdziałania z PZPR i ZSL zważając na szczeblu podstawowym.

Pokonywanie trudności związanych z brakiem papieru utrudniających pełną realizację założeń propagandowych stronnictwa — to główny temat obrad zespołu ds. polityczno-propagandowych, podczas których podkreślono konieczność polepszenia obiegu informacji wewnątrz partyjnej.

W zespole ds. polityki społecznej

dyskusję zdominowały problemy ochrony zdrowia. Jest to — jak podkreślano — jeden z ważnych obszarów działalności stronnictwa, którego 5 proc. członków reprezentuje różne specjalności i zawody medyczne. Podejmowano również problemy praworządności i wymiaru sprawiedliwości — prawo, jak podkreślano jest elementem porządku narodowego i musi być stosowane.

(dokończenie na str. 2)

Wizyty u W. Jaruzelskiego, H. Jabłońskiego i J. Czyrka

Drugi dzień pobytu G. Howe'a w Polsce

Piątek, 12 bm. był drugim dniem oficjalnej wizyty, jaką składa w naszym kraju sekretarz stanu do spraw zagranicznych i wspólnoty brytyjskiej sir Geoffrey Howe.

Program wizyty rozpoczął się w tym dniu od uroczystości na placu Zwycięstwa w Warszawie. G. Howe złożył na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza wieniec opasany szarfą o barwach narodowych Wielkiej Brytanii.

Podczas uroczystości orkiestra odegrała hymny Wielkiej Brytanii i Polski. Kompania Reprezentacyjna WP oddała honory wojskowe.

W piątek ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii przyjął przewodniczący Rady Państwa, Henryk Jabłoński.

W trakcie rozmowy nawiązano do tradycyjnych więzi i współ-

(dokończenie na str. 2)

Plenarne obrady w Genewie

Genewa (PAP). W piątek w Genewie w siedzibie radzieckiej misji przy ONZ odbyło się przedmówienie plenarne na temat wojny jądrowej i kosmicznej.

Uczestniczyli w nim wszyscy główni negocjatorzy i przedstawiciele trzech grup negocjacyjnych zajmujących się sprawami broni kosmicznej, strategicznej i broni jądrowej średniego zasięgu. Łą-

nie — około 50 osób. Posiedzenie trwało 45 min. Jak wiadomo, genewskie rokowania rozbrojeniowe toczą się w ścisłej tajemnicy, w związku z czym po zakończeniu posiedzenia nie podano żadnych informacji na temat omawianych tam problemów. Zgodnie z ustalonym kalendarzem, rozpoczęte 12 marca w Genewie radziecko-amerykańskie rozmowy rozbrojeniowe będą trwać do 23 kwietnia, po czym nastąpić przerwa.

Dni Kultury Radzieckiej

Anne Veski i goście z Połtawy

(Inf. wł.) Jak już informowaliśmy, koncertem estońskiej piosenkarki Anne Veski i zespołu estradowego „Nemo” rozpoczyna się w dniu 18 bm. koszalińska Dekada Przyjaźni i Kultury Radzieckiej. Jej program zapowiada się bardzo atrakcyjnie.

Po koncercie inauguracyjnym — kolejna wartościowa impreza muzyczna — 19 kwietnia z programem składającym się z utworów Kurpińskiego, Chopina i Szostakowicza występuje Państwowa Filharmonia im. Stanisława Moniuszki. Koncertem dyryguje Fred Wojtan, jako solistka wystąpi pianistka Maria Cieniawa — ubiegłoroczna lau-

reatka I. miejsca w łódzkim Konkursie Pianistycznym im. Karola Szymanowskiego. Koncert odbędzie się z okazji 115. rocznicy urodzin W. I. Lenina oraz 40. rocznicy podpisania Układu o Współpracy, Przyjaźni i Pomocy Wzajemnej między Polską i ZSRR. Do tej ostatniej

(dokończenie na str. 2)



Zarejestrowano OPZZ

Wczoraj w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie odbyło się posiedzenie, na którym rozpoznany został wniosek o zarejestrowanie Ogólnopolskiego — Porozumienia Związków Zawodowych.

Po stwierdzeniu zgodności wniosku OPZZ z wymogami przepisów prawa i wysłuchaniu wyjaśnień wnioskodawców, co do niektórych zapisów statutu OPZZ, sąd wydał orzeczenie, w którym postanawia wpisać OPZZ do rejestru związków zawodowych.

Orzeczenie uprawomocni się po upływie 2 tygodni.

(PAP)

Od manufaktury do nowoczesności



Rozmowa GŁOSU

z głównym technologiem „Kazelu”, Józefem Ciebielskim

Koszaliński „Kazel”, zakład pracy, z którym związał Pan kawał swojego życia, obchodzi właśnie 25-lecie istnienia. Świetna okazja aby spojrzeć wstecz.

— Do Koszalina przyjechałem 23 lata temu. Jak sądziłem, tylko na rok, aby odpracować stypendium, które pobierałem jako student Politechniki Poznańskiej. Ten „rok” trochę się przeciągnął. Nie muszę chyba mówić, że w 1962 roku „Kazel” wyglądał nieco inaczej.

— No właśnie, jak wyglądał?

— Były to po prostu dwa proste wizerunkowe baraki. A w środku, chociaż zaczynało się już wtedy mówić o przemysle elektronicznym — zwyczajna manufaktura. Powiem tylko, że szklany próbek, potrzebny w procesie technologicznym wytwarzania tranzystorów, uzyskiwało się krusząc w moździerzu odłamki szkła. Część szklane tranzystora łączyło się z metalowymi poprzez wypalanie w piecu, do którego wsuwało się je na czymś w rodzaju brytfanny jak... chlebek. Kolejny technolog, czytając te opisy, skrzęcał się chyba ze śmiechu, ale chodził mi przecież o obrazowość opisu tych historycznych już metod produkcji

(dokończenie na str. 2)

Wysokie odznaczenie dla marszałka Sokołowa

12 bm. przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński przyjął w Belwedrze przebywającego w Polsce z oficjalną wizytą przyjaźni ministra obrony ZSRR, marszałka Związku Radzieckiego Siergieja Sokołowa.

W toku serdecznej i przyjacielskiej rozmowy, w której uczestniczył zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, minister obrony narodowej PRL gen. armii Florian Siwicki, poruszano problematykę dalszego umacniania i utrwalania polsko-radzieckiej przyjaźni i współpracy oraz braterstwa broni Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego.

Henryk Jabłoński udekorował Siergieja Sokołowa nadaną przez Radę Państwa PRL Komandorią z Gwiazdą Orderu Zasługi PRL — w uznaniu osobistego szczególnego wkładu w umacnianie braterstwa broni i współpracy między Armią Radziecką i Wojskiem Polskim.

Obecny był ambasador ZSRR — Aleksander Aksjonow. (PAP)

Prezydent Reagan złoży wieniec na niemieckim cmentarzu wojskowym

Waszyngton (PAP) Biały Dom zakomunikował, że prezydent Reagan postanowił podczas zapowiadanej wizyty oficjalnej w RFN, która ma się odbyć na początku maja, odwiedzić w towarzystwie kanclerza Kohla cmentarz wojskowy w Bitburgu. Spoczywają na nim prochy żołnierzy kajzerowskich Niemiec oraz hitlerowskiego Wehrmachtu. Prezydent złoży tam wieniec, by — jak wyraził

się rzecznik prasowy Białego Domu, Larry Speakes — podkreślić „ducha pojednania”. Speakes powiedział też dziennikarzom, że cała wizyta prezydenta w RFN ma na celu, podkreślenie pojednania dawnych wrogów. Jak wia-

domo, wcześniej prezydent odrzucił sugestię odwiedzenia byłego hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Dachau. Decyzja Reagana spotkała się z ostrymi protestami w Stanach Zjednoczonych. Przedstawiciel żydowskiej organizacji b'Nai b'Rith oświadczył, że decyzja Reagana „szokuje nas, ponieważ otworzy ona stare rany i ożywi najbardziej gorzkie urazy nie tylko wśród Żydów, ale również wśród byłych żołnierzy amerykańskich, żołnierzy naszych sojuszników i rodzin wszystkich ofiar nazistowskiego szaleństwa w Niemczech”.



Wzmocniony ruch w kołobrzeskim porcie.

Fot. Jerzy Patan

Z UDZIAŁEM CZŁONKA BIURA POLITYCZNEGO, SEKRETARZA KC PZPR, TADEUSZA PORĘBSKIEGO

Spotkanie aktyw partyjnego w Słupsku

(Obsługa wł.) Wczoraj pod hasłem „Historyczną misją partii jest służba i przewodzenie klasie robotniczej” odbyło się w Słupsku wojewódzkie spotkanie I sekretarzy organizacji i instancji partyjnych. Uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Tadeusz Porębski. Wzięli także udział: członek KC Kazimierz Bartelik, z-ca członka KC, przewodniczący WRN Mieczysław Wójcik, przewodniczący RW

PRON Ludwik Downar-Zapolski, wojewoda słupski Czesław Przewoźnik, oraz działacze związkowi, organizacje kombatanckie, młodzieżowe i kierownicy wojewódzkich jednostek gospodarczych.

Otwierając spotkanie I sekretarz KW Edward Szydlik stwierdził, że jest ono kontynuacją Wojewódzkiej Konferencji Spraw-

(dokończenie na str. 2)

18 bm. — posiedzenie Sejmu

Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 63 posiedzenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 18 kwietnia 1985 r.

Początek posiedzenia o godz. 10.00.

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje:

● Pierwsze czytanie przedstawię wionego przez Radę Państwa projektu ustawy Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej;

● Powołanie komisji nadzwyczajnej

(dokończenie na str. 2)

Spotkanie aktywu partyjnego w Słupsku

(dokończenie ze str. 1)

zdawczej. Ma ono na celu przekazanie informacji o sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej województwa oraz określenie kierunków pracy podstawowych ogniw partii do końca kadencji. Podkreślili, że zadania z nich wynikające wymagają będą od wszystkich członków partii zwiększonego wysiłku.

Referat Egzekutywy KW wygłosił sekretarz KW Tadeusz Jarecki. Przedstawił w nim efekty kampanii sprawozdawczej oraz wnioski z zebrań i konferencji. Na ich tle sformułował przedsięwzięcia dla organizacji i instancji partyjnych. Przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej Jerzy Jamroz omówił zadania organizacji partyjnych w pracy profilaktyczno-wychowawczej.

W dyskusji zabralo głos 12 sekretarzy organizacji podstawowych i komitetów zakładowych. Przedstawili oni stan pracy partyjnej w swoich środowiskach, podzieliли się doświadczeniami. Z

wypowiedzi wynika, że partia w województwie słupskim zachowała siłę niezbędną do spełniania przewodniej roli w społeczeństwie, że warstwa jej autorytetu, zawieszona przy tym uwagę na występujące jeszcze słabości i nie dostatek działalności partyjnej, m. in. na potrzeby aktywizacji niektórych POP, szczególnie mało licznych.

Do głosów tych nawiązał w swoim wystąpieniu członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Tadeusz Porębski. Poinformował on też o kierunkach działania kierownictwa partii.

Uczestnicy spotkania mieli w przerwach obrad możliwość przedstawienia problemów nurtujących ich środowiska sekretarzom KW PZPR, przewodniczącemu WRN, wojewodzie i wicewojewodzie.

Po zakończeniu obrad T. Porębski spotkał się z członkami Egzekutywy KW PZPR.

Do problemów poruszonych na spotkaniu wrócimy we wtorkowym wydaniu „Głosu”.

(Jard)



Na zdjęciu — przed tablicą pamiątkową, na której wryto napis: „W tym domu w dniu 9 IV 1945 roku zakończono „Szturmowa Łódźka” pierwszą władzą polityczno-administracyjną Ziemi Lęborskiej. W 40 rocznicę — społeczeństwo Lęborka, 9 IV 1985”. Fot. Ireneusz Wojtkiewicz

Pamięci lęborskich pionierów

(Inf. wł.) W 40 rocznicę wyzwolenia i 700-lecie miasta, w czwartek w godzinach przedpołudniowych na ul. Wolności, przed budynkiem nr 89, spotkali się mieszkańcy Lęborka, przedstawiciele organizacji społecznych i politycznych, załóg zakładów pracy, gospodarze miasta. Przybył I sekretarz KW PZPR w Słupsku Edward Szydlik. Uroczystości otworzył przewodniczący ZM ZSMP Mirosław Paćek, który poinformował, iż młodzież lęborska zrzeszona w ZSMP ufundowała tablicę dla upamiętnienia 40 rocznicy ukończenia wojny i wyzwolenia Ziemi Lęborskiej.

Uroczystość odbywała się przed gmachem, w którym 40 lat temu — 9 kwietnia 1945 roku — kwaterowała pierwsza grupa operacyjna „Szturmowa Łódźka”. W dwa dni później wybrała ona pierwszą polską władzę ludową po powrocie Ziemi Lęborskiej do Macierzy.

Odsłonięcia tablicy dokonali pionierzy Lęborka, którzy organizowali powojenne życie w mieście, utrwalali władzę ludową, ponieśli duże zasługi w rozwoju społeczno-gospodarczym miasta, weterani walki i pracy: Eugeniusz Bartul, Marian Krajewski, Mieczysław Michalski oraz jedyny żyjący członek grupy operacyjnej — Antoni Laudanski.

W sali Zespołu Szkół Mechanicznych otwarto okolicznościową wystawę, a następnie odbyło się sympozjum naukowe pn. „Siedemset lat Lęborka w czterdziestolecie powrotu Ziemi Lęborskiej do Macierzy”. Wzięło w nim udział ponad 200 osób, wygłoszono 5 referatów naukowych. Wystąpienia naukowców, reprezentujących Uniwersytet Gdański, WSP w Słupsku oraz lęborskie środowisko, poświęcone były najstarszym i najnowszym dziejom Lęborka i okolic. (wir)

(Inf. wł.) Wczoraj w gmachu KW PZPR w Koszalinie odbyło się spotkanie delegatów na VII Krajowy Kongres ZBoWiD z terenu województwa koszalińskiego i słupskiego. Z ramienia władz naczelnych kombatanckiej organizacji uczestniczył w nim Stanisław Kujda.

W imieniu zarządów wojewódzkich ZBoWiD w Koszalinie i Słupsku spotkanie prowadził prezes koszalińskiego ZW płk. Stanisław Słiwa. Omówiono dotychczasowy bogaty dorobek organizacji na Pomorzu Środkowym, ze szczególnym uwzględnieniem obecnej kadencji jej władz, a

Przed VII Kongresem ZBoWiD

także problemy, które koszałinacy i słupscy delegaci zamierzają poruszyć na Kongresie. Dużo uwagi poświęcono również przedyskutowaniu przedsięwzięcia, jakie organizacja kombatancka i jej działacze podjęli bądź podejmą w roku bieżącym — roku 40-lecia powrotu ziem nad Odrą i Bałtykiem do Macierzy oraz wyborów do Sejmu PRL.

Obecny na spotkaniu I sekretarz KW PZPR w Koszalinie Eugeniusz Jakubaszek podkreślił w swoim wystąpieniu zasługi kombatanów w odbudowie oraz rozwijaniu wszystkich dziedzin życia środkowopomorskiego regionu. Życzył im wszystkim zdrowia i pomyślności, zaś delegatom na VII Krajowy Kongres — także owocnych obrad. (Jap)

„Rozliczanie” naczelników

(Inf. wł.) Dwa dni, 12 i 13 bm., trwa narada naczelników i prezydentów z województwa koszalińskiego, zwołana przez wojewodę. Główne tematy to przygotowanie do sezonu turystycznego, stan sanitarny województwa z wytyczeniem kierunków działania na rzecz jego polepszenia, współdziałanie terenowych organów administracji z samorządami mieszkańców oraz — ocena przebiegu I etapu prac porządkowych.

W trakcie spotkania naczelnik Szczecińskiego Związku Pracowniczych Związków Zawodowych złożył sprawozdanie z działalności handlu, drobnej wytwórczości i usług, zaś naczelnik Mielnia przedstawił gospodarkę działkami budowlanymi. (kon)

18 bm. — posiedzenie Sejmu

(dokończenie ze str. 1)

czajnej do rozpatrzenia projektu ustawy Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej;

● Sprawozdania Komisji Polityki Społecznej, Zdrowia i Kultury Fizycznej; Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości oraz Komisji Prac Ustawodawczych o rządowych projektach ustaw:

1) o rozpoznaniu przez sądy spraw z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych;

2) o zmianie ustawy — Kodeks postępowania cywilnego;

● Sprawozdanie Komisji

Trwa XIII Kongres SD

(dokończenie ze str. 1)

Funkcjonowanie reformy gospodarczej oraz zagadnienia przemysłu terenowego, spółdzielczości pracy, rzemiosła i usług — to zagadnienia, wokół których koncentrowała się dyskusja w zespole ds. polityki gospodarczej. Wskazano na konieczność rzetelnej analizy stanu wdrażania reformy. Nawiązując do sytuacji rynkowej podkreślano, że trudno w sytuacji dyktatu producentów myśleć dzisiaj o stworzeniu autentycznego rynku konsumentów.

Wiele głosów krytycznych na temat skuteczności działania stronnictwa w obszarze nauki, oświaty i kultury padło podczas dyskusji w zespole poświęconym tym zagadnieniom. Zgłaszano wiele propozycji uzupełniających projekty dokumentów kongresowych w tej dziedzinie.

Zespół ds. drobnej wytwórczości zajął się opracowaniem też na temat funkcjonowania te

go sektora gospodarki. Chodzi przede wszystkim — jak stwierdzono — o stworzenie warunków dla stabilnego rozwoju rzemiosła, a także zapewnienie możliwości zwiększenia efektów go spodarzych spółdzielczości pracy oraz prywatnego handlu i usług.

W zespole ds. młodych zajęto się obszernym zagadnieniem młodego pokolenia związanego z SD. Omawiano działalność utworzonej niedawno Krajowej Rady Młodych Demokratów, wewnątrzpartyjnej struktury stronnictwa koordynującej działalność Kół Młodych Demokratów w poszczególnych instancjach SD.

W południe wznowiono plenarne obrady kongresu.

Przewodniczący Komisji Skrutacyjnej poinformował, że w wyborach na przewodniczącego CK SD oddano 672 głosy. Ważnych było 670 głosów. Edward Kowalczyk otrzymał 293 głosy; Tadeusz Witold Młynczak 329 głosów. 48 delegatów skreśliło

obu kandydatów. Zgodnie z regulaminem, aby zostać wybranym przewodniczącym CK SD trzeba uzyskać 50 proc. głosów plus 1 (w tym wypadku 337).

Ponieważ żaden z kandydatów nie otrzymał wymaganej liczby głosów, wybory muszą odbyć się ponownie.

W kolejnym głosowaniu na przewodniczącego CK SD żaden z kandydatów nie otrzymał wymaganej większości głosów. (PAP)

Z OSTATNIEJ CHWILI

Tadeusz W. Młynczak
przewodniczącym CK SD

W kolejnej turze głosowania Kongres wybrał na stanowisko przewodniczącego CK SD Tadeusza Witolda Młynczaka. Otrzymał on 356 głosów na ogólną liczbę 663 oddanych, ważnych głosów. (PAP)

Przed Kolegium Arbitrażu Społecznego

Spór o wynagrodzenia

(Inf. wł.) Wczoraj przed Kolegium Arbitrażu Społecznego przy Okręgowym Sądzie Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Koszalinie odbyła się rozprawa, której przedmiotem jest spór o wysokość wynagrodzeń pracowników w Rejonowym Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Lęborku.

Stronami w sprawie byli: Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników RPGKiM w Lęborku oraz dyrektor tego przedsiębiorstwa. Uczestnicy sporu nie wyrazili zgody na polubowne załatwienie sporu. W związku z tym Kolegium postanowiło odrzucić rozprawę i powołać grupę rzeczoznawców do badania sytuacji ekonomicznej i organizacyjnej przedsiębiorstwa. Opinia ma odpowiedzieć na pytanie czy RPGKiM w Lęborku jest w stanie spełnić roszczenia pracowników, w imieniu których występują związkowcy. (wir)

Drugi dzień pobytu G. Howe'a w Polsce

(dokończenie ze str. 1)

czesnych uwarunkowań stosunków polsko-brytyjskich. Przypomniano wspólną walkę przeciwko hitlerowskiemu faszyzmowi w czasie drugiej wojny światowej i powołanie Organizacji Narodów Zjednoczonych, będącej jednym z najważniejszych elementów po wojennego ładu w Europie i w świecie.

Wiele miejsca w rozmowie zajęły stosunki dwustronne między Polską i Wielką Brytanią, zwłaszcza zagadnienia współpracy gospodarczej oraz naukowej i kulturalnej.

Przewodniczący Rady Państwa szeroko omówił postępy normalizacji zachodzącej w życiu społeczeństwa polskiego, obrazując szeroki zakres działań na rzecz rozszerzania socjalistycznej demokracji.

12 bm. prezes Rady Ministrów gen. armii Wojciech Jaruzelski przyjął ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii sir Geofreya Howe'a. W rozmowie uczestniczył minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski. Obecni byli ambasador PRL w Wielkiej Brytanii Stefan Stanisławski oraz ambasador Wielkiej Brytanii w Polsce John Morgan.

Podczas spotkania dokonano konstruktywnej wymiany poglądów na najważniejsze problemy aktualnej sytuacji międzynarodowej oraz sprawy normalizacji i rozwoju stosunków polsko-brytyjskich.

Wojciech Jaruzelski wyraził za niepokojenie nasilającym się wy

ścigiem zbrojeń, poddając m. in. krytyce amerykańskie zamierzenia militarystyki przestrzeni kosmicznej. Wskazał na destabilizację wpływów tendencji militarystycznych i zbrojeń na sytuację międzynarodową.

Nawiązując do 40. rocznicy zwycięstwa nad hitlerowskim faszyzmem, podkreślił fundamentalne znaczenie poszanowania ładu terytorialno-politycznego — ukształtowanego w wyniku porozumień z Jaltą i Poczdamu, potwierdzonych Aktem Kończącym KBE — dla zapewnienia trwałego pokoju w Europie.

Prezes Rady Ministrów wskazał na znaczenie inicjatyw i przedsięwzięć podejmowanych przez państwa członkowskie Układu Warszawskiego na rzecz uzdrowienia sytuacji międzynarodowej, zahamowania wyścigu zbrojeń, powrotu do polityki odprężenia i równoprawnej współpracy. Potwierdził stałą gotowość Polski do prowadzenia polityki aktywnego współistnienia poprzez utrzymywanie stosunków i rozwijanie współpracy z krajami o odmiennych ustrojach, na zasadach wzajemnego poszanowania, partnerstwa i obustronnych korzyści. Wskazał na zainteresowanie Polski rozwojem stosunków z Wielką Brytanią, w tym uzyskaniem wyższego poziomu współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej, wymiany handlowej i kulturalnej.

Także wczoraj Geofreya Howe'a przyjął członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Józef Czyrek. (PAP)

Sygnaty CZYTELNIKÓW

Rozgrzebali i... poszli

Koszalin. — To jest skandal — zaczął rozmowę Kazimierz Procek, mieszkaniec przy ul. Spasowskiego 1. — Już drugi rok stoja u nas rusztowania, bo budowlani ocieplają dom. W ziemi materiałami bawili się dzieci. Szkoda, że tego nie sfotografowałem. Wszystko wskazywało, że tej wiosny skończy wręczyć robotę. Jakiś był nasz zdanie, gdy ujrzałem, że ekipa przewala tymi kowankami, by zabrać się za następny blok. Jak to jest możliwe, że nie skończy się jednego, a zaczyna drugi? — pyta Czytelnik.

Coż, widocznie zadecydowały o tym wyższe rządy, nieznane mieszkańcom. Nam — też nie. (kon)

Anne Veski i goście z Połtawy

(dokończenie ze str. 1)

rocznicy nawiązuje program muzyczny koncertu.

Na dzień następny zapowiada nie jest wojewódzkie spotkanie aktywny TPPR, organizowane z okazji 40-lecia Towarzystwa. Spotkanie odbędzie się w Wojewódzkiej Bibliotece.

Poczynając od 19 kwietnia w wielu miejscowościach województwa odbywać się będą okolicznościowe sesje, seminaria, wystawy dorobku wydawniczego, plakatów i fotografii ZSRR.

Szczególną atrakcją tegorocznej Dekady Przyjaźni i Kultury Radzieckiej będzie na pewno wizyta zespołów artystycznych z obwodu połtawskiego. Ci, którzy mieli okazję jesienią oglądać występy zespołu tanecznego

„Zorewit” wiedzą, że warto wybrać się na jego występ (na zdjęciu: bajecznie barwny, żywiołowy i spontaniczny zespół „Zorewit”). Poza nim występować będą w różnych miejscowościach województwa m. in. zespół wokalo-instrumentalny „Bałajaka”, zespół wokalo-muzyczny „Banduristki”, zespół wokalny „Miedsiestrički” i zespół tańca klasycznego „Gracja”. Pobyt zespołów połtawskich w Koszalinie zainauguruje uroczysty koncert w Kolobrzegu, który odbędzie się 26 kwietnia. Zrealizują go, jak na Koncert Przyjaźni przystało, Maria Dudek z Kolobrzegu i Witold Kaszperski z Połtawy. Wystąpią zespoły gości i kolobrzezka młodzież. (wmt)

Fot. J. Łaryonowicz

Odwołane pociągi

Pomorska DOKP w Szczecinie informuje, że w związku z robotami drogowymi na odcinkach Pila — Szczecinek i Szczecinek — Kolobrzeg wprowadza się następujące zmiany w kursowaniu pociągów pasażerskich: 1) W dniach od 15 IV do 31 V poc. 1841 relacji Warszawa Zachodnia (odj. godz. 23.20) — Kolobrzeg (przyjazd godz. 13.30) odwołuje się na odcinku Pila — Kolobrzeg; 2) Od 15 IV do 31 V poc. nr 8140 rel. Kolobrzeg (odj. 7.00) — Warszawa Zachodnia (przyj. 21.00) odwołuje się na odcinku Kolobrzeg — Pila; 3) Od 15 IV do 10 V w dni robocze poc. nr 7302 rel. Świdwin (odj. 8.47) — Kolobrzeg (przyj. 10.18) odwołuje się na odcinku Grzmiąca — Kolobrzeg; 4) Od 15 IV do 10 V w dni robocze poc. nr 722 rel. Kolobrzeg (odj. 10.34) — Biały Bór (przyj. 11.15) odwołuje się na całym odcinku.

Za odwołany poc. 8140 na odcinku Kolobrzeg — Szczecinek zostanie uruchomiony poc. miejscowy Kolobrzeg (odj. 7.00) — Szczecinek (przyj. 9.19), natomiast na pozostałych odcinkach nie przewiduje się zastępczej komunikacji. (kon)

15 lat więzienia za wynajęcie mordcy

Belgrad (PAP). Jak poinformowała agencja Tanjug, sąd w Nowym Sadzie skazał 80-letniego Zorana Cvetića na karę 15 lat pozbawienia wolności za wynajęcie płatnego mordercy, który zabił jego macochę. Ofiarą tej zbrodni, dokonanej w USA, była 28-letnia obywatelka amerykańska. Była w ósmym miesiącu ciąży. Jak stwierdzono w akcie oskarżenia, Cvetić działał, kierując się ządroszciami oraz chęcią zapewnienia sobie spadku.

Od manufaktury do nowoczesności

(dokończenie ze str. 1)

— Kiedy skończyła się manufaktura, a zaczęła nowoczesność?

— Gdzieś w połowie lat 60-ych. Zakupiliśmy wtedy bardzo wydajne piece do taśmowego procesu produkcji izolatorów. Mogliśmy ich wtedy wytworzyć do 12 mln. sztuk rocznie. Dla porównania — w pierwszym roku produkcji sprzedaliśmy 250 tys. sztuk. W 1968 roku kolejny próśm. Zaczęliśmy produkować ażurowe taśmy, które na świecie powoli zaczęły wypierać tradycyjne obudowy diod, tranzystorów i dopiero pojawiających się układów scalonych. Taśmy te trzeba było wykrawać z dokładnością do setnej części milimetra. Takiej precyzji narzędziowcy nie widzieli wówczas nie tylko w Koszalinie, ale chyba i w Polsce.

— I to wszystko robiłicie we wspomnianych już dwóch barakach?

— Prawie. Rozrosły się one nieco. Przybyło łączników i przybudówek, ale prawdziwa rozbudowa zakładu rozpoczęła się w 1970 roku, kiedy to w ciągu kil-

ku lat powstały nowe hale produkcyjne, budynki pomocnicze i socjalne. Szły za tym, oczywiście, zakupy nowoczesnych — jak na owe czasy — maszyn. Wtedy wytworzyliśmy już dziesiątki milionów obudów elementów elektronicznych. Wprowadziliśmy też w tym okresie zupełnie uniikalne w kraju technologie, jak chociażby w galwanizowaniu.

Przez dziesiątki lat robiło się to poprzez zanurzenie przedmiotu w roztworze. My, jako pierwsi, przez natryskiwanie. Daje to dużo oszczędności surowca, co jest szczególnie ważne, gdy tym surowcem jest złoto.

— A więc lata 70-te to ciągły rozwój. A 80-te, wszak zbliżamy się do ich półmetka?

— W 1982 roku krajowy przemysł elektroniczny i elektrotechniczny przeżył gwałtowne załamanie. Jego produkcja zmniejszyła się niemal o połowę. Nie mogliśmy tego nie odczuć. Wszak jesteśmy kooperantem producentów wyrobów gotowych. Zmniejszyły się znacznie wielkość produkcji, odeszło od nas wielu pracowników.

— Czy ciągle staracie się wydoszczębiać?

— Już rok temu udało się nam odbudować przedkryzysową wielkość produkcji, tj. około 250 mln. elementów elektronicznych, chociaż zatrudniamy obecnie 1600 pracowników, a więc o kilkaset mniej niż przed kilku laty.

— Co dzisiaj znaczy „Kazet” na gospodarczej mapie kraju?

— Powiem krótko. Wszystkie wytwarzane w Polsce diody, tranzystory, tyrystory, układy scalone, a ostatnio i mikroprocesory, są montowane na wytwarzanych u nas obudowach. Można powie dzieć, że polska elektronika zaczyna się w „Kazelu”.

— Ostatnio trudno wziąć do ręki gazetę, by nie znaleźć w niej artykułu o rewolucji, jaką wnoszą elektronika do codziennego życia. No, może nie do naszego, ale...

— Ale i u nas dostrzega się tę potrzebę. Powstał rządowy program elektronicznej krajowej, w którym znalazło się, rzecz jasna, miejsce i dla „Kazelu”. Już obecnie trwają prace przy budowie nowych hal, przygotowywane są zakupy nowoczesnych maszyn. W efekcie na początku lat 90-tych podwoimy naszą obecną produkcję.

— Oby tak się stało!

Rozmawiał:

Mirosław Marek Kromer

Po obaleniu D. Nimeiriego

Sudańskie punkty zapalne

Kiedy przed trzema tygodniami szłyśmy do Waszyngtonu, prezydent Nimeiri powiedział, że dozwolimy na zwierzchnictwo nad sudańskimi siłami zbrojnymi swemu zaufanemu człowiekowi, generałowi El-Dahabowi, tylko niechcieliśmy, żeby on ma wkrótce odegrać rolę przywódcy planowanego już od pewnego czasu zamachu stanu.

Poprzedziły go wielodniowe, często krwawe zamieszki uliczne i strajki, w których uczestniczyło 80 proc. mieszkańców tego 22-milionowego kraju. Iskrą zapalającą społeczne niepokój stała się ostatnia już decyzja obalonego rządu o wprowadzeniu w życie zaleceń Międzynarodowego Funduszu Walutowego, czyli zniesienie subwencji do cen podstawowych artykułów żywnościowych. Jakby nie było, słuszne z punktu widzenia ekonomicznego, dla milionów głodujących Sudańczyków oznaczało jedynie dalszy gwałtowny wzrost kosztów utrzymania.

Sudan, o którym kiedyś mówiono jako o potencjalnym spichlerzu Bliskiego Wschodu, znajduje się w rozpaczliwej sytuacji — dotknięty suszą i głodem, ponosi ponadto skutki napływu ponad miliona uchodźców z sąsiednich państw. W niedawno opublikowanym studium Banku Światowego źródła kryzysu gospodarczego w tym kraju przypisuje się niewłaściwej polityce ekonomicznej dotychczasowej ekipy. Zresztą eksperci twierdzą, że perspektywy Sudanu również nie napawają optymizmem. Nawet bowiem, jeśli rozpocznie się jakiś konstruktywny proces odrodzenia i wykorzystywania niewłaściwych walorów kraju, jeszcze długa droga czeka Sudan, aby móc wychodzić z doliny.

Trudno również oczekiwać, że nowa ekipa w Chartumie rozwikła szybko inne węzły sudańskiej rzeczywistości. Na pierwszy ogień poszły rozwiązania najbardziej spektakularne, a więc amnestia dla więźniów politycznych, rozwiązanie parlamentu, partii, policji. Prawdziwie jednak intencje wojskowych czytelniej się będą dopiero wówczas, kiedy zapadną pierwsze decyzje np. w kwestii tak istotnej dla pogrążonego w długoletnim konflikcie etnicznym i wyznaniowym Sudanu, jak los prawa muzułmańskiego, które Nimeiri wprowadził na teren całego kraju przed dwoma laty, mimo iż Północnie zamieszkuje ludność wyznająca chrześcijaństwo lub animizm. Ten skrajnie represyjny system, tzw. szaria, przewiduje stosowanie surowych kar (m. in. ucinanie kończyn i publiczną chłostę) za przestępstwa kryminalne, a nawet za drobne wykroczenia.

W swych pierwszych komentarzach agencje światowe podkreślają zamiar nowej ekipy „usuwać nieporozumienia w stosunkach z niektórymi sąsiadami”. Czyżby była to zapowiedź poprawy klimatu na linii Chartum — Tripolis — Addis Abeba? Obserwatorzy zwracają przy tym uwagę, że we wszystkich informacjach na temat stanowiska Stanów Zjednoczonych wobec wydarzeń w Sudanie powtarza się stwierdzenie o strategicznym znaczeniu tego kraju dla USA i, że „proamerykańska i proegipska polityka Nimeiriego pomogła utrzymać obecny układ sił w północno-wschodniej Afryce”. Czy Sudan nadal będzie zabiegał o miejsce jednego z najbliższych sojuszników Waszyngtonu w Afryce — okaże się już wkrótce.

Malgorzata Wasilewska

Wojna miast — wojna idei?

TRWAJĄCY blisko pięć lat konflikt iracko-irański przybiera coraz to nowe oblicze. Dzisiaj mówi się o „wojnie miast”. Samoloty irackie bombardują irańskie miasta, ze stolicą kraju Teheranem włącznie; irańska artyleria ostrzeliwuje Basrę, a rakiety ziemia-ziemia eksplodują w Bagdadzie. Obie strony oskarżają się też o stosowanie broni chemicznej.

Podjęto już — bez powodzenia — wiele starań, by Irak i Iran doprowadzić do stołu obrad. Ostatnio taką inicjatywę przedstawił sekretarz generalny ONZ, Javier Perez de Cuellar. Jego plan przewiduje rokowania na temat zakończenia wojny, zaprzestanie użycia broni chemicznej, zaprzestanie bombardowania obiektów cywilnych demilitaryzacja przestrzeni powietrznej nad obu krajami w celu umożliwienia lotów pasażerskich, położenie kresu atakom lotniczym na tankowce.

I tym razem próba mediacji nie powiodła się. Iran gotów jest jedynie dyskutować na temat poszczególnych problemów. Godzi się na zawarcie rozejmu, gdy chodzi o bombardowanie miast i że głębiej w Zatoce Perskiej, ale nie akceptuje zawieszenia broni na

froncie. O pokoju Chomeini gotów jest rozmawiać tylko wtedy, gdy ze stanowiska prezydenta Iraku ustąpi Saddam Husein.

Stanowisko Iraku jest bardziej konstruktywne. Bagdad opowiada się za kompleksowym rozwiązaniem konfliktu. Gotów jest zaprzeczyć jednak tylko propozycje zmierzające do całkowitego pokoju, gdyż zawieszenie broni — jego zdaniem — takiego pokoju nie gwarantuje.

Konflikt iracko-irański traktować można w różnych kategoriach. Jako spór o granice — bo wiem bezpośrednią przyczyną jego wybuchu były różne interpretacje historycznych granic Iranu i Iraku. Jako rezultat nienawiści obu przywódców do siebie. Ale nie tylko. Dzisiaj bowiem konflikt iracko-irański przybrał wyraźnie ideologiczne oblicze. Irak jest państwem nowoczesnym i w dużym stopniu świeckim. Rządzi nim głosząca hasła socjalizmu partia Baas. Kiedyś należał do grupy radykalnych państw arabskich, dzisiaj zbliżył się do „umiarkowanych” — Jordani, Egiptu, a także tej części OWP, na czele której stoi Jaser Arafat.

Po drugiej stronie barykady jest Iran, państwo teokratyczne,

pragnące eksportować rewolucję szyicką nie tylko do Iraku, lecz również do wszystkich krajów Zatoeki Perskiej i dalej również.

Oba państwa walczą więc o zachowanie swoich systemów społeczno-politycznych. W tej walce znalazły sobie sojuszników. Po stronie Iraku opowiedziały się Egipt, Jordania, OWP. Iran wspiera Syria, przychylna mu jest Libia. Reszta państw arabskich za chowuje z różnych względów neutralność. Owo zewnętrzne wsparcie, bez względu na jego wymiar, konflikt ten przedłuża. Z kolei ZSRR i USA nie opowiedziały się jednoznacznie po żadnej z walczących stron, twierdząc, iż jest to sprawa tylko między Irakim i Iranem.

Wojna toczy się więc nadal. Giną ludzie, niszczy majątek na rodowy. Z takiego rozwoju sytuacji najbardziej zadowolony jest Izrael. Wojna zahamowała rozprzestrzenianie się szczykowego fundamentalizmu. Z antyirańskiego arabskiego frontu wyłączonego został Irak, który z racji swego położenia wojskowego i autorytetu międzynarodowego odgrywał w nim kiedyś istotną rolę.

Wiktor Weggi

Nowojorskie polonica

Od „Szachinszacha” do „Lady Pank”

Amerykańska prasa rzadko kiedy okazuje tyle uwagi jednemu autorowi, jak to się dzieje w przypadku Ryszarda Kapuścińskiego i jego drugiego z wydanych tu książek. Jego „Szachinszacha”, którego tłumaczenie amerykańskie ukazało się w marcu br., ma już kilkanaście recenzji w najpoczytniejszych pismach. „Szachinszacha” stanowi ciekawą intelektualnie i wartościowo instrument zrozumenia sił rewolucyjnych, działających w Iranie — pisze recenzent prestiżowego, literackiego dodatku do „New York Times”, Moorhead Kennedy. Ocena to tym bardziej interesująca, że pochodzi od wybitnego znawcy irańskich realiów, który zapowiedział ukazać się jego własnej książki poświęconej Iranowi.

Iran i stosunkowo niedawne w historii amerykańskiej poraż-

ki polityczne w tym rejonie świata — są tutaj ciągle żywymi tematami, podejmowanymi w publicystyce w debatach politycznych. Być może dlatego „Szachinszacha” wzbudził tu znacznie więcej uwagi, aniżeli opublikowany wcześniej „Cesarz”.

Z sukcesem książki polskiego pisarza zbiega się w czasie kilka innych znaczących wydarzeń kulturalnych polskiego autorstwa. W Nowym Jorku zapowiadany jest występ Orkiestry Kameralnej pod dyrykcją Jerzego Maksymiuka w słynnej Carnegie Hall, a w tym tygodniu otwierane są dwa wernisaże Franciszka Starowiejskiego. W Metropolitan Opera polski artysta plastyk Milde wystawia kolekcję plakatów, zaś w galerii przy aleji Madisona serię rysunków — w większości powsta-

łych w czasie jego kilkutygodniowego pobytu w Nowym Jorku.

Wcześniej w Stanach Zjednoczonych gościł, jak wiadomo zespół rockowy „Lady Pank”. Promocyjne występy młodych muzyków znalazły szerokie odbicie w prasie fachowej i nie wykluczone, że nasz zespół został nie wkrótce zaproszony na serię koncertów.

Polska kultura zaczyna być w Stanach Zjednoczonych na powrót obecna. Jak się wydaje możemy liczyć w USA na pewne naturalne zainteresowanie, tym autentyczniejsze, jeśli jej prezentacje nie mają zaściankowego, albo koniunkturalnego charakteru. Warto to zainteresowanie utrzymywać w imię naszego, polskiego interesu.

Grzegorz Woźniak

Nie ma pobłażania dla pasożytów

Korespondencja z Węgier

Występujące także na Węgrzech zjawisko pasożytnictwa społecznego jest już od dłuższego czasu przedmiotem ostrej krytyki. Obecny okres trudności gospodarczych kraju i pogłębiające się nierówności społeczne, w szczególny sposób uwidoczniły te negatywne cechy życia.

Uczniowie pracujący stanowczo pomagają się zrobienia wreszcie porządku z różnymi „niebieskimi ptakami”, z takimi osobnikami, którzy bez pracy, z reguły w nieuczciwy lub przestępczy sposób — uzyskiwali nieraz wyjątkowo wysokie dochody.

Próżniacy styl życia jest także istotnym czynnikiem kryminalnym. Jak wynika z oficjalnych danych większość takich przestępstw, jak napady, włamania, kradzieże mienia społeczne-

go czy prywatnego, popełniają właśnie „urodzeni w niedzielę”.

Minister sprawiedliwości WRL wydał ostatnio zarządzenie będące aktem wykonawczym do ustawy o wprowadzeniu na Węgrzech obowiązku pracy poprawczo-wychowawczej w obstrzonych warunkach wobec tych, którzy prowadzą pasożytniczy i próżniaczy tryb życia i stanowią istotne zagrożenie społeczne.

Zarządzenie przewiduje m. in., że skazany za takie przestępstwo musi

pracować, przebywać w takiej miejscowości i mieszkać w takiej kwatrze, jaka wyznaczył mu sąd. Praca poprawczo-wychowawcza w obstrzonych warunkach może trwać od roku do dwóch lat, zaś w wyjątkowych wypadkach — 3 lata.

Kobiety kierowane będą do pracy w zakładach przemysłu skórzanego, zaś mężczyźni — do kopalni węgla. Za swą pracę będą otrzymywać taką samą płacę, jak inni pracownicy. Praca poprawczo-wychowawcza w obstrzonych warunkach chociaż nie jest w pełni równoznaczna z utratą wolności osobistej, to jednak w znacznym stopniu ją ogranicza. Zarządzenie przewiduje również, że wobec tych, którzy będą uchylali się od podjęcia pracy lub też nie będą właściwie spełniali swych obowiązków, można orzeczoną karę zamienić na karę więzienia.

Andrzej Czerkowski



Sudańska dziewczyna.

CAF — TASS

W GODZINACH rannych sprzed hotelu „Inturist” — „Dwin” w Erewaniu wyruszył autokar z kozalińskimi turystami, uczestnikami Pociągu Przyjaźni. Kierunek — Tbilisi, stolica Socjalistycznej Gruzjińskiej Republiki Radzieckiej. Odległość około 300 kilometrów, przejazd drogami góorskimi, serpentynami, przypominającymi niektórych o prawdziwy zawrót głowy.

Zanim pojeździliśmy się z gościnną Armenią podziwialiśmy jeszcze, a dzień był mroźny i słoneczny, piękne jezioro Sewan, leżące na wysokości około 2 tys. m nad poziomem morza, jedno z największych wysokogórskich jezior świata (1360 km kw.). Na półwyspie Sewańskim wspinaliśmy się stromymi kamiennymi schodkami na wzgórze, z którego można podziwiać panoramę jeziora, o którym Maksym Gorki powiedział, że jest „kawałkiem nieboskłonu, który znalazł się na ziemi wśród gór”. Piękny krajobraz, wspaniałe plaże, czysta, zimna woda, słońce przez cały okryty rok, no i... takie ryby — pstrągi sewañskie, które bardzo nam smakowały w restauracji zbudowanej nad brzegiem jeziora. Na wspomnianym półwyspie znajdują się także zabytki historyczne. Wspinaliśmy się po kamiennych schodkach nie tyle żeby podziwiać piękne krajobrazy, lecz zobaczyć zachowaną w doskonałym stanie klasztor z IV wieku z dwiema świątyniami z IX w. Przed opuszczeniem Armenii jeszcze krótki pobyt w Dilizanie, uzdrowisku balneologicznym, położonym niedaleko od jeziora Sewan. Wiedzą sławę zyskało tej kuracyjnjej

miejsowości suche, czyste powietrze górskie, nagrzane promieniami słońca, przesycone aromatem sosnowych lasów, no i wspaniałe wody mineralne, mające skład podobny do francuskiej „Vichy”. W okolicach miasta, tak jak w całej Armenii, wiele zabytków historycznych.

Tbilisi w oczach Kozalinian

Korespondencja własna „Głosu Pomorza”

Nie zauważyliśmy nawet, kiedy znaleźliśmy się w Gruzji. Był już w tej republice, także w Tbilisi, było to jednak dawno — w połowie lat pięćdziesiątych. Do Tbilisi jechałem wówczas też autokarem, lecz inną drogą — Gruzjińską Drogą Wojenną, z miasta Ordżonikidze. Był to wspaniały przejazd przez sam grzbiet Kaukazu, a białe szczyty Kazbeku i Elbrusa, spienione górskie rzeki tworzyły niesamowitą scenę. Podczas mojego pierwszego pobytu miasto wywarło na mnie ogromne wrażenie.

Tbilisi leży po obu brzegach rzeki Kury, której wody w słoneczny dzień mają seledynowy kolor. „Lokujemy się” w hotelu „Inturist” — „Iweria”, na zboczu rzeki Kury, w pobliżu starej arterii miasta — Bulwaru Szota Rustaweli. Z najwyższych pięter hotelu można dopiero w pełni ocenić piękną panoramę Tbilisi. Nie ulega wątpliwości — jest to jedno z najpiękniejszych miast Związku Radzieckiego, a także i świata. Co do tego, byli zgodni wszyscy.

Miasto opiewane przez poetów,

tym też okresie nastąpił rozwój nauk przyrodniczych, filozoficznych, architektury.

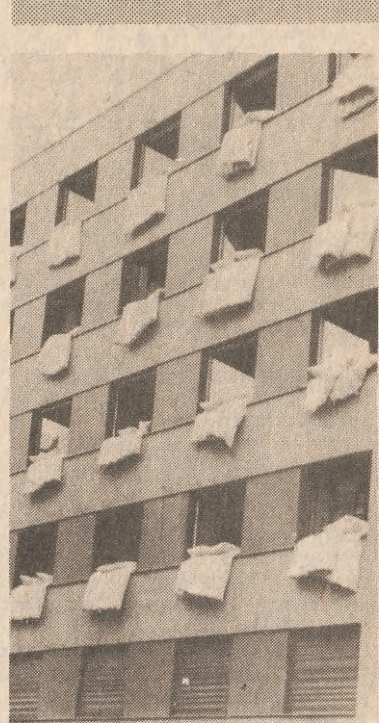
Urok miasta polega na tym, że potrafiono tutaj połączyć harmonijnie w jedną całość — zabytki historyczne, sławną jego przeszłość z rozwojem współczesnej wielkiej zakaukaskiej metropolii. Myślę, że duża w tym zasługa takich architektów jak: M. Szawiszwiłi, A. Kurdiani czy A. Mimi noszwiłi. Stąd też, kiedy zwiedzaliśmy ruiny twierdzy Narika z IV wieku, bazylikę Anczichati z VI w. czy położony na

wzgórzu nad Kurą zamek Metechi z kościołem z XIII wieku — widzieliśmy w perspektywie nie tylko monumentalny pomnik Matki — Ojczyzny, lecz także nowe wieżowce i szerokie arterie miejskie z mnóstwem samochodów, wśród których prześlizgały się lada i wołgi. Bo mieszkańcy Tbilisi chlubią się nie tylko sławną przeszłością swojego kraju i miasta, lecz także jego dniem dzisiejszym, gospodarką, kulturą, pięknymi sklepami, podziemnymi przejściami i nowoczesnymi stacjami metra. Szczycą się tym, że właśnie tutaj już w 1709 roku powstała pierwsza drukarnia, że w 1851 roku rozpoczęła działalność tbiliska opera, a w 1917 roku — konserwatorium. Ze jest tutaj Akademia Nauk, wiele instytutów naukowo-badawczych, 11 wyższych uczelni, w tym uniwersytet założony w 1918 roku.

Ze w witrynach licznych w mieście księgarni zwracają uwagę pozycje nie tylko gruzińskich i radzieckich klasyków literatury, lecz i prozaików młodszych pokoleń — N. Dumbadze, R. Inaniszwiłi, M. Maczawariani czy T. Cziladze. Wiele wolnych chwil, a było ich niestety bardzo mało, spędziłem właśnie w tbiliskich księgarniach. Pełno tu jest książek, albumów, przy tym stosunkowo, w porównaniu do naszych, tanich, a pięknie wydanych.

W. Nowak

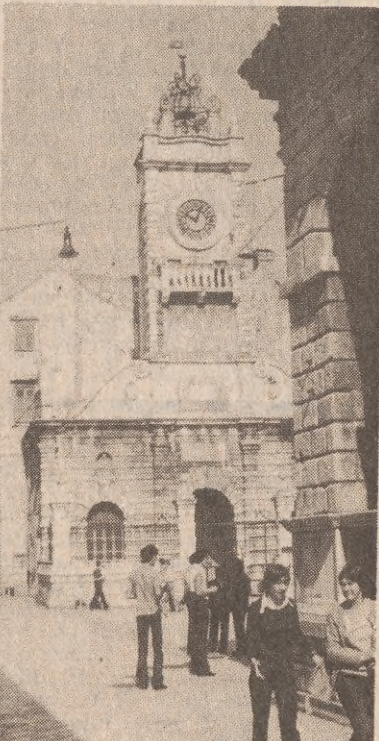
Sezon tuż, tuż...



Po zimowym sezonie turystycznym w Szwajcarii hotelarze zabrali się, w oczekiwaniu na letnich gości, do gruntownych porządków. Na zdjęciu jeden z hoteli w St. Moritz



W Paryżu na bulwarach wzdłuż Sekwany wśród bukinistów coraz więcej turystów.



Jugostawia. Stare zabytki Zadaru.



Ze względu na zabytki starej kultury — Ateny stanowią mocny punkt na mapie turystycznej Europy.

Zdjęcia: CAF — Keystone

PRZEZ dwa dni z grupą dziennikarzy przebywałem w Kopalni Węgla Kamiennego „Piast” w Tychach — Bieruń Nowy, nie opodal centrum Katowic. Nazwa kopalni „Piast” gościła często w prasie, gdy ją otwierano w 1976 roku oraz w grudniu 1981 roku, kiedy trwał tu strajk.

Z ciekawością zjeżdżałem pod ziemię, bo jest to kopalnia nowa i nowoczesna. Gościom — jak górnikom — kazano się przebrać, by uchronić przed zniszczeniem własną odzież i bieliznę. Każdy otrzymał hełm i latarkę górniczą, nadto po wpisie do księgi dostał numerkę. Zwrot numerka jest dowodem, że człowiek wrócił spod ziemi. Zaopatrzonego każdego w maskę, pozwalającą przejść przez strefę z dwutlenkiem węgla.

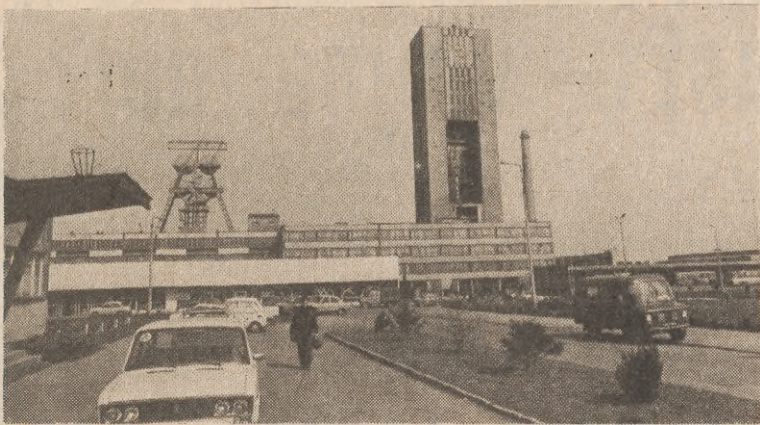
Nowoczesność kopalni widać zaraz po zjeździe na pokład 500, gdzie stoją wagoniki kolejki elektrycznej, wożące górników podziemnymi tunelami do stanowisk pracy. Do miejsca, gdzie pracowały kombajny, szliśmy ponad 3 kilometry. Z początku tunele miały oświetlenie elektryczne, potem drogę oświetlaliśmy sobie tylko lampkami górniczymi. Droga wiodła obok będków w ruchu taśmociągów, niosących bez przerwy węgiel. Kilka razy trzeba było przeczekać się pod będkami w ruchu taśmociągów. Mniej więcej co kilometr zastawialiśmy jednego lub dwóch górników nadzorujących ruch taśmociągów. Mieliśmy się z młodymi górnikami, którzy na ramionach nieśli drewniane pale, służące do naprawy umocnień.

Przez cały czas — ślisko. Miejscami trzeba było przechodzić po kolana w błocie. Im bliżej kombajnów, tym trudniej. Trzeba było przeciskać się w wąskich szczelinach, zważając przy tym, by nie zahaczyć o będków w ruchu taśmociągów. Wreszcie przed nami znalazł się niski chodnik, przez który nie można przejść inaczej, jak tylko czołgając się. Normalne czołganie się — jak na ćwiczeniach wojskowych. W ten sposób przebyliśmy odcinek 90-metrowy, uderzając co pewien czas hełmem w kamień lub węgiel. Spotkaliśmy dwie potężne dmuchawy, niosące chłodne powietrze. Przebywaliśmy bowiem odcinki, gdzie powietrze miało taką temperaturę, jak w upalny dzień letni!

KIEDY zatrzymaliśmy się, bo w pobliżu materiałami wybuchowymi wysadzano węgiel, a cała grupa znalazła się w nieprzejrzystej, słodkawo-śmierdzącej mgłę, spytałem naczelnego inżyniera kopalni **Mieczysława Idzika**, czy także górnicy muszą czołgać się jak my?

— A jak inaczej? — rzucił w odpowiedź.

Po trzech godzinach obeszlśmy pokład. Przeszliśmy pod ziemię ponad 6 kilometrów. Ubrania nasze były czarne lub rdzawe, mokre od potu i kapiących zewsząd wód podziemnych. Słone wody górnicze stanowią plagę dla środowiska naturalnego. Gdyby je odsalać, co dobieć uzyskiwano by 3,5 tys. ton soli! Jak dotąd jednak, słone wody odprowadza się do Wisły. Przy jednej z kopalń istnieje zakład odsalania wody. Jest to przedsięwzięcie bardzo drogie. Uzyskiwana w ten spo-



Dni wolne i dni czarne

Korespondencja „Głosu” z Górnego Śląska

sób sól, nadająca się do konsumpcji i do lecnictwa, musiałaby mieć cenę 100 zł za kilogram. Tak czy inaczej ze słonymi wodami górniczymi trzeba coś zrobić. Jest kilka koncepcji, niestety, dalekich od realizacji.

„Piast” jest jedną z większych kopalni. W ciągu doby wydobywa się tu 25 tys. ton węgla. Na zmianie pracuje 14-16 kombajnów. Załoga liczy 10 tys. osób. Pokłady węgla wystarczą na 100 lat, choć po 50 latach trzeba będzie wejść pod ziemię na głębokość 1000 metrów. Na tej głębokości głównym utrudnieniem jest wysoka temperatura, sięgająca 40 stopni Celsjusza.

O nowoczesności kopalni świadczą to, że tylko 8 proc. ludzi znajdujących się pod ziemią pracuje bezpośrednio przy węglu, a reszta to przeróżne służby związane z obsługą mechanizacji i utrzymaniem ruchu.

Kopalnia należy do Gwarectwa Jaworznicko-Mikolowskiego, podobnie jak „Silesia”, „Jani-na”, „Jaworzno”, „Ziemowit”, „Przeszcze”, „Komuna Paryska”, „Bolesław Smiały” i budowana „Czeczot”. To największe gwarectwo, daje 126 tys. ton węgla na dobę, zatrudnia 75 tys. osób. Tu znajduje się 44 proc. zasobów górnośląskiej niekiedy węglowej. Warunki naturalne są różniczo-



JESZCZE kilkanaście lat temu niejedną z gości przyjeżdżających do Zakopane go pił wodę z kranu i dekontował się krystalicznym napojem. Te czasy — niestety — należą do przeszłości. Dziś zakopiańska woda niewiele się różni od „kranówek” w innych rejonach kraju. A w położonym trochę niżej, odległym od stolicy Tatr raptem o dwadzieścia parę kilometrów Nowym Targu sytuacja wygląda wręcz tragicznie. Bywa, że Zakopane tak dokładnie zatrute Białą Dunajec, iż w najlepszym przypadku woda nadaje się do mycia, a niekiedy trzeba jej odpływać do miasta w ogóle zamknąć.

Tak właśnie zdarzyło się dwukrotnie w ciągu tylko ostatniego miesiąca. Raz wodę zatrąły zakopiańskie Zakłady Mięsne, w drugim zaś przypadku może jeszcze za wcześnie wskazywać winę, ponieważ ropopochodne substancje nie posiadają metryczki, a zbyt wielu jest podejrzanych, aby jednoznacznie ferować wyrok.

Zakopane „wyspecjalizowało się” ostatnio w zatruciach wód. Kilka lat temu można było jeszcze temu zapobiec. Narodził się wówczas plan budowy nowoczesnej oczyszczalni ścieków, ale realizacja tej inwestycji przebiegała w takim tempie, że... w obecnym stadium wszystkich znajduje się właściwie na etapie prac dokumentacyjnych, przygotowawczych, chociaż termin zakończenia robót zaplanowano za trzy lata! Jak wykonawcy zamierzają to zrobić, ich

sprawa; obawiam się wszakże, że z dotrzymaniem terminu mogą być poważne kłopoty.

Niestety, dynamiczny w pewnym okresie rozwój Zakopane nie poszedł w parze z budową infrastruktury komunalnej. Zapomniano o tym, że kurort powinien mieć czystą wodę, że

wany do tzw. II klasy czystości! Czy można nazwać to inaczej niż skandalem? Pozostałe potoki również nie wyglądają dużo lepiej. Rejon Morskiego Oka był w latach siedemdziesiątych odwiedzany przez ponad 20 tys. turystów dziennie. Obecnie na skutek ograniczeń komunikacyj-

Gdzie te potoki srebrzyste?...

powinien na miarę swych potrzeb mieć rozwiązany problem odpadów stałych. Dziś miasto jest brudne (to nie tylko moja opinia, lecz także wszystkich przyjeźdźców), potoki zamieniały się w ścieki, lasy wyglądają jak śmietniki. Tak właśnie wygląda Zakopane od tyłu; te zaniedbania widać na co dzień, niemal na każdym kroku.

ZANIECZYSZCZANIE wód zaczyna się już w granicach Tatrzańskiego Parku Narodowego. Taki np. Rybi Potok został ostatnio zakwalifiko-

wany do tzw. II klasy czystości! Czy można nazwać to inaczej niż skandalem? Pozostałe potoki również nie wyglądają dużo lepiej. Rejon Morskiego Oka był w latach siedemdziesiątych odwiedzany przez ponad 20 tys. turystów dziennie. Obecnie na skutek ograniczeń komunikacyj-

wane, występuje zagrożenie metanowe.

TAK wiele legend kursuje o zarobkach górników, więc dyrektora Gwarectwa **Jana Dąbrowskiego** i dyrektora „Piasta” **Czesława Gelniera** męczymy pytaniami.

— Mówimy tylko o zarobkach pracowników dolowych — zaznacza dyrektor Gwarectwa. — Średni zarobek pracowników, oczywiście dolowych, wynosi 34 tys. zł — mówi. — Mieści się w tym wszystkim: zapłata za robotę w dni czarne, w soboty i niedziele, trzynastka i czternastka, nagrody z Karty Górniczej.

— Najwyższe zarobki górnik ma ściana?

— Najwyższe — odpowiada dyr. Dąbrowski — wynoszą 50 tys. zł. Otrzymuje je górnik o dużym stażu pracy. Nowicjusz natomiast zarabia 22 tys. zł.

— Szytgar?

— Szytgar w „Piast” w ubiegłym roku zarabiał 67 tys. zł — odpowiada dyr. Gelnier.

— Ile zarabia górnik za pracę w czarne dni, od poniedziałku do piątku?

— Dwadzieścia cztery tysiące.

— Czy górnik musi pracować w soboty i niedziele?

— Musi pracować 6 dni w tygodniu — pada odpowiedź.

— W miesiącu nie może pracować więcej jak cztery soboty i jedną niedzielę lub odwrotnie. W niedziele są remonty i przeglądają maszyn, w soboty trwa normalne wydobywanie. W soboty i niedziele pracują ci, których wezwie szytgar. Praktycznie w sobotę pracuje 80 proc. górników, w niedzielę — 20 proc.

— Koszt wydobywania?

— W Gwarectwie — 2,5 tys. zł (cena detaliczna — 2,2 tys. zł). Są ściany, gdzie wydobyte tony kosztuje nawet 9 tys. zł. Nie wolno nam jednak omijać pokładów, które ze względu na koszty chętnie byśmy ominęli.

NASTĘPNEGO dnia do sprawy pracy górników w soboty i niedziele wrócił wiceminister górnictwa i energetyki (urzędujący w Katowicach) **Marian Gustek**. Obecny stan prawny obowiązuje tylko do końca 1985 r. Od roku przyszłego kopalnie muszą pracować przez 6 dni w tygodniu, a górnikom przywraca się prawo pracy tylko przez 5 dni. Żeby nadal mogły być w ruchu, należałoby zatrudnić dodatkowo 60 tys. osób. — Tyle ludzi — powiedział wiceminister — nie znajdziemy i nie mamy gdzie ich zakwaterować. Pertraktujemy ze związkami zawodowymi w sprawie zasad, jakie mogą obowiązywać w 1986 r. Proponujemy podwyższyć wynagrodzenie za pracę w dniu wolnym. Za robotę w soboty lub niedziele chcemy wydłużyć urlopy górników. Na przykład — za pracę w dwa dni sobotnie, wynagradzamy wysoko, można o jeden dzień wydłużyć urlop. W takim kierunku prowadzimy rozmowy ze związkami zawodowymi. Jeśli te propozycje zostaną przyjęte — mówił wiceminister — górnictwo będzie musiało zatrudnić dodatkowo 20 tys. osób. W górnictwie pracuje obecnie 420 tys. osób, a w szkołach górniczych uczy się 60 tys. młodzieży.

Józef Narkowicz

dwudziestu, trzydziestu laty, a jak obecnie!

Przygotowywany jest do zatwierdzenia plan zagospodarowania Tatr. Niestety, raczej nie będzie drugiej kolejki linowej. „Nigdy nie rozwiązano do końca — mówi inż. Jerzy Zembrzowski — problemów żadnej z dotychczasowych kolejek. Ani kolejka na Kasprowy, ani położone w jej rejonie wyciągi nie posiadają oczyszczalni (które notabene też nie rozwiązują całkowitego problemu), nie mają doprowadzonej wysterazowanej ilości energii elektrycznej, pozwalającej na ogrzewanie budynków. Jeżeli przez niemal pół wieku funkcjonowania kolejki na Kasprowy tych spraw nie załatwiono, jaka jest gwarancja, że teraz nagle zacznie się je rozwiązywać...?”

BUDOWA oczyszczalni na tych wysokościach to skomplikowane zadanie. Pierwsze tego typu urządzenie ma zaćać niebawem działać przy schronisku na Chochołowskiej. Jeżeli zda egzamin, można będzie pomyśleć o budowie następnych. W kolejce czekają schroniska w Dolinie Pięciu Stawów Polskich, w Morskim Oku, w Roztoce i wiele innych. Wszędzie jest to problem numer jeden. W tej chwili jedynie zbudowany przed wojną hotel-schronisko na Kalańskich ma tę kwestię rozwiązana; kolektor podłączony jest do urządzeń miejskich. Reszta schronisk załatwia te sprawy na własną rękę. Wystyd nawet mówić, w jaki sposób.

Andrzej R. Szymański

Na łamach czasopism

rzeczywistość nr 15

Czy człowiek żyjący w zaturzonym środowisku może domagać się odszkodowania za ponieszone szkody? Czy może żądać, by organ państwowy wydał mu wiarogodny certyfikat o warunkach środowiska w jakim żyje? Czy znajdzie się w naszym kraju instytucja mająca odwagę napisać wprost człowiekowi, że on, jego dzieci i rodzina, mieszkają w strefie, gdzie wielokrotność przekroczenia normy rakotwórczego benzopirenu jest sześć dziesięciokrotnie wyższa?

A jeżeli z podobnymi roszczeniami wystąpi okragły milion ludzi, zamieszkały w strefach wysokiego toksycznego działania różnych substancji?

Paweł Lisiewicz:
„Produkcja ponad prawem?”

Przegląd techniczny nr 10

Nie rozpisywałem się o tym, jakich materiałów elektronicznych brakuje w Polsce, nie pisałem też o tym, które z tych produkowanych są marnej jakości i dlaczego. Bo gdyby nawet były do dyspozycji najlepsze materiały, to i tak trzeba mieć możliwość wyprodukowania z nich dobrych podzespołów elektronicznych. I tych możliwości nam brakuje. Elektronika czeka, bowiem ciągle na śmiałe decyzje, z których będzie wynikało, z czego musimy w Polsce zrezygnować, od jakiej produkcji musimy odstąpić, by dźwignąć inne, konieczne dla gospodarki dziedziny. Jedną z nich jest właśnie elektronika. Raz jeszcze odwołam się do rozmowy z dyrektorem Frąckiem, który m. in. powiedział:

Jeszcze w wielu środowiskach, również w niektórych ośrodkach decyzyjnych, panuje błędne przekonanie — nie chciałbym tu nikogo obrazić — że rozwój elektroniki, to wewnętrzny interes przemysłu elektronicznego. A przecież celem nadrzędnym jest konieczność elektronicznej całej gospodarki.

Donat Zatoński:
„Ubogi na spirali niemożności”

ODRODZENIE nr 15

Produkcja rolnicza, ze względu na swoją specyfikę, jeszcze przez długi czas nie da się podporządkować reżimom wynikającym z technologii przemysłowych. Dlatego też lepiej i taniej będzie ją prowadzić producent, którego stać na bezpośrednie dopilnowanie wszystkich robót i terminowe ich wykonanie. Wielkość warsztatu, w którym produkcja ta jest prowadzona, zależy naturalnie od rodzaju wytwarzanego surowca. Produkcję jagód czy owoców miękkich najlepiej np. jest organizować na kilkunastoosobnych działkach, uprawianych przez ludność miejscową. Co innego przy produkcji mleka czy mięsa. W tym z kolei drugim przypadku ważne jest aby rolnik — producent mógł wchodzić w kooperację z paroma odbiorcami-integratorami. Zmniejsza to — co jest równie ważne — stopień podporządkowania jednemu monopolistce.

Rzecz zrozumiała, że pewne ograniczenie samodzielności jest nieuniknione. Na tym bowiem polega uspołecznianie procesów produkcyjnych, również w rolnictwie. Przejęcie funkcji tak rozumianego integratora wcale nie oznacza koncentracji przetwórstwa. Co innego oznacza bo wiem integracja lub koordyna-

cja działalności poszczególnych ogniw, a co innego lokalizacja zakładów przetwórczych. Kierowanie się rachunkiem ekonomicznym na wszystkich etapach wytwarzania żywności wymusi taką organizację i lokalizację zakładów przetwórczych, która będzie musiała uwzględnić nie tylko koszty wytwarzania, lecz również koszty pozyskania surowca (łącznie z transportem) i możliwości efektywnego wykorzystania produktów ubocznych.

Zenon Kierul:

„Integrować, a nie monopolizować”

prawo i życie nr 15

Jest rzeczą niezwyklej wagi dziś — w 40. rocznicę powrotu Polski na ziemię zachodnią — przypomnieć wizję sądu, jaką wdziano właśnie na polskich ziemiach zachodnich w początkowym okresie powojennym. Sądzia musi być nie tylko prawnikiem, ale wyrazicielem nastrojów społecznych, bo wyrok powinien być zawsze dostosowany nie tylko do formalnych ram ustawy, ale także do poczucia prawnego narodu. Wiemy, że źródłem przestępczości jest przede wszystkim wadliwość budowy stosunków społecznych. Stosunki społeczne znajdują swe odbicie w prawie pisanym. Nowy ustrój demokratyczny stworzył demokratyczne prawa, które będą stosowane przez demokratyczny sąd, któremu świadomości społeczna pomoże w ferowaniu sprawiedliwego wyroku. Sąd — reprezentujący poczucie prawne narodu — zyska w społeczeństwie szacunek i autorytet także wtedy, gdy obok sędziów za wodowych znajdą się przedstawiciele społeczeństwa, którzy będą reprezentowali jego sumienie. Jeżeli takim sędziom, związanym z kulturalnymi środowiskami, żyjącymi głównie życiem społeczno-politycznym, niezależnym materialnie i pozbawionym kłopotów dnia codziennego, stworzymy właściwe warunki do pracy, będą oni mogli, znając społeczeństwo, jego rozwój i psychikę, spełnić swą zaszczyną mi się.

Włodzimierz Formicki:
„My ze spalonych ziem”

PERSPEKTYWY nr 15

„Gorzkie żniwa” — tak określił amerykański tygodnik „New sweep” obecną sytuację farmerów na środkowym zachodzie Stanów Zjednoczonych. W „pasiu rolnym”, potężnym spichlerzu USA, spadek cen na produkty rolne, przy nieustannej od lat siedemdziesiątych nadprodukcji, stawia bowiem farmerów w obliczu ruiny. Hałdy zbożowe przypominają łańcuch górski, a „ziewające z nudów” maszyny rolnicze idą pod licytacyjną młotek. „Siedzimy na zbożu i głodujemy” — powiada się w stanach Iowa, Kansas czy Nebraska.

„Tak źle jeszcze nigdy nie było” — stwierdza farmerzy, cofając się myślami do „wielkiej depresji” z lat trzydziestych, kiedy, przejawy administracji po Herbertie Hooverze, nowy prezydent Franklin D. Roosevelt specjalnym programem rolnym i subwencjami wydobyl rolników z dna klęski. Dziś Ronald Reagan nie zamierza tego powtórzyć. Przeciwnie, pragnie kosztem zmniejszenia pomocy dla farmerów i odebrania im gwarantowanych kredytów skazać ich na publiczną licytację. Stąd też coraz większa liczba bankructw i nastrojów rezygnacji.

Marian Podkowiński:
„Gorzkie żniwa”



Jedną z największych pasiek — bo licząc 102 ule — prowadzi Zakład Przetwórstwa ART w Olsztynie, który służy studentom, a także radami i pomocą w szkoleniu pszczelarzom. Tu można nabyć wiedzę o hodowlach pszczoł i zdobyć kwalifikacje mistrza. Zakład produkuje również miód dla celów własnych i handlowych.

Fot. CAF — St. Moroz

NIEGDYS o kraju dobrobytu mawiało się: mlekiem i miodem płynący. Choć Polska odpowiada pewnemu bajkowemu wizerunkowi zasobności w biały i złoty nektar, więcej mamy dotąd z tego utrapienia, niżli dobrobytu.

Każdy rolnik wie — a nauka już dawno tego dowiodła — że jednym z pierwszych i podstawowych warunków dobrej jakości mleka jest natychmiastowe jego schłodzenie, bezpośrednio po udoju. Każdy rolnik wie, ale czy stosuje tę zasadę? Albo zapytać by raczej należało: czy stosować może? Bo przecież nie chodzi o wkładanie baniek z mlekiem do studni. W warunkach masowej, specjalistycznej produkcji, z jaką mamy dziś do czynienia, nieodzowne są chłodziarki do mleka. Stosuje się je na całym cywilizowanym świecie.

U nas zaczęto myśleć o ich produkcji dopiero w początkach lat siedemdziesiątych. Skończyło się wówczas na zakupieniu od szwedzkiej firmy „Alfa-Laval” licencji na wyrób chłodziarek od powiadających potrzebom indywidualnych gospodarstw rolnych. Dopiero w 1981 r. uruchomiliśmy produkcję krajowych urządzeń do schładzania mleka. Ostatnie badania NIK wykazują, że posiada je jedynie... 4 proc. dostawców w kraju. Produkcja tych urządzeń jest bowiem niska. Wg danych Centralnego Związku Spółdzielczości Mleczarskiej w ub. roku rolnicy kupili 40 tys. chłodziarek, zaś zapotrzebowanie — mierzone ilością podań, a więc dalekie od faktycznego, od dawna już dyktowanego potrzebą doprowadzenia gospodarki mlecznej do takiej kultury — wynosiło ok. 120 tys. sztuk. W tym roku dostawy wzrosną zaledwie o kilka tysięcy sztuk, przy popycie szacowanym na ok. 137,5 tys. Zatem tylko co trzeci rolnik ubiegający się o kupno tego urządzenia będzie je miał w swoim gospodarstwie. Przy takim tempie w krajowej produkcji mleka i jego przetworów do końca XX wieku niewiele może się zmienić na lepsze. Chyba, że...

Oferta nie do odrzucenia

CHYBA, że skorzystamy z szansy jaka otworzyła się za sprawą publicysty i cenionego działacza społecznego z Warszawy, Kazimierza Bolińskiego. Podczas ubiegłorocznych jesiennych targów rolniczych w Monachium zainteresował on nas szym rynkiem przedstawiciele za chodnoniemieckiej firmy „Etscheid”, produkującej urządzenia dla mleczarstwa — w tym chłodziarki. Firma ta wystawiła swoją 100-litrową chłodziarkę na październikowych targach „Koopracja 84” w Poznaniu, a następnie pozostawiła ją nieodpłatnie — w celu sprawdzenia jej w polskich warunkach.

Wojewoda poznański przydzielił chłodziarkę rolnikowi Henrykowi Wencelowi z Wojnowic, w gminie Opalenica. W lutym br. w Poznaniu odbyło się natomiast sympozjum poświęcone schładzaniu mleka, z udziałem przedstawicieli „Etscheida”. (Jego przebieg szczegółowo zrelacjonowało „Veto”, zainteresowanych odsyłam do nr 12 z 24 marca br.). Mówiąc krótko: wyroby firmy „Etscheid” wprawiły w zachwyt uczestników sympozjum — a zaproszono nań przedstawicieli wszystkich przedsiębiorstw i organizacji mających do czynienia z mlekiem.

Firma „Etscheid” ma niewątpliwie dobre „nosy”. Wie, co jest kula u nogi polskiego mleczarstwa i chce sprzedać nam swoje urządzenia, niekoniecznie za dewizy. Jej handlowy pośrednik, firma „Trend”, proponuje transakcje wymienne. Gotowa jest za sprzęt „Etscheida” sproszkować polskie mrożonki lub inne plody bądź przetwory rolne. Rozmowy na ten temat prowadzi PHZ „Dynamo”, mające siedzibę w Warszawie (ul. Stawki 2), któremu „Etscheid” powierzył reprezentowanie swoich interesów w Polsce. Czego więcej trzeba? Otóż idzie o decyzje, które mimo pewnych postępów w reformowaniu gospodarki nadal podejmowane być mogą wyłącznie na szczeblu centralnym. Tymczasem na poznańskie sympozjum nie przybył przedstawiciel ani Ministerstwa Rolnictwa, ani Centralnego Związku Spółdzielczości Mleczarskiej. Chęć współdziałania z „Etscheidem” zgłosił wprawdzie wiceminister rolnictwa Edward Brzostowski, jednakże nie jako przedstawiciel rządu, ale... dyrektor Kombinatu Rolnego „Igloopol” w Debicy.

Dotąd warto, że „Etscheid” — firma znana w świecie z solidności i wysokiej jakości swoich wyrobów — od 15 lat z powodzeniem współpracuje z Czechosłowacją, sprzedając tam nie tylko pojedyncze urządzenia do przechowywania mleka.

Sprawdza się pod kątem

POJECHAŁAM do Wojnowic. Henryk Wencel, już przyzwyczajony do ciągłych wizyt — chociażby z racji współpracy z Wojewódzkim Ośrodkiem Postępu Rolniczego — od razu zaprowadził mnie do obory.

Na swoim 25-hektarowym gospodarstwie od 1976 r. specjalizuje się w produkcji mleka. Dziennie oddaje ok. 400 l białego surowca pierwszej klasy, o zawartości ponad 4 proc. tłuszczu.

— Tę dobrą jakość zapewnia Panu chłodziarka?

— Oczywiście. Ścisłej mówiąc, osiągam ją dzięki zmechanizowaniu całego cyklu udoju — odpowiada rolnik. — Wszystko odbywa się przewodowo, z odcięciem dostępu bakteriom i innym zanieczyszczeniom. Z mechanicznej dojarki mleko przepływa bez pośrednio do basenu chłodziarki, a po schłodzeniu do 4 st. C zlewane jest do baniek.

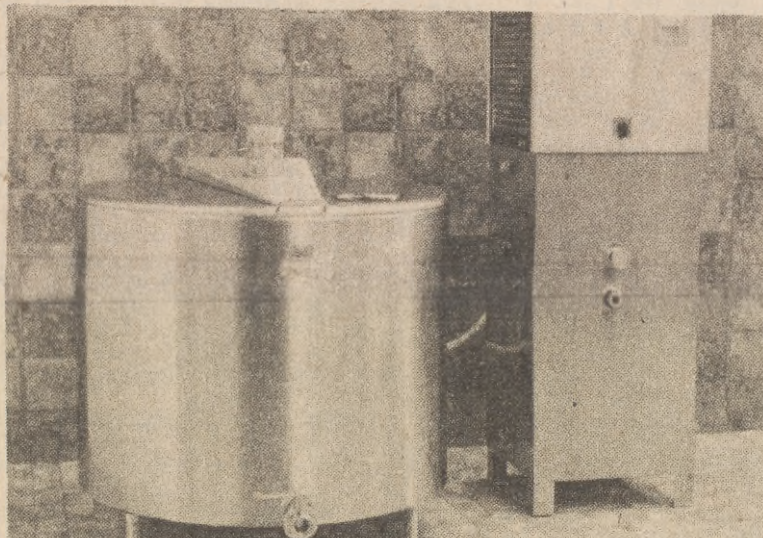
Pan Henryk demonstruje działanie urządzenia. Jest estetyczne,

Skupu Ministerstwa Rolnictwa, w których zasygnalizowaliśmy możliwość wymiany towarowej z „Etscheidem”. Na razie pozostaje ono bez odpowiedzi. A wśród rolników ze zrozumiałych względów trudno o chętnych do kupowania czegośkolwiek za dewizy.

Bogusław Jenek jest gorącym orędownikiem sprawy. Przedstawia walory urządzenia, przede wszystkim — jego niską energochłonność. Urządzenie zresztą nie tylko schładza, jednocześnie w dodatkowym zbiorniku odzyskuje ciepło do podgrzewania wody do zmywania chłodziarki po zakończeniu jej pracy. B. Jenek podaje propozycję kupna takiego sprzętu za odpisy dewizowe przed siębiorstwem handlu zagranicznego związanych z rolnictwem. To jest możliwe! — Gdyby tak sprawę chciał pilotować Zjednoczone Stronnictwo Ludowe — dodaje — zysk dla polskiego mleczarstwa byłby ogromny. Na początek, można by wprowadzić te urządzenia w jednym tylko województwie, ba! bodaj na terenie działania jednej z okręgowej spółdzielni mleczarskiej...

— Chłodziarki „Etscheida” mogłyby nabywać Krajowy Związek Hodowców i Producentów Bydła z własnych odpisów dewizowych — sugeruje Jacek Romanowski z PHZ „Dynamo”. — Najkorzystniejsza byłaby, oczywiście, wymiana towarowa, na

Gorączka MLEKA (I)



wykonane z nierdzewnej blachy i nadzwyczaj proste w obsłudze. Główny jego element to zbiornik na kółkach, z hermetycznie zamkniętą pokrywą, umocowany na zawiasach umożliwiających jego przechylenie. Tajemnica doskonaleści — jak to określa rolnik — tkwi w elektronicznym uruchamianiu mieszadeł. Nie powoduje ono spleniania się mleka i wytrącania tłuszczu na powierzchni — jak dzieje się to w chłodziarkach polskiej produkcji. Przez cały czas schładzania mleko zachowuje swą jednorodność.

Chłodziarka działa bezawaryjnie. Jedyne zastrzeżenie, jakie ma H. Wencel, dotyczy objętości urządzenia. Jest to chłodziarka 100-litrowa, zaś potrzeby gospodarstwa (32 krowy) są o wiele większe. Firma „Etscheid” zaofiarowała Wencelowi wymianę chłodziarki na 260-litrową. Wiązałoby się to jednak z dopłatą w kwocie 1300 marek RFN. — Skąd mam je wziąć? — pyta rolnik. — Ja swoje mleko sprzedaję za złotówki. Kupiłbym to urządzenie za każdą cenę, ale w złotych.

Skąd dewizy?

NA to pytanie szuka dziś w kraju odpowiedzi nie tylko H. Wencel. Mówi Bogusław Jenek, organizator poznańskiego sympozjum:

— Na sympozjum sprowadziliśmy pięć urządzeń „Etscheida”. Zakupilo je „Dynamo” i tylko ono może je sprzedać, oczywiście za dewizy. Najtańsza chłodziarka, 100-litrowa, kosztuje 5 tys. marek. Z początkiem marca br. wysłaliśmy pismo do Departamentu Produkcji Zwierzęcej i

to jednak potrzeba zgody Ministerstwa Handlu Zagranicznego. A takiej dotąd nie ma.

— Decyzje muszą zapadnąć i to szybko — mówi Teresa Karpińska, dyrektorka Krajowego Związku Hodowców i Producentów Bydła. — Skoro chcemy mieć dobre mleko, skoro jego producentów obowiązują, i słusznie, zastrzeżone normy jakościowe, to trzeba stworzyć warunki do ich przestrzegania. Obecnie takich warunków w skali masowej nie mamy. Na początek myślimy o eksperymentalnym zainstalowaniu zachodnoniemieckich urządzeń schładzających mleko w jednym, dwóch regionach kraju. W taki sposób, by chociaż na ograniczonym obszarze zamknąć cały cykl produkcyjny mleka. Tylko to bowiem zagwarantuje dobrą jego jakość.

Transakcja doskonała?

SADZE, że taki eksperyment miałby szanse powodzenia właśnie w naszym środkowopomorskim regionie. Są tu wszelkie warunki dla rozwoju nowoczesnego mleczarstwa. Na razie ich efektem jest przybierająca z roku na rok „rzeka” mleka, z której racjonalnym wykorzystaniem stale są kłopoty. Mamy tu także z roku na rok powiększające się zaplecze przetwórstwa owocowo-warzywnego. Jest więc okazja, by te galangie powiązać, z obopólnym pożytkiem. Jeśli bowiem firma „Etscheid” wyraziła chęć zbywania chłodziarek i innych potrzebnych mleczarstwu urządzeń w drodze bezdewizowej wymiany za plody i przetwory rolne, jeśli w szczególności zainteresowana jest mrożonkami?

Jeśli w kraju mlekiem płynącym toczy się dyskusja nad tym, jak zapobiec marnotrawstwu tego cennego surowca, jak podnieść jakość przetworów mlecznych, podczas gdy „Baltona” zmuszona jest wydawać dewizy na zakupy mleka o trwałości odpowiadającej potrzebom marynarki i rybaków dalekomorskich, takiej szansy zaprzepaścić po prostu nie wolno. Pozostaje pytanie o organizacyjną stronę takiego przedsięwzięcia. Spróbujemy poszukać odpowiedzi w drugiej części tego artykułu, która ukaże się w następnym sobotnio-niedzielnym wydaniu „Głosu”.

A. Worsztynowicz

STANISŁAW POPLAWSKI

Naprzód na Berlin!

RADA WOJENNA FRONTU wystosowała do żołnierzy polskich apel, w którym między innymi pisano:

„Ślawa Waszych zwycięstw, przelana przez Was krew i pot dają Wam prawo do udziału w likwidacji berlińskiego zgrupowania nieprzyjaciela i w szturmie na Berlin. To zadanie bojowe wykonacie, dzielni żołnierze, z właściwym Wam zdecydowaniem i kunsztem, ku czci i chwale oręża polskiego. Od Was zależy, by gwałtownym natarciem przełamać ostatnie rubieże obronne wroga i zniszczyć go.

Naprzód, na Berlin!”

14 i 15 kwietnia prawie wszystkie armie Frontu nekaly nieprzyjaciela rozpoznaniem walki; prowadzili je również polskie dywizje. Wprowadzało to Niemców w błąd co do terminu rozpoczęcia natarcia. Wzięty do niewoli oficer niemiecki zeznał, że Niemcy oczekiwali ogólnego natarcia początkowo 14, a następnie 15 kwietnia. Wreszcie doszli do wniosku, że widocznie zostało ono wstrzymane. I dlatego natarcie podjęte w dniu 16 kwietnia było dla nich zaskoczeniem.

W ostatniej chwili zawiadła pogoda. W przeddzień natarcia po południu zaczął mżyć drobny deszcz. Gęsta mgła spowila ziemię, całkowicie zasnającą koryto Odry.

Byłem na punkcie obserwacyjnym z generałem Karkozem. Przy wszystkich kłopotach sprzyjających nam dotychczas pogoda spłatała figla. Wyszliśmy z ziemianki. Do chwili rozpoczęcia natarcia pozostało niewiele godzin. Panowały egipskie ciemności, wśród których niemiłosiernie było zbłądzić i natknąć się na zaskajonego nieprzyjaciela.

W ziemiance bez przerwy dzwonił telefon. W meldunkach dowódców dywizji również wyczuwało się zaniepokojenie mgłą. Na nasze szczęście tuż przed rozpoczęciem natarcia powiał wzdłuż Odry zbałwienny wiatr i mgła zniknęła niemal błyskawicznie. Na horyzoncie zaróżowił się wschód słońca.

PO 30-minutowym przygotowaniu artyleryjskim, o godzinie 6.15 armia przeszła do natarcia.

Rozgorzały zacięte walki, choć na ogół natarcie rozwijało się pomyślnie: 1 Dywizja Piechoty sforsowała Odrę koło wysadzonego mostu i jednostki Armii wysunęły się 5-6 kilometrów na zachód, przełamując główny pas obrony nieprzyjaciela. Kościuszkowcy pozostali nieco w tyle za innymi dywizjami; złożyły się na to dwie przyczyny: po pierwsze — zatrzymała ich Odra, po drugie — między 1 Armią WP a 61 Armią, która napotkała zacięty opór nieprzyjaciela, zarysowała się na razie nieznaczna luka. Dlatego też kościuszkowcy zmuszeni byli ciągle zaginać swe prawe skrzydło, by osłaniać sąsiada. W tej sytuacji w wytworzoną lukę w nocy z 16 na 17 kwietnia wprowadziłem 6 Dywizję Piechoty, nakazując jej osłonić prawe skrzydło Armii przed ewentualnymi kontratakami nieprzyjaciela z północy. Łączność z nacierającymi dywizjami była utrzymana bez przerwy. Przebywając na punkcie obserwacyjnym, miałem stale najnowsze wiadomości, dowódcy dywizji bowiem na czas meldowali o sytuacji na pierwszej linii.

W pewnej chwili zamiast Zajkowskiego, który w tym czasie został awansowany do stopnia generała brygady, usłyszałem głos jego szefa sztabu, podpułkownika Kunderewicza.

— Gdzie Zajkowski? — zapytałem.

— On... niezupełnie zdrow — zająkał się podpułkownik.

— Przecież przed dwiema godzinami rozmawiałem z nim i na nic się nie uskarżał. Mówcie otwarcie, co z generałem?

— Nic szczególnego...

— Meldujcie natychmiast — zażądałem kategorycznie.

— Generał zabronił mi... A było tak. Pocisk artyleryjski trafił w dom, w którym znajdował się nasz punkt obserwacyjny na opanowanym przez nas lewym brzegu Starej Odry. Zawalony sufit przysypał generała Zajkowskiego. Z trudem udało się wydostać go spod gruzu. Niebezpieczeństwa nie ma, generał czuje się już lepiej. Zapewniam, że wkrótce obejmie znów dowodzenie dywizją.

— Jeżeli trzeba, natychmiast ewakuujcie generała do szpitala. Wysłać lekarza, żeby go zbadał. Nie minęło pół godziny, a telefonował sam generał.

— Na miłość boską, tylko nie do szpitala — błagał. — Nic poważnego się nie stało. Po prostu trochę mnie przysięgnęło...

— Niech zdecyduje lekarz — odpowiedziałem.

Lekarz zalecił generałowi odpoczynek i czyniąc zadość jego prośbie zgodził się nie ewakuować go. Wkrótce generał znowu dowodził swymi pułkami.

WCIĄGU następnych dni opór Niemców nie ustawał. Walki toczyły się dosłownie o każdą piędź ziemi, o każdy dom. Faszyści tu i ówdzie przechodzili do kontrataków, ponosząc znaczne straty. Mimo to zmuszeni byli oddawać pozycję

za pozycją. Największe sukcesy osiągnęła 3 Dywizja Piechoty. Widocznie generał Zajkowski brał odwet za kontuzję. Jego pułki przeszły 7 kilometrów, opanowały Altwiezen, Altmädewitz, Neukietz i lewym skrzydłem wyszły na północno-wschodni skraj Wriezen, dokąd już wdarli się z południa żołnierze 47 Armii.

Aby przyspieszyć likwidację nieprzyjaciela, który bronił się zacięcie na północ od Wriezen, wprowadziłem na styku 47 Armii i 3 Dywizji 4 Dywizję Piechoty z drugiego rzutu. Jej natarcie w kierunku północno-zachodnim ostatecznie zdecydowało o naszym sukcesie. Niemcy w panice wycofali się na zachód.

61 Armia pozostawała jeszcze ciągle w tyle. Jej dowódca, generał pułkownik Bielow, donosił mi telefonicznie, że na jego odcinku Niemcy umocnili się i stawiają zacięty opór. Oddziały radzieckie nacierały w terenie lesistym i zabagnionym, co poważnie utrudniało nie tylko ruch czołgów, lecz również artylerii.

— Kiedy będzie zbudowany wasz most przez Odrę? — zapytał generał Bielow. — Chciałbym przez ten most przeprowadzić na zachodni brzeg jeszcze jeden korpus...

Natychmiast wezwałem generała Bordziłowskiego. — Gdzie ten obiecany przez was most? Kiedy będzie gotowy?

— Jutro — odpowiedział spokojnie.

— Jutro? Na pewno?

— Na pewno.

— Wobec tego jutro w pierwszej kolejności przeprowadź na zachodni brzeg jeden korpus sześćdziesiątej pierwszej armii. Rozumiecie?

Zaraz też zatelefonowałem do Bielowa:

— Jutro wasz korpus przeprowadzi się przez most. — Doskonale — usłyszałem westchnienie ulgi.

RANKIEM 20 kwietnia, po ostatecznym złamaniu oporu Niemców na Starej Odrze i rozbiściu nowo sformowanej 5 lekkiej dywizji piechoty, wszystkie dywizje pierwszego rzutu 1 Armii przeszły do zdecydowanego pocięgu za wycofującym się nieprzyjacielem. Tego dnia przesunęliśmy się 15 kilometrów do przodu. Rubież obrony hitlerowców na Odrze przestała istnieć.

Zamiast rozbitej 5 lekkiej dywizji piechoty pojawiła się teraz przed nami 156 dywizja szkolna. Ale i to Niemcom nie pomogło. Odciążając w ciągu dnia sześć kontrataków tej nowej jednostki, przesłaliśmy kolejne 10 kilometrów, osiągając rubież: Trampe, Danewitz, Schmetzdorf.

Luka między 1 Armią WP a radziecką 47 Armią wynosiła 10 kilometrów. Tym razem dowództwo Frontu wprowadziło w nią 7 Korpus Kawalerii Gwardii. Na lewym skrzydle sytuacja ustabilizowała się i umożliwiła jeszcze większe wzmocnienie tempa natarcia.

Wskutek tego, że 61 Armia pozostała w tyle, nasz front wydłużył się dwukrotnie i rozciągnął od Trampe do południowo-wschodniego skraju Berliner Stadtfurst. Fakt ten bardzo mnie niepokoił. Gdy rozmyślałem nad wytworzoną sytuacją, zatelefonowałem generałowi Bielowowi.

— Może by nie przerywać pocięgu w nocy — zaproponowałem. — Żołnierze radzieccy będą nadal oczyszczali południowy brzeg kanałów Finow i Hohenzollernów, a polscy żołnierze powinni z nimi współdziałać. Co o tym sądzicie, generale?

Wiedziałem, że nasi żołnierze, którzy ścigali nieprzyjaciela już od dwu dni, są dłałbnie zmęczeni. Ale zdawałem sobie sprawę również z tego, że gotowi są wyżyć wszystkie siły, ażeby zapewnić współdziałanie z radzieckimi towarzyszącymi broni.

Rozumiałem, że natężenie pocięgu w ciągu nocy uniemożliwi nieprzyjacielowi umocnienie się w małym leśnym Berlinie Stadtfurst. Dlatego też odpowiedziałem generałowi Bielowowi krótko:

— Zgoda.

O GODZINIE 22.00, kiedy nocna mgła zawisła nad rzeką i kanałami, obie armie — radziecka i polska — wznowiły pociąg za nieprzyjacielem. Wprowadziłem do walki znajdującą się w drugim rzucie 6 Dywizję Piechoty oraz 1 Brygadę Kawalerii; 6 Dywizja weszła na styku między 3 i 4 Dywizją; kawalerzyści zaś uderzyli zza lewego skrzydła 4 Dywizji Piechoty. Wprowadzenie tych sił przyniosło sukces, tym bardziej, że ich działania były ściśle powiązane z działaniami zarówno 61 Armii, jak i 7 Korpusu Kawalerii Gwardii.

O świcie 23 kwietnia 1 Armia WP rozpoczęła forsowanie Kanału Hohenzollernów. Do południa 3, 6 i 4 Dywizja Piechoty, we współdziałaniu z kawalerzystami radzieckimi, sforsowały kanał, rozbijając w rejonie Oranienburga oddziały 3 dywizji piechoty morskiej, pośpiesznie przegrupowanej przez Niemców sprzed 2 Frontu Białoruskiego.

Sztab 1 Armii przemieścił się do Birkenwerder.

Fragment książki „Towarzysze frontowych dróg”



Kwiecień 1945 r. Na terenach zajętych przez wojsko radzieckie i polskie. Żołnierze 1 Armii WP z dowódcą Armii gen. dyw. Stanisławem Popławskim.

Fot. Archiwum

Poselski ślad...

Rozmowa z red. MIECZYSLAWEM RÓG-SWIOSTKIEM, członkiem Rady Państwa, posłem Ziemi Koszalińskiej

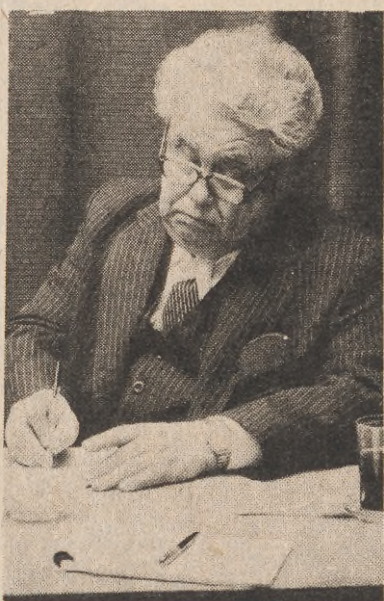
— Sami posłowie, jak i wszyscy śledzący przebieg prac Sejmu w ostatnich latach, podkreślają szczególną dobiegającą kadencji...

— Tak. Obecna, VIII kadencja Sejmu, można określić jako osobliwą nietypową, w jej trakcie bowiem przeszła nad naszym krajem wielka burza, związana z kryzysem społeczno-politycznym, którego wielorakie skutki odczuwamy po dziś dzień. Przypomnę: ostatnie wybory do Sejmu odbyły się w marcu 1980 roku, następne powinny być się odbyć wiosną ubiegłego roku. Nie było to jednak możliwe z uwagi na trwające, wciąż poważne, przejawy destabilizacji życia w kraju na skutek anarchii, której narastająca fala przerwana została dopiero w grudniu 1981 r. poprzez wprowadzenie stanu wojennego. Ale sam fakt wprowadzenia stanu wojennego (wyjątkowego) spowodował nie tylko ową wyjątkowość w funkcjonowaniu konstytucyjnych instancji naszego państwa, narzucał równocześnie konieczność uporządkowania — niekiedy od podstaw — wielu ważnych dziedzin naszego życia zbiorowego, które w okresie „strajkowego szaleństwa” w poważny sposób zostały dezorganizowane. I można powiedzieć, że w tym, względnie Sejmu VIII kadencji stanął na wysokości zadania.

Udało się dokonać w tym czasie ogromnej pracy legislacyjnej, porządkującej wiele dziedzin naszego życia zbiorowego, które do tej pory regulowane były aktami prawnymi niższego rzędu, a niekiedy nawet — prawem zwyczajowym. Nie ma tu miejsca na prezentowanie całego szeregu podjętych w tym czasie aktów prawnych, wymienię tylko niektóre z nich. Jest to ustawa o radach narodowych i samorządzie terytorialnym, która weszła już w życie, dając wybrany w ubiegłym roku przedstawicielom lokalnych społeczności duże kompetencje władze. Dalej — ustawa o prawie spółdzielczym, o prawie prawnym, ustawa o związkach zawodowych zawierająca bardzo ważne gwarancje niezależności i samorządności tych związków. Dotyczy to w równym stopniu organizacji rolniczych, spółdzielczych — i wielu innych. Dodajmy, iż owe doniosłe akty prawne rozdzieliły w skomplikowanych warunkach ostrej walki politycznej i spletnionych trudności gospodarczych. Najważniejsze jest to, iż powstały rozstrzygnięcia prawne umożliwiające m.in. szeroką demokratyzację naszego życia publicznego.

— O obecnej kadencji sejmowej mówi się także, że dla posłów była ona wyjątkowo pracowita.

— Tak, to też prawda. Jeśli chodzi o mnie, jestem już dość „starym” posłem, zacząłem bo-



wiem posłować w roku 1964, a więc pracuję w Sejmie ponad 20 lat. W koszalińskim okręgu wyborczym kandydowałem po raz pierwszy. Okazał się on dla mnie znacznie trudniejszy zarówno ze względu na odmienny układ sektorowy tutejszego rolnictwa, jak i na wielką odległość Ziemi Koszalińskiej od Warszawy, gdzie pełnię funkcję redaktora „naczelnej gazety” KC PZPR „Chłopska Droga”. Moje kontakty z Koszalińskiem wyjątkowo gęste, gdyż wyjazdów, a ja — oprócz obowiązków posła na Sejm, gdzie sprawuję obowiązki wiceprzewodniczącego Komisji Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, a także członka sejmowej Komisji Kultury — jednocześnie w tym trudnym okresie zostałem wybrany do Rady Państwa. Do grudnia 1981 r. pracowałem też w charakterze wiceprzewodniczącego sejmowej komisji powołanej do kontroli realizacji porozumień zawartych w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu, co razem związało stanowilo duży bagaż obciążenia w pracy społecznej. Z tego też powodu nie byłem w stanie tak często, jak bym tego pragnął, kontaktować się z ludźmi z okręgu koszalińskiego. Z drugiej strony starałem się i staram nadal na bieżąco utrzymywać łączność z moimi kolegami posłami z Ziemi Koszalińskiej, utrzymuję też systematyczne kontakty z tym regionem za pośrednictwem stałego przedstawiciela „Chłopskiej Drogi”, redaktora Józefa Kiełba, pełniącego obowiązki przewodniczącego Rady Wojewódzkiej PRON w Koszalinie. W sumie — nie miałem i nie mam tzw. łatwego życia.

— Czy to przeciążenie obowiązkami nie powoduje, że niektórzy z nich zaczynają się nakładać na siebie?

— Zapewne tak. Ale równocześnie wynika z nich coraz pełniejszy obraz aktualnych wymagań poselskich. Kiedy otrzymuję

zaproszenia do odwiedzin różnych stron kraju — nie tylko Koszalin — gdy dostaję z różnych stron skargi i zażalenia jako poseł i jako redaktor gazety, wszystko to daje mi dużą możliwość w orientacji w węzłowych zagadnieniach społecznych, a zatem pomaga w wypełnianiu obowiązków poselskich. Nie będzie przechwałką jeśli powiem, że w ciągu tych wielu lat posłowania nawiązałem dziesiątki przyjacielskich kontaktów, które bardzo owocnie procentują nie tylko w moim patrzeniu na bieg spraw publicznych, ale także na skuteczność mego poselskiego działania.

Wracając do obecnej kadencji Sejmu — jak mówiliśmy, kadencji nietypowej (w tym czasie odbył się przecież Nadzwyczajny Zjazd PZPR) — wszystko to spowodowało, że każdy mój kontakt z ludźmi pomnaża kapi tal mego społecznego i politycznego doświadczenia. W czasie tym wypadło nam — jak już powiedziałem — iść nie jeden raz „pod wiatr”. Ale ja myślę, że wyszło nam to na zdrowie. Dzięki temu wyzbywamy się powierzchownego patrzenia na życie, stajemy się chyba silniejsi w tym sensie, że zdobywamy więcej zaufania do własnych przekonań.

— A jednak, czy przy tym bogactwie doświadczeń z kryzysowego okresu, przy niewątpliwych dokonaniach mijającej kadencji, czy nie ma takich dziedzin, w których stoimy jakby na początku drogi?

— Na pewno tak. Nie wszystkie dziedziny życia państwowego zdążyliśmy objąć reformatorskimi pracami legislacyjnymi. Dużo z tego będzie musiał dokonać następny Sejm. Ponadto do jego zadań będzie należała szczególna troska o dalszy los już ustanowionych aktów prawnych, czyli o kontrolę właściwego ich wykonania. Wzajem jak przykład reformę gospodarczą i jej dalsze perspektywy. Wszak jest to niebywale skomplikowany i pionierski eksperyment, nie mający precedensu w całym naszym 40-leciu. Zapewne wszyscy myślicy obywateli naszego kraju — robotnicy, rolnicy, inteligencja — gdyby ogłoszili referendum na temat reformy wszyscy optowaliby za potrzebą jej wprowadzenia. Wszyscy jesteśmy, na ogół biorąc, za wprowadzeniem do naszej polityki ekonomicznej prawa wartości. Reforma jest nam potrzebna, żeby dźwignąć gospodarkę wzwyż, żeby dotrzymać kroku kolejnej rewolucji przemysłowej. Sejm nasz uchwalił już wiele aktów prawnych wychodzących naprzeciw tym potrzebom, są to jednak kwestie ciągle jeszcze bardzo eksperymentalne, „niedotarte”. Stąd jednym z kluczowych zadań przyszłego Sejmu będzie staranne sprawdzanie, jak w konkretnych warunkach funkcjonują już ustanowione przepisy dotyczące reformy, gdzie one funkcjonują źle, gdzie i jak trzeba je dopracować, poprawiać. Przejście od tzw. systemu nakazowo-rozdzielczego do systemu konkurencyjnego między przedsiębiorstwami jest w gospodarce socjalistycznej problemem wyjątkowo złożonym. Wymaga szukania coraz to innych, nowych możliwości i sposobów zabezpieczających strategiczne cele całej reformy gospodarczej. Myślę, że w tej dziedzinie będziemy musieli korygować jeszcze niejako — poprawiać na bieżąco różne błędy i pomyłki, nie zbaczając oczywiście z generalnych założeń obranej drogi. A ponieważ jest to droga długa i z pewnością niegładka, a idąc raczej pod strumy górę, następny Sejm będzie miał z całą pewnością pełne ręce trudnej roboty.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:

W. Trzcinka

Fot. Józef Piątkowski

ŻYCIOWE UNIWERSYTETY

ROZWÓD, zło konieczne

— Jaka byłem wtedy szczęśliwa — Barbara pospiesznie ściera kurz ze słubnej fotografii. — Bukietu zazdrościły mi wszystkie koleżanki; piękny był, z trzydziestu róż.

Pamięta poranek przedślubny, kiedy przyniósł te kwiaty. — Będiesz miała wszystko, czego zapragniesz, a to na początek — mówił.

Na nieśmiały uwagę mamy, że bukiet może trochę za drogi, że można było tańszy, wykrzykiwał wesoło: — Raz się żenię, niech widzą...

KIEDY zaczęło się psuć między nimi? Właściwie od początku były kłótnie. Gdy wracał podпиты, uciekała do mamy. Potem przeproszał, przynosił kwiaty, obiecywał poprawę.

Tego wieczoru nie zapomni nigdy. Magda miała 5 lat, Tomek niespełna rok. Janusz wrócił późno, był pijany i wtedy pierwszy raz uderzył ją. Potem zdarzało się to częściej. Przeniosła się z dziećmi do mamy.

— Wróć do domu — prosił. Wracala i uciekala znów.

— Nie miałam już siły — wspomina dzisiaj. — Wystąpiłam o rozwód i teraz jestem sama. Czy jest mi lepiej? Nie mam czasu o tym myśleć. Codziennie sprzątanie, gotowanie, praca. Alimenti przychodzą dość regularnie, nie powiem, ale ciężko jest...

Rozwód

— W zasadzie nie ma powodu do wszczynania alarmu — stwierdziła sędzia Barbara Lubner, przewodnicząca Wydziału Rodzinnego i Nieletnich Sądu Rejonowego w Koszalinie. — Od kilku lat liczba spraw rozwodowych trafiających do nas jest stabilna, rocznie kształtuje się w granicach 700—800. Trzeba jednak pamiętać, że każdy rozwód oznacza rozpad podstawowej komórki społecznej — rodziny, że często jest poprzedzony ludzkimi tragediami i zawsze negatywnie wpływa na dalszy rozwój dzieci. I to musi niepokoić.

Jakie są przyczyny rozwodów? Specjaliści wyróżniają dwa okresy w życiu małżeństw, szczególnie sprzyjające konfliktom. Pierwszy, to 4—7 rok wspólnego życia, natomiast drugi oscyluje wokół 15—20, gdy dorastają dzieci. Wówczas w wielu rodzinach pojawiają się problemy, spory, a ich przyczyny, to głównie zjawiska z zakresu patologii społecznej, zwłaszcza nadużywanie alkoholu (pojawiające się ostatnio także u kobiet), konkubinaty. Wśród innych warto wspomnieć o negatywnych zachowaniach, kłopotach finansowych, problemach mieszkaniowych i wynikających stąd konfliktach z rodzicami. Barbara Lubner wskazała jeszcze jedną ważną i groźną w społecznych skutkach sprawę — niedojrzałość społeczną i emocjonalną małżonków, przy dużym zaniku uczuciowości wyższej.

Ostatnio notujemy znaczny wzrost liczby rozwodów wśród małżeństw zawieranych w latach 1980—1983 — stwierdziła. — Często przyczyną zawarcia małżeństwa była ciąża, niejednokrotnie potrzebne było też zezwolenie sądu, ze względu na niepełnoletniość dziewczyny. Bardzo młodzi ludzie, bez mieszkania, często bez środków do życia, zdani na łaskę rodziny. Wszystko to w połączeniu z ową niedojrzałością prowadzi do rozwodów.

Próby pojednań

Jednym z podstawowych zadań sądu jest podejmowanie prób pogodzenia małżonków. Stąd też pierwsza rozprawa jest zawsze pojednawcza. Jednakże niezmiennie rzadko zdarzają się sytuacje, kiedy małżonkowie wycofują pozw. Jeśli widzą nawet niewielką szansę na częściowe choćby rozwiązanie konfliktów, wówczas po rozprawie pojednawczej sąd kieruje zainteresowanych do Rodzinnego Ośrodka Diagnostyczno-Konsultacyjnego, działającego przy Sądzie Wojewódzkim.

— Z reguły nie możemy zrealizować zbyt wiele —

mówi psycholog pracujący w ośrodku Zbigniew Siwko. — Jest po prostu za późno, by rozwiązać latami nabrzmiałe konflikty, nagromadzone problemy. Nasza działalność jest zagrzewczą spóźniona co najmniej o trzy lata.

W ośrodku istnieją tzw. zespoły specjalistyczne. W ich składzie znajdują się: pedagog, psycholog i psychiatra. Przeprowadzają oni rozmowy z obu stronami, wysłuchują ich racji, argumentów. Lepszemu poznaniu małżonków służą też testy psychologiczne. Przeważnie w badaniach uczestniczą dzieci. Rysują na przykład swoją rodzinę. Psycholog może to odpowiednio zinterpretować.

— Niedawno pewna dziewczynka rysowała mamę i siostrę, na rysunku nie było ojca — opowiada Z. Siwko. — Na pytanie, dlaczego go nie namalowała, stwierdziła, że zabrakło miejsca. Interpretacja w takim przypadku jest bardzo prosta.

Dzieci bawią się w listonosza, opowiadają o sobie, a wszystko po to, aby specjaliści mogli dobrane poznać emocjonalny stosunek do rodziców. Często dorośli traktują swoje pociechy życzeniowo zapominając, że maluchy mogą myśleć i odczuwać inaczej. A przecież i rezultacie spraw rozwodowych właśnie one cierpią najbardziej.

— Możemy skutecznie działać jedynie jeśli chodzi o poradnictwo: co robić dalej, jak postępować z dziećmi — twierdzi Zbigniew Siwko. — Czujemy, że tu jesteśmy potrzebni. Niestety, w kwestii zasadniczej trzeba mówić o bezradności.

Barbara Lubner potwierdza tezę, że wszelkie działania mediacyjne sądu są podejmowane za późno.

— Jestem pesymistką jeśli chodzi o skuteczność działań pojednawczych sądu — dowodzi. — Pojednań jest coraz mniej.

Poradnia

Niedawno obradowała Terenowa Sekcja Kobiet-Prawników, działająca przy ZW LKP w Koszalinie.

— Zagrożoną rodzinę trzeba objąć wcześniejszą opieką, bo w fazie postępującego rozpadu nie można już nic zdziałać — powiedziała przewodnicząca sekcji Regina Bochnia.

Członkinie LKP podjęły starania o utworzenie poradni rodzinnej. Istnieją już takie w Warszawie (założona przez Zuzannę Celmer) oraz w kilku miastach wojewódzkich. W tych dniach ma podjąć działalność w Słupsku. Warto skorzystać z doświadczeń poradni już działających. Trzeba odwiedzić kilka, porównać wzory i po odpowiednich korektach przenieść je na grunt koszaliński.

Poradnia taka jest w Koszalinie bardzo potrzebna. To fakt niezaprzeczalny. Pozostaje jednak do rozstrzygnięcia sposób jej funkcjonowania. Czy ma to być jedna poradnia, skupiająca wszystkie dotychczasowe, czy też jeszcze jeden punkt poradnictwa, współdziałający z pozostałymi. To będzie rozstrzygnięte w najbliższych miesiącach. Członkinie LKP poproszą o pomoc Zuzannę Celmer, ułatwiają też sprawy organizacyjne w ZG LKP. Nie powinno być problemów z bazą, jest przecież siedziba Poradni Wychowawczo-Zawodowej oraz pokoje LKP przy ul. Armii Czerwonej. ZG LKP obiecał też fundusze na opłacenie etatu koordynatora przedsięwzięcia. Pewne kłopoty może przysporzyć niedostatek fachowców, zwłaszcza lekarzy.

— Staramy się ich pozyskać — powiedziała Danuta Szukalska, przewodnicząca ZW LKP w Koszalinie. — Wkrótce zostanie powołano sekcję kobiet-lekarzy, kilku specjalistów już zadeklarowało pomoc.

PORADNIA rozpocznie działalność prawdopodobnie we wrześniu tego roku. Czy zapobiegnie rodzinnym tragediom? Nawet jeśli nie wszystkim, to trzeba wierzyć, że choć niektórym. I to już będzie sukces.

Alina Konieczna



Szloch nad losem niewolnicy Izaury

Na marginesie

tego pola i przeniesie się na inną łączkę. Brak wyobraźni kompromituje mocniej niż brak mydła.

Dwa tygodnie temu publikowaliśmy wypowiedź robotnika, który uznał, że wstyd przed kompromitacją nie może być zastaną dymną w prowadzeniu nieutrafnej polityki kadrowej. Tekst ten wywołał niejaki poruszenie, większość decydentów uznała go za słuszny. Kilka dni przed świętami uczestniczyłem, jako obserwator, w posiedzeniu, podczas którego udzielono rekomendacji członkowi poprzednio odwołanemu ze stanowiska, wydającą te decyzje również kolektywnie, tyle że na niższym szczeblu. Ostupiałem w tym momencie ze zdumienia. Miałem do tego prawo, bo uznałem, że co innego w słowach, a co innego w życiu. Tym bardziej zaś, iż ustyszał, że nie jest to żadna karuzela stanowisk.

Z pewnością nie znam do końca całej złożonej prawdy o tym odwołaniu i następującej tuż po nim nominacji, dlatego reaguję tak, jak

zareaguje większość ludzi dowiadujących się o tym fakcie z plotek. Że, niestety, karuzela działa, wcale nie skrzypi, tylko wspaniale się kręci. Na otarcie łez obejrzą we wtorek niewolnicę Izaurę...

Błędy są sprawą ludzi. Udawanie, że ich się nie popetnia, to tłumienie racjonalnego myślenia, uciekanie w świat niekompetencji groźnej niczym morowe powietrze, bo zaraża niewiarą, demoralizuje. Dostarcza wody na młyn, że arogancja sprawujących władzę nie jest faktem wyrzuconym do lamusa.

OPOWIADANO mi o zdarzeniu, kiedy to decydenci nie chcieli dopuścić do normalnego, zgodnego z ustawą głosowania nad wotum nieufności wobec osoby sprawującej wysoki urząd. Mimo wszelkich przepychanek głosownie przeprowadzono i nic się nie zawalo. Człowiek sprawujący urząd pozostał na nim z nauką, że pozorna, wymuszona jedynomyślność jest mitem gorszym niż mit o stworzeniu Ewy. Szkoda tylko, że takie okazy tak mało dają do myślenia tym, którym powinny. Lepiej uczyć się na cudzych błędach, ale z własnych także należy wyciągać stosowne nauki.

— Mężczyźni są jak dzieci — mówi mi Mecenasa, której czytałem ten felieton. — Z romansowej zwyczajowej historii wyciągać takie wnioski? To, że ludzie oglądają niewolnicę Izaurę nie wynika z głodu wyższych wartości, a z potrzeby poposłpiałej rozrywki, opowieści o wielkiej, czystej i namiętnej miłości, której w codziennym życiu brakuje.

Ano właśnie, czegoś brakuje. Czy w doskonałej polityce nie?

Waldemar Pakulski

SZESNAŚCIE milionów ludzi co wtorek wlepią oczy w szklany ekran, wzruszając się losem niewolnicy Izaury. Wiadomość ta podana przez Ośrodek Badania Opinii i Studiów Programowych PRITV budzi sensację w pewnych kręgach, w innych powoduje reakcje w postaci sytuacji się w czło. I choć tych drugich potrafią zrozumieć, nigdy bym się nie ośmielił lekceważyć tych pierwszych.

Romansowa historia, która tak wzrusza miliony Polaków, skłania do szukania zrozumienia, dlaczego czysta i niewinna niczym osesek niewolnica gniebiona jest przez białych z najczarniejszym charakterem, jaki w ogóle można sobie wyobrazić.

Serial brazylijski otwiera ludzi łatwiej niż laserowy lancet, drażniąc struny najprymitywniejszych uczuć. Niewolnica Izaura stała się dla niektórych tym, czym może być waleriana dla kotów. Narkotykiem, alkoholem, krainą ułudy, do której na godzinę można się schronić przed drażniącą, niespokojną rzeczywistością.

Bo sukces Trędowatej, albo — jak kto woli — Kopciuszka w brazylijskim wydaniu dowodzić może, jak głęboko zaszliśmy w niszczeniu podstawowych wartości, w doskonaleniu rozchwiania pojęć uznawanych poprzednio za niewzruszalne, state i mocne, niczym dziesięciuro przykazania.

Sukces serialu kaže zastanawiać się nad różnymi okolicznościami, uwarunkowaniami naszego codziennego bytowania. Ten gląd wyższych wartości, a więc uczciwości, godności, odwagi cywilnej, nadziei na sprawiedliwość, że złe zostanie pokonane przez dobro, daje do myślenia, wszak nie pożąda się tego, czego jest pod dostatkiem, na wyciągnięcie ręki...

TWIERDZI się, że moralności nie sposób przykradać do polityki. Z pewnością jest to prawda, niemniej jeśli polityk nie ma wyobraźni, jakie skutki moralne wywoła jego działalność, niech lepiej nie orze-

NA przestrzeni ponad czterdziestu minionych lat zmieniła się niemal diametralnie ocena roli państw — członków koalicji antyhitlerowskiej w zwycięstwie nad Niemcami. Jeszcze wiosną 1942 roku prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin Roosevelt podkreślał: „Z punktu widzenia wielkiej strategii jedno jest jasne — Rosjanie zabijają więcej żołnierzy przeciwnika i niszczą więcej jego uzbrojenia i wyposażenia, aniżeli pozostałe 25 państw narodów zjednoczonych razem wzięte”. „Bez skutecznych działań armii radzieckiej — podkreślał szef sztabu armii USA w okresie drugiej wojny światowej generał John Marshall — wojska amerykańskie nie byłyby w stanie przeciwstawić się agresorowi i wojna przeniosłaby się na kontynent amerykański”. A premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill w swoim liście do Józefa Stalina 23 lutego 1945 roku pisał: „Armia Czerwona obchodzi swoją 27 rocznicę w glori dokonań, które wywołały bezgraniczny zachwyt jej sojuszników i zdecydowały o losach militarnym Niemiec”. Przyszłe pokolenia będą miały świadomość swego długu wobec Armii Czerwonej równie bezsporną jak i my, którzy dożyliśmy tego, że by być świadkami tych wspaniałych zwycięstw.

Jednakże po zakończeniu drugiej wojny światowej ten wypowiadający zachodnich polityków i generałów zdecydowanie się zmienił. Już w kilka lat później ten sam Churchill napisał sześciotomową fundamentalną monografię „Historia drugiej wojny światowej”, w której sugeruje się czytelnikowi, jakoby główne bitwy w wojnie z Niemcami miały miejsce nie na froncie radziecko-niemieckim, lecz w Afryce Północnej, we Włoszech i Francji, to znaczy tam, gdzie działały wojska angielsko-amerykańskie.

Kolejnym przykładem tej delikatnie mówiąc, tendencyjnej rewizji wydarzeń niedawnej przeszłości są twierdzenia współczesnego historyka amerykańskich sił zbrojnych Charlesa Macdonalda zawarte w jego książce „Trudne doświadczenia. Amerykańskie siły zbrojne na europejskim teatrze drugiej wojny światowej”. „Rosjanie — pisał między innymi — cały czas prowadzili wojnę na lądzie i na jednym teatrze wojennym, gdzie przestrzeń i odległość miały zdecydowanie mniejsze znaczenie, aniżeli w Europie Zachodniej... wcale nie wyjaśniając, dlaczego we wschodniej części Europy przestrzeń powinna mieć „zdecydowanie mniejsze znaczenie”, aniżeli na zachodzie kontynentu.



Przełomowym momentem II wojny światowej był bój o Stalingrad. Fot. Archiwum

Dziwna metamorfoza

Komentarz APN — specjalnie dla „Głosu Pomorza”

Macdonald jednak uważa ten wątpliwy argument za w pełni wystarczający, by oświadczyć, że „nie taki już był wkład” Armii Czerwonej w zwycięstwo nad Niemcami, jak to się zazwyczaj uważa.

W CZERWCU 1984 roku w rejonie kanału La Manche odbyły się wielkie uroczystości poświęcone czterdziestej rocznicy lądowania wojsk angielsko-amerykańskich we Francji. Z wypowiedzi uczestniczącego w uroczystościach prezydenta USA Ronalda Reagana i innych przywódców Zachodu wynikało, jakoby właśnie amerykańskie i po części angielskie siły zbrojne rozgromiły wojska Niemiec faszystowskich i ich sojuszników w Europie. Znaczenie natomiast Związku Radzieckiego zostało albo, przeliczone, albo też poważnie pomniejszone.

Zestawiając oceny wkładu radzieckich sił zbrojnych w rozgromienie Niemiec hitlerowskich, które dokonywano na Zachodzie czterdziści lat temu z ocenami przedstawianymi obecnie, należy postawić pytanie: które z nich zawiera prawdę? Historia, jak każda inna nauka, nie może ba-

zować na fałszywych przesłankach, jej podstawę mogą stanowić jedynie obiektywne fakty. Jakże więc są fakty mówiące o wkładzie sił zbrojnych różnych państw w rozgromienie Niemiec faszystowskich?

22 czerwca 1941 roku na terytorium Związku Radzieckiego wtargnęli 153 dywizje Wehrmachtu. Ilość niemieckich jednostek wojskowych na froncie wschodnim rosła nieprzerwanie w ciągu dwóch i pół lat. Na początku 1944 roku radzieckim siłom zbrojnym stawiano opór 201 dywizji niemieckich. W tym samym okresie liczba dywizji Wehrmachtu walczących z angielsko-niemieckimi wojskami, wzrosła z dwóch do 19,5. W istocie rzeczy od czerwca 1941 roku do czerwca 1944 roku Armia Czerwona w walce z agresorem faszystowskim musiała być „połączona jedynie na własnych siłach”. W owym czasie nie tylko zatrzymała ona nawałę niemiecką, ale, zadając przeciwnikowi szereg dotkliwych ciosów pod Moskwą, Stalingradem i Kurkiem, przeszła w czerwcu 1943 roku do nieustannej ofensywy strategicznej. Na początku lata 1944 roku już mało kto wątpił

w to, że siły zbrojne Związku Radzieckiego są w stanie odnieść zwycięstwo nawet w tym wypadku, jeśli drugi front nie będzie otwarty.

Dopiero z chwilą lądowania wojsk sojuszników w Normandii zaczęły działać przeciw nim mniej lub bardziej liczne zgrupowania wojsk niemieckich. W styczniu 1945 roku, kiedy Wehrmacht realizował na Zachodzie kontrofensywę w Ardenach, przeciw Anglikom i Amerykanom walczyło 107 dywizji niemieckich. W tym samym czasie na froncie radziecko-niemieckim znajdowało się 179 dywizji Wehrmachtu. Przy tym należy uwzględnić niepełny skład osobowy jednostek niemieckich na zachodzie, o czym świadczy to, że posiadając tam na początku 1945 roku prawie tyle samo dywizji co Anglicy i Amerykanie (107 przeciwko 113), dowództwo hitlerowskie dysponowało dwukrotnie mniejszą ilością ludzi, aniżeli stawiające im opór wojska sojuszników. Od stycznia 1945 roku, kiedy na froncie wschodnim Armia Czerwona dokonała szeregu poważnych operacji strategicznych, ilość jednostek Wehrmachtu na zachodzie nieprzerwanie malała, głównie z powodu przerzucania najbardziej sprawnych pod względem bojowym dywizji na wschód, gdzie aż do samej kapitulacji Niemiec hitlerowskich trwały zacięte walki. W ciągu całej wojny przeciwko Armii Czerwonej działały również główne siły niemieckiego lotnictwa i wojsk pancernych. Odczuwany przez dowództwo niemieckie ciągły niedobór ludzi i wyposażenia technicznego, uwarunkowany koniecznością przetrwania wszystkich rezerw na front wschodni, miał decydujący wpływ na pomyślny na ogół przebieg działań angielsko-amerykańskich w Afryce Północnej i w Europie.

Spśród 13,6 milionów żołnierzy i oficerów, których utracił Wehrmacht na frontach II Wojny Światowej, 10 milionów, to znaczy około trzech czwartych przypada na front radziecko-niemiecki. Spśród wyprodukowanych w Niemczech 110 tysięcy samolotów i około 65 tysięcy czołgów, na froncie wschodnim zniszczono 77 tysięcy samolotów i 48 tysięcy czołgów.

LICZYBY te, mówiące same za siebie, obalają wysiłki współczesnej historiografii zachodniej — zmierzające do „przeliczenia” albo pomniejszenia znaczenia radzieckich sił zbrojnych w odniesieniu do zwycięstwa narodów zjednoczonych nad faszystem niemieckim.

W. Gajdar
APN

„SPRAWUNEK” FREDA IVERSONA

Bomba atomowa w garażu

WOZY policyjne i straży pożarnej przyjechały na sygnale. Ludzie się zatrzymali i pytali: Co się dzieje? Ktoś krzyknął: — To u Freda Iversona, ma bombę atomową w garażu! Później dziennikarz hollywoodzkiego tygodnika „L.A. Weekly” zanotuje słowa Freda: — Nie ma nic prostszego, niż stać się właścicielem bomby atomowej. Tanie i bezpiecznie...

Rzecz rozegrała się na przestrzeni jednego roku. Iverson, który z wykształcenia jest inżynierem-atomistą, znalazł w „The Shotgun News”, piśmie dla kolekcjonerów broni, ogłoszenie sprzedaży małych rozmiarów, ale niecodzienne. Firma trudniła się sprzedażą wysłkową broni „Bar-nacle Wharf Trading Co” z Newark (Ohio) oferowała za jedne 150 dolarów za sztukę „zbędne głowice nuklearne z raket typu Honest John”.

Iverson pomyślał, że to żart. Ale wysłał ofertę kupna. Był mocno zdziwiony, kiedy po jakimś czasie zajęła pod jego dom mała ciężarówka. Przywiozła pakunek o ciężarze 70 kg i rozmiarach: długość 2,3 m, szerokość 0,8 m. W nim tkwiła „mała głowica o mocy 20 kiloton”.

Fred pomógł kierowcy ją wyładować. Wskazał na garaż, jako że w ogłoszeniu zapewniano, iż głowice są absolutnie „czyste” i nie może być mowy o jakimkolwiek promieniowaniu.

Jako praworządny obywatel z miejsca zameldował o transakcji w lokalnym posterunku policji. Zapisano i kazano czekać. Iverson był jednak niecierpliwy. Opuścił garaż i wszystko swojemu przyjacielowi, 23-letniemu studentowi elektroniki. Ten się zapalił i po 40 godzinach pracy przedstawił projekt „prostego, taniego i łatwego w konstrukcji” stołu atomowego. Zaproponował przejście sprawdzonej już drogi sprzed przeszło 40 lat, kiedy konstruowano bombę atomową, jaką zrzucono nad Hiroszimą. Przyja-

cieli podliczyli koszty: 5-częściowa bomba zbudowana na bazie czubka rakiet kosztowałaby nie więcej jak 5 tys. dolarów.

Powiadomiona o zakupie głowicy jądrowej policja wręczyła zareagowała. Funkcjonariusze przyjechali do domu na przedmieściu Los Angeles. Towarzyszyli im agenci FBI. Dokładnie zlustrowali garaż, obmierzali stożkowy czubek głowicy, pogrzebali w dokumentach i zalecili: wprowadzić garaż jest dla tego „aparatu” pomieszczeniem mało dogodnym, jednakże głowica może w nim pozostać. Potem dodali, że nie zauważono, aby Fred Iverson naruszył prawo.

Sprawa trafiła do Pentagonu. Wydział Urzędów Wyeksplorowanych (DPDS) zakomunikował, iż rzeczywiście w 1982 roku połączono sprzedać około 100 głowic z rakiet Honest John. Uznano bowiem, że odstawiając na złom niepotrzebne, przetrzałe fragmenty rakiet jądrowych, po ich rozbrojeniu można odzyskać ok. 51 mln dolarów. Tak też uczyniono. W dalszej części wyjaśnienia urzędu poinformowano, że nie było powodu do dalszego przetrzymywania tych głowic, ich wartość bojowa była bowiem żądną. Tak oto jeden egzemplarz górnej części jądrowej rakiety krótkiego zasięgu dostał się we władanie Freda Iversona.

Historia ta trafiła na łamy światowej prasy. Powiało grozą. Czytelnicy umysłowo sobie, że bariera niedostępności do broni masowego rażenia staje się w USA coraz bardziej iluzoryczna. Fred Iverson z całą mocą potwierdza, że przy tak sprzyjających okolicznościach do skonstruowania bomby atomowej wystarczy roczny kurs uniwersytecki. — Jak podaje, wiedzę tę może posiadać każdy. Kurs kończył ze mną student z Tajwanu, Izraela, Południowej Korei i Arabii Saudyjskiej.

Marek Ryczkowski

NA 40-LECIE POWROTU DO MACIERZY

Kronika walki i służby

W dziejach powojennego czterdziestolecia trwałe miejsce zajmuje działalność tych, którym powierzono zadanie ochrony bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego, ujawnianie i ściganie przestępstw. Szczególne znaczenie miała ona w pierwszych latach po wyzwoleniu na odzyskanych ziemiach zachodnich i północnych, w tym na Pomorzu Środkowym.

W PIERWSZYCH miesiącach po wyzwoleniu tereny te stanowiły bezpośrednie lub bliskie zaplecze frontu, działały tu grupy i bandy rozbitków hitlerowskiego Wehrmachtu, po opuszczeniu okolicznych grasośli „szabrownicy” i różnego okoliczności niebieskie plaki, elementy zdemoralizowane wojną i okupacją. Ogromne trudności komunikacyjne, brak łączności, formowanie się dopiero władz i urzędów administracji, wydłużenie i zniszczenie powołały, że problem zapewnienia bezpieczeństwa i spokoju osadnikom napływającym tu z różnych stron był zadaniem pierwszoplanowym.

Podjęli go milicjanci i pracownicy służby bezpieczeństwa wespół z żołnierzami ludowego wojska, przy wsparciu radzieckich komendantów wojennych. Do szeregów MO i SB Polska Partia Robotnicza skierowała w tamtym trudnym czasie wielu doświadczonych i wypróbowanych komunistów, zasiliła je oficerowie i żołnierze wojska, byli partyzanci, przede wszystkim spod znaku AL. Do milicji wstępowało też wielu ludzi, którzy trwale wiązać chcieli swą przyszłość z nową ludową władzą, wspierać i bronić nowych porządków.

Te problemy i wydarzenia przypomina wydana ostatnio przez Koszalińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne książka: „Ojczyźnie i społeczeństwu. Działalność Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa na Pomorzu Środkowym w latach 1945—1984”. Złożyły się na nią prace zespołu autorów (H. Babel, J. Kalowski, R. Retecki, S. Sokołowski), którzy korzystali z archiwów (m. in. koszalińskiego WUSW), pamiętników i wspomnień oraz opracowań częściowych, tworząc obszerną panoramę działalności milicji na tych terenach w ubiegłych czterech dziesięcioleciach.

W pierwszej części książki zawarto zarys działań MO i SB w bezpośrednim powojennym latach. Na tle sytuacji ludnościowej i gospodarczej Pomorza Środkowego opisane zostały dzieje organizowania milicji, jej akcje i różnorodne poczynania w obrobie bezpieczeństwa i porządku.

Autorzy przedstawili wiele interesujących i mało

znanych faktów i zdarzeń z pierwszych tygodni i miesięcy po wyzwoleniu, kiedy to wojenni komendanci radzieccy, często jeszcze przed przybyciem polskich władz, powoływali na tych terenach grupy i oddziały polskiej milicji, złożone z wyzwolonych robotników przymusowych czy jeńców wojennych. Już 7 lutego taką milicyjną grupę zorganizowano w Jastrowiu. Podobny oddział powołał w marcu radziecki komendant wojenny Koszalin major Woronkow, a tworzyli go pierwsi polscy przybysze do miasta i byli jeńcy wojenni.

TWORZENIE Milicji Obywatelskiej i aparatu Bezpieczeństwa Publicznego rozpoczęło się na szeroka skalę równolegle z przybywaniem do poszczególnych rejonów Pomorza grup operacyjnych partii robotniczych i administracji państwowej. W kolejnym rozdziale książki szczegółowo opisano te wydarzenia, przybliżono postacie ludzi — pierwszych organizatorów działań MO i SB.

A jak to wtedy było? Przytoczmy parę urywków z pierwszych rozdziałów książki, odnoszących się do lutego, marca i kwietnia 1945 roku:

„Działalność grup nieprzyjacielskich na tyłach frontu była niezmiernie uciążliwa dla polskich i radzieckich jednostek wojskowych. Grupy te napały na pojedynczych żołnierzy, a nawet na niewielkie pododdziały... grabiły i mordowały. Pełnomocnik Rządu Tymczasowego RP przy I Froncie Białoruskim L. Borkowicz meldował do Warszawy: Niemcy przynębiają, potulni, gdzieś tam jednak przechodzą do sabotażu i terroru. Były wypadki zabicia oficerów i żołnierzy Czerwonej Armii, wzniecania pożarów w obiektach przemysłowych, zrywania plakatów i ogłoszeń polskich i radzieckich”.

„Dochodziła do tego plaga maruderstwa wojskowego, nieodłączne zjawisko i produkt działań wojennych”.

„Jan Piotrowski, pierwszy komendant milicji utworzonej przy komendaturze wojennej radzieckiej w Koszalinie podaje, że w końcu marca 1945 roku „w czasie naszej służby mieliśmy trzy potyczki z większymi grupami niemieckimi. Po wymanie strażników Niemcy zbiegli do lasu, pozostawiając na miejscu broń i naboje”.

„Każdy przyjęty do pracy w Milicji Obywatelskiej otrzymywał białą-czerwoną opaskę. Fakt jej posiadania i noszenia był niejednokrotnie jedynym dowodem pracy w MO. Pracowano za niewielkie, często nie wystarczające przydziały żywności. Pierwsze pobory funkcjonariusze MO otrzymali dopiero w grudniu 1945 r., szeregowcy po... 520 zł”.

WROGOWIE władzy ludowej od pierwszych chwil starali się podrywać autorytet milicji, szkalować funkcjonariuszy (czynią to zresztą i dziś). Fakty świadczą jednak, że już od trudnych powojennych początków w MO przywiązywano wielką wagę do oblicza politycznego i moralnego kadr, rozwijano w szeregach milicji wszechstronne oddziaływanie w tym kierunku. Służyli w niej na Pomorzu Środkowym głównie ludzie pochodzenia robotniczego (74,4 proc.) i chłopskiego (17 proc.), w ogromnej większości ofiarnie i uczciwie wywiązujący się ze swych zadań. W skomplikowanych warunkach powojennych znaleźli się jednakże w szeregach MO także jednostki zdemoralizowane, czy nawet utajeni wrogowie nowej władzy. Pisa o tym szczerze autorzy książki, jednocześnie podkreślając fakty ostrej walki z przewinieniami dyscyplinarnymi czy nie przestrzeganiem obowiązujących zasad.

Ostatni rozdział pierwszej części omawianej pracy poświęcony jest opisom walki z działalnością reakcyjnego podziemia na Pomorzu Środkowym. Straciło w niej życie kilkudziesięciu funkcjonariuszy MO i SB, żołnierzy KBW i członków ORMO. Uzupełnieniem i rozszerzeniem tego rozdziału jest część IV książki. Zawiera ona interesujące relacje, dotyczące poszczególnych epizodów i wydarzeń z walk ze zbrojnym podziemiem.

Lata następujące po tym najtrudniejszym okresie także nie były wolne od konfliktów i trudnych problemów. Podziemie polityczne niejednokrotnie jeszcze dawało znać o sobie. Trzeba było przeciwstawiać się próbom infiltracji wywiadów zachodnich. Pisz o tym w II części książki.



Tak wyglądał jeden z pierwszych oddziałów Milicji Obywatelskiej.

Fot. Archiwum



KOT - istota nieznana

Od wieków opinie o tym zwierzęciu były zawsze krańcowo różne. Jedni uważali go za zwierzę święte. Nad Nilem przypisywano mu zdolność dziewięciokrotnego życia. Kot przynosił szczęście, a więc staroegipska bogini Izda posiadała głowę kocia. Podobno istniała kobieta-faraon o imieniu „Puss”, czyli koteczka. Wszystkie domowe koty egipskie po śmierci były balsamowane, a zwłoki ich owinięte bandażami grzebano na cmentarzach w pobliżu miejsc świętych. A równocześnie inni kota oskarżali o czary i traktowali jako „wysłannika piekiel”. W naszym kraju przed kilkuset laty wierzyli, że czarownice mogą przemieniać się w kota. Jeszcze dziś niektórzy odczuwają niemiłą dreszcz, kiedy drogę przebiegnie im czarny kot.

Kot długo pozostawał zwierzęciem nieznanym nawet dla zoologów. Badacze zastanawiali się nad jego odległym pochodzeniem i zaseregowaniem systematycznym. Ostatecznie został zaliczony do rzędu zwierząt mięsożernych — Carnivora, rodziny kotów — Felidae. Ze względu na rozmiary ciała, koty dzielimy na kilka grup: duże koty (lew, tygrys, jaguar), gepardy, rysie, małe koty (błk, ocelot, kot górski itp.).

Nasz kot domowy pochodzi od żbika, a konkretnie od podgatunku Felis silvestris lybica (kot nubijski), który był najbardziej podatny na oswajanie. Udomowienie kota nubijskiego udało się Egipcjanom ponad 3000 lat p.n.e. Jest zwierzęciem domowym najpóźniej udomowionym. Pomiędzy tym pozostał drapieżnikiem zachowującym własną naturę, przystosowanym do życia w nocy.

Jako gatunkowi udało się przeżyć długi okres średniowiecznych prześladowań, ale ból i cierpienia zadawane mu przez ludzi pozostawiły niezatarty ślad na jego psychice. Ma doskonały wzrok, a jego świecące noce oczy przystosowane są do widzenia w ciemności. W dzień widzi sześciokrotnie lepiej od człowieka (opiekuna może poznać z odległości ponad 100 m). Posiada słuch lepszy od psa. Niektóre z kotów (właściwości indywidualne) posiadają tajemniczy zmysł orientacji w obcym terenie, związany ze szczególną wrażliwością akustyczną. Jest to coś w ro-

dzaju słuchu wzrokowego, który umożliwia kotu poznawanie charakterystycznych dźwięków danej okolicy. Przypuszczalnie dlatego niektóre koty umieją trafić do domu z daleka.

Poza lwem wszystkie koty, a w tym i nasz kot domowy, są samotnikami polegającymi tylko na własnych zmysłach, doświadczaniu i sile. System nerwowy kota błyskawicznie reaguje na bodźce. Włosy czuciowe, tzw. wąsy, odbierają z otoczenia i przekazują do centralnego ośrodka nerwowego wrażenia dotykowe. Mają koty również rozwinięty precyzyjnie zmysł równowagi. Mówi się o kocie, że zawsze spada na cztery łapy. Rzeczywiście, spadając wykonuje skomplikowaną akrobatykę powietrzną, dzięki której stara się uniknąć poważnej kontuzji.

Na terenie wrocławskiego ZOO mamy wiele kotów — ludzie pozbyli się ich z mieszkań. Nasze koty nigdy nie są głodne, mają ciepłe schronienie, a jednak każdy z nich mimo swej niezależnej natury chce być blisko człowieka. Ilekroć przywrócić im sposobów wynajdują, żeby zwrócić na siebie naszą uwagę, żeby zostać wyróżnionym i doczeekać się pogłaskania. Cza sem zając się czymś zapominamy o kocie, który odprowadził nas do pawilonu. Wychodząc ze zdziwieniem stwierdzamy, że mimo przykrych pogody (deszczu, śniegu czy mrozu) kot czekał kilka godzin tylko po to, żeby ktoś z nas pochylił się nad nim i pogłaskał go. Skąd wiedzą koty, że duży wilczur, stary pies, który nagle zamieszkał z nami, jest dla nich przyjazny? Dlaczego dziczyły kot wybiera sobie za towarzysza wilka, z którym je i śpi razem? Jakimi sposobami koty na terenie ZOO porozumiewają się z innymi zwierzętami i swobodnie chodzą nigdy nie narażając się na niebezpieczeństwo?

Wiele jest pytań dotyczących tak wyjątkowego zwierzęcia jakim jest kot. Na wiele z nich nie ma odpowiedzi. Wiele jeszcze odkryć czeka na prośbę badacza. Wtedy zrozumiemy i w pełni doceniemy mu wielkość.

Hanna i Antoni Gucwiński
Fot. CAF — A. Rybczyński

Wędkarstwo Na pstręgi

Kwiecień otwiera najbardziej atrakcyjny, wiosenny okres połowu pstrągów potokowych. Nie trzeba chyba przypominać, że na tego rdzennego mieszkańca niemal każdej śródkowopomorskiej rzeki wyprowadzić się wolno jedynie ze sztucznej przynętą, wśród których najbardziej skuteczną wydaje się być niewielka błyska obrotowa. Osobiście mam duże uznanie dla obrotówek typu mepps long nr 1 i 2 (o oryginalny wprowadzić trudno, jednakże w sklepach wędkarskich jest obecnie sporo dość udanych ich imitacji), chociaż nie zaniedbuję również stosowania z blystek typu mepps aglia i podobnych. Zawsze też zabieram z sobą longo poczwalonego bezbarwną folią odblaskową, który niejednokrotnie już omamiał dużego pstręga czyhającego na łup w porze zmiernych.

Wędkarstwo powinno być oczywiście lekkie (najlepsze z dostępnych w kraju będzie wykonane z włókien szklanych, puste w środku), długości 210—240 cm, o niezbyt sztyw-



nej akcji. Kotowrotek o nieruchomej szpuli — NRD-owski forelle, krajowy prexer lub jakiś podobnie ielki — niezawodny ze 100 metrami żyłki grubości 0,20 lub 0,25 mm. Kwestia najistotniejsza — gdzie szukać pstręgi i to sporego, bo przecież wymiar ochronny tej ryby wynosi obecnie 30 cm? O tej porze roku — przede wszystkim w środkowych i dolnych odcinkach rzek o urozmaiconej konfiguracji kolumnami — bądź zwiernym pokrytym dna.

Jest to jednak bardzo ogólna wskazówka, ponieważ pstrąg zwykły trzyma się pewnych „ulubionych” miejsc, o czym decyduje prawdopodobnie nie tyle nawet ich skrytość, ile obfitość podpyływającego mu „pod nos” pokarmu. Dlatego najlepiej jest wybrany odcinek rzeki dokładnie rozpoznać w różnych warunkach pogodowych i przy różnym poziomie oraz stopniu zmienności wody. I w przypadku natrafienia na odcinek zadowalający nie zaniedbywać go, obrzucając błyski i te zwłaszcza miejsca, w których już raz złowiło się grubszą sztukę. Jeśli bowiem wyciągnęliśmy spod jakiegoś korzenia okazałego pstręga, to jest niemal pewne, że za dwa, trzy dni jego stanowisko zajmie inny pstrąg. (Jap)

Fot. I. Wojtkiewicz

ZDECYDOWANYM przebojem obecnego sezonu wiosenno-letniego są spodnie. To właśnie one królowały na pokazach kolekcji paryskich krewników i rodzimej „Mody Polskiej”. Projektanci mody nie zapomnieli jednak o spodniach. Dawno temu weszły na stałe w skład kobiecej garderoby, a ponieważ są strojem wygodnym i uniwersalnym, nadal nosimy je z niemalym upodobaniem.

Najmodniejsze spodnie na wiosnę i lato są bardzo obszerne, jakby o parę numerów za duże, szerokie u góry, z nogawkami zewszajacymi się ku dołowi. Ważny szczegół — spodnie są za krótkie, sięgają przed kostkę i to jest właśnie ich szczyk. Propozycja to trochę awangardowa, połączona szczególnie młodym dziewczynom i kobietom lubiącym ubiory wystrzałowe. Takie spodnie najlepiej uszyć z dreluchu, płótna, bawełny, czy welvetu. Mogą wyglądać nawet jak do pracy w domu bądź ogrodzie. W pasie przytrzymywane są pasem lub przypięte szelkami. I jeszcze jedno: nogawki spodni ozdabia się najróżniejszymi kieszeniami. Im jest ich więcej, tym lepiej. Są nawet bardzo duże, często wszyte w szwy. Naszywa się je płasko, lub z klinami z boków — tak, aby odstawały. Dodatkowo na kieszeniach umiesz-

Niezawodne spodnie



Moda

czy się patki, napy, guziki, sprzączki itd. Te trochę zwariowane spodnie doskonale będą wyglądały wykonane z materiałów o najbardziej nietypowych, szokujących kolorach.

Oczywiście nadal modne są wypróbowane spodnie klasyczne. Szyte z dobrych materiałów, z kantami, zakładkami z przodu, u góry lekko rozszerzone, dołem nogawki zwężone, normalna długość. Na popołudnie i wieczór zakłada się do nich szpilki, w ciągu dnia płaskie półbuty. Świetnie wyglądają łącznie ze strojną bluzką bądź męską marynarką o poszerzonych ramionach.

Propozycja dla nastolatek, to spodnie bardzo obcisłe, ciasno opinające nogi i za krótkie, w jasnych, pastelowych kolorach. Noszą je oczywiście dziewczęta szczupłe i wysokie, zakładając do nich płaskie baletki.

ALA
Na zdjęciu: Spodnie klasyczne ciągle modne.



Motoryzacja

Wielu użytkowników samochodów nie zdaje sobie zupełnie sprawy, jak niebagatelny wpływ na zużycie paliwa mają opory związane bezpośrednio z toczeniem się pojazdu. Im są one mniejsze — tym oszczędniejsza jazda, a równocześnie lepsze przyspieszenia osiągane przez samochód.

Aby oporów tych nie powiększać, należy systematycznie, na co dzień, dbać o właściwe ciśnienie w oponach pojazdu. Zda niem fachowców, na naszych — mających na ogół dość przyzwyczajoną nawierzchnię — drogach może ono być nieco wyższe od zalecanego przez producentów. Ty le tylko, iż trzeba pamiętać o jego częstej kontroli, zwłaszcza przy znaczniejszych zmianach temperatury otoczenia. Bo jeśli — na przykład — spada ona o 10 stopni Celsjusza, to ciśnienie w oponach maleje o 0,01 MPa (megapaskala), czyli o 0,1 at (atmosfery technicznej). A oto proponowane ciśnienie w ogumieniu najczęściej eksploatowanych w naszym kraju samochodów osobowych: Fiat 126p — opony przednie 0,15—0,16 MPa (1,5—1,6 at), opony tylne 0,20—0,21 MPa (2,0—2,1 at); Fiat 125p — przed 0,15—0,17 MPa (1,5—1,7 at), tył 0,19—0,20 MPa (1,9—2,0 at); Polonez — przed 0,16—0,17 MPa (1,6—1,7 at), tył 0,19—0,20 MPa (1,9—2,0 at). W celu zachowania komfortu jazdy należy co 2000—2500 kilometrów (jeśli pojazd eksploatowano na mo-

Paliwo... kołem się toczy

krych nawierzchniach — nawet częściej) zmywać resory zużytych olejów silnikowych bądź przekładniowych.

Istotne znaczenie dla zmniejszenia oporów toczenia samochodu ma również właściwa geometria kół. W tej mierze wiążące są zalecenia producenta, warto jednak stosować je w dolnym zakresie regulacji. Tak na przykład jeśli w samochodzie Fiat 125p fabryka sugeruje ustawienie zbieżności w granicach 2—4 milimetrów, to najbardziej wskazane są parametry rzędu 2—2,5 milimetra. Z uwagi na powiększające się — wraz z przebiegiem pojazdu — luzy przegubów kół, zwrotnic i to-

zysk kół, pamiętać trzeba o względnie częstym i systematycznym kontrolowaniu geometrii kół.

Warto też wspomnieć o jeszcze jednym źródle oporów — o ocieraniu się okładzin hamulcowych. Bywa, iż usterka taka występuje w samochodzie po jego dłuższym postoju w warunkach znacznej wilgotności powietrza, a więc na przykład po okresie zimowym. Sposób na jej usunięcie jest dosyć prosty: kil karotnie ostre hamowanie, podczas którego znikają korozyjne chropowatości z powierzchni tarcz lub bębnow hamulcowych.

Fot. Jerzy Patan



Kuchnia

Święta wielkanocne zapoczątkowały kolejną falę ślubów. Ten cykl kulinarny skierowany jest więc głównie, ale nie tylko, do młodych mężatek. Bowiem w powiedzeniu „przez żołądek do serca” tkwi na pewno jakaś prawda. Zestaw ten składa się z kilku zimnych dań przekąskowych (wszystkie proporcje na 2 osoby).

NAJPROSTSZA SALATKA WARZYWNA

Mała puszką fasolki szparagowej ciętej, mały słoik mieszanki warzywnej (marchewka + groszek), mały lub średni por, słoiczek majonezu, 2 ogórki kiszzone, sól i pieprz.

Produkty puszkowe odcedzić. Por umyć i pokroić w drobne ta-

Dla młodych mężatek

lanki. Ogórki (nie obrać!) pokroić w kostkę. Wymieszać wszystkie składniki w głębokim naczyniu, dodać soli i pieprzu do smaku, polać majonezem. Podawać z pieczywem.

SALATKA FASOLOWA

1/2 kg ziemniaków, 30 dkg białej fasoli, 2 średnie cebule, 3 łyżki octu winnego, owocowego lub ziołowego lub 2 łyżki octu i jedna łyżka oliwy, sól i pieprz.

Fasolę namoczyć na 2 godziny w przegotowanej wodzie i następnie w tej samej wodzie ugotować do miękkości. Ziemniaki ugotować w mundurkach. Gdy ostygną obrać i pokroić w plasterki, wymieszać z zimną, ugotowaną fasolą, drobno pokrojoną cebulą, dodać soli, pieprzu i zalać octem lub octem z oliwą.

PRAWDZIWI BEFSZTYK Tatarski

1/4 kg półdewicy końskiej (młodej), 1 całe surowe jajko, 2 cebule, 10 jakichkolwiek marynowanych grzybków, łyżeczka oliwy, sól, pieprz, 2 łyżeczki musztardy.

Mięso zmielić i zmieszać z całym, surowym jajkiem. Cebulę i grzybki drobno pokroić i dodać do mięsa. Posolić, popieprzyć, dodać oliwę i musztardę i dobrze wymieszać. Podawać z białym pieczywem.

JAJKA FASZEROWANE

4 jajka ugotowane na twardo, 5 dkg skrawków szynki, 1 mała, słodka marynowana papryka, sól, 2 listki salaty.

Jajka obrać, przekroić na pół, oddzielić żółtka. Przyrządzić farsz: żółtka zmieszać z drobną pokrojoną szynką i posieka-



na papryką, posolić. Półki jajek ułożyć na listkach salaty i wypełnić farszem. Podawać z bułką lub chlebem razowym.

Fot. Józef Piątkowski

Zdrowie

Jak nie zostać cukrzykiem

Stan podcukrzycowy i późniejsze przecukrzycowe są prawie zawsze następstwem złej przemiany materii, u podstaw której dość długo leżało złe żywienie, w którym nie było należyte równowagi między tym, co gotowane, pieczone lub smażone, a tym co surowe. Wszystko to sprawiło, że cukrzyca zjawiała się niepostrzeżenie. Pacjent mógł jej nie zauważyć i dopiero stwierdzenie cukru w moczu było pierwszym alarmowym sygnałem.

Tymczasem znakomity środek przeciwcukrzycowy mamy zawsze pod ręką. Jeżeli cukrzyca może nam zagrażać, to najczęściej dlatego, że nie doceniamy cebuli. Cebulę surową jada się u nas dość rzadko, nieco częściej smażoną, ale już gotowaną np. z rosołu wyrzuca się razem z kośćmi i innymi odpadkami rosółowymi. Tego się na ogół nie jada, choć jest to właśnie najlepszy środek zapobiegawczy i leczący. Oczywiście inne artykuły z tej grupy, a więc czosnek, por, i czosnek — powinny także figurować w naszym jadłospisie.

Oprócz cebuli poziom cukru we krwi obniżają: perz, mielone nasienie kozieradki (znakomicie smakuje z białym serem) owies lub płatki owsiane, strączyny

fasoli, ziele szalwi, ziele pokrzywy, owoc czarnej jagody, owoc borówki-brusznicy, seler, ziele dziurawca, liść czarnego bzu, korzeń mniszka i kłącze kozłka. W naszym żywieniu powinna być więc przewaga ja rzyn i owoców (szczególnie surowych) nad węglowodanami i białkami, czyli artykułami mięsnymi, nabiałem itp. Te ostatnie powinny być zawsze dobrze przyprawione środkami trawienymi i przy okazji warto tu obalić dwa ogromnie przestarzałe już poglądy. Pierwszy — o szkodliwości tzw. ostrych przypraw — i stosować jak najstarej kminek, majeranek, pieprz prawdziwy i ziołowy, paprykę, chrzan, musztardę itd. itp. Drugi pogląd — o szkodliwości miodu lub cukru w tej chorobie — polega na kompletnej nieznajomości fizjologii człowieka i przemiany materii. Cukier, którym słodzimy płyny i potrawy, a cukier, który wykrywa się we krwi, czy w moczu choro-

tego, to są dwa różne cukry. Tym drugim nigdy się nieczemu nie osłodzi, a pierwszy nikomu jeszcze nie zaszkodził.

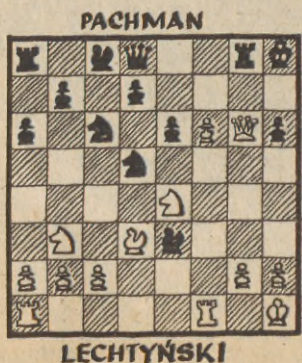
dr Hubert

Zagadka

Pozycja na diagramie (białe: Kh1, Hg6, Wa1, Wf1, Gd3, Sb3, Se4, p. a2, b2, c2, f6, h2, czarne: Kh8, Hd8, Wa8, Wg8, Gc8, Ge3, Sc6, Sd5, p. a6, b7, d7, e6, h6) powstała w partii Lechtyński — Pachman, 1968. Prosimy podać zapisem szachowym, w jaki sposób białe zmusiły przeciwnika do poddania partii. Rozwiązania prosimy nadsyłać tylko na kartach pocztowych (z dopiskiem

„Zagadka szachowa”) w ciągu 6 dni od ukazania się zagadki (decyduje data stempla pocztowego) pod adresem redakcji „Głos Pomorza”, ul. Zwycięstwa 137/139, 75-604 Koszalin.

Wśród tych czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, zostanie rozlosowana na groda książkowa. Prawidłowe rozwiązania zagadki z dnia 30—31.03.85 (partia Miles — Ulrich:



Szachy

1. W : c6! b:c6 2. W : d4! Hf7 3. Hc5 i czarne poddały się.

Nagrodę wylosował Jerzy Mazur, ul. Dworcowa 22/12, 78-100 Kołobrzeg. (msz)



Dni Kultury Radzieckiej w Polsce

GOŚCIMY MCHAT

Chłonać życie

Mówi OLEG JEFRIEMOW — Ludowy Artysta ZSRR, główny reżyser Moskiewskiego Artystycznego Teatru Akademickiego im. Maksyma Gorkiego

MCHAT — czyli Moskiewski Artystyczny Teatr Akademicki, założony przez Stanisławskego i Niemirowicza-Danczenkę w 1898 roku. Ma swą siedzibę w centrum Moskwy, nowoczesna architektura wkomponowana w zabytkową panoramę miasta zwraca powszechną uwagę. Dla teatru nowa siedziba (ma już kilka dobrych lat) — to przede wszystkim przestrzeń. Dziś MCHAT — to trzy sceny i 160-osobowy zespół aktorski. Ponad połowę tego zespołu gościć będziemy z okazji Dni Kultury Radzieckiej w Polsce.

Mówi Oleg Jefriemow — główny reżyser MCHAT-u, znakomity aktor, znany polskiej publiczności kinowej z takich m. in. filmów jak „Wojna i pokój”, „Żywi i martwi” czy też komedii „Mama wyszła za mąż”.

Zaprezentujemy dwie pozycje z naszego najnowszego repertuaru — „Mewę” Czehowa i „Tak zwyciężymy!” Michaila Szatrowa. Sztukę tę napisał Szatrow na specjalne zamówienie naszego teatru. Marzyła nam się nowa, odkrywcza pozycja sceniczna ukazująca postać Lenina, jego życie, myśli, dzieło. Nasze oczekiwania spełniły się. „Tak zwyciężymy!” wzbogaca teatralne leniniana o wspaniałe dokonanie dramaturgiczne. Spektakl idzie w Moskwie przy pełnych kompletach widzów, wzbudził także wielkie zainteresowanie w Austrii, Bułgarii, na Węgrzech, w NRD i Czechosłowacji.

Czehowska „Mewa” — warto przypomnieć — była drugą premierą MCHAT-u w roku założenia teatru. Niemirowicz-Danczenko pisał wówczas: „Czechow jest jakby twórcą naszego teatru. W każdym razie współczesnikiem tworzenia sztuki Teatru Artystycznego. Emblemat mowy na teatralnej kurtynie symbolizuje nasze zakochanie w Czehowie oraz jego ogromną rolę w MCHAT-cie”. W aktualnym repertuarze teatru „Mewa” i „Tak zwyciężymy!” są przykładem sztuk mówiących ważne prawdy z politycznego i społecznego punktu widzenia, jak również prawdy ważne z punktu widzenia wrażliwości psychologicznej jednostki. Oleg Jefriemow mówi: — Często słyszę pytanie, jaka powinna być sztuka dla MCHAT-u? Odpowiadam: powinna dotyczyć ważnych i ostrych problemów naszego życia. Powinno w niej brzmieć to, czym żyją ludzie przychodzący do teatru. Inaczej do teatru nie przyjdą. Sztuka teatralna będzie martwa.

Z początkiem lat siedemdziesiątych Jefriemow przyszedł do MCHAT-u. — Bardzo zależało mi — mówi — by na tej scenie nawiązać do wielkiej tradycji. Ale niedawno na afiszach pojawił się interesujący spektakl według powieści Sałtykowa-Szczedrina „Państwo Golowlewowie”, w nowy sposób spojrzal teatr na prozę Rasputina — mamy nadzieję — mówi Jefriemow — że odkryjemy dla MCHAT-u prozę Biełowa i Trifonowa. Natomiast w poszukiwaniu współczesnego repertuaru teatr nawiązał ścisłą współpracę z czołową radziecką dramaturgią — Gelmanem, Roszczyńcem, Szatrowem...

Wielka literatura na scenie. To kwestia otwarta. Swego czasu MCHAT odszedł od wielkiej prozy. Ale niedawno na afiszach pojawił się interesujący spektakl według powieści Sałtykowa-Szczedrina „Państwo Golowlewowie”, w nowy sposób spojrzal teatr na prozę Rasputina — mamy nadzieję — mówi Jefriemow — że odkryjemy dla MCHAT-u prozę Biełowa i Trifonowa. Natomiast w poszukiwaniu współczesnego repertuaru teatr nawiązał ścisłą współpracę z czołową radziecką dramaturgią — Gelmanem, Roszczyńcem, Szatrowem...

— Staramy się — mówi Jefriemow — chłonać otaczające nas życie i jego problemy. Mieć baczność na człowieka. Związek z życiem jest tym najważniejszym, co gwarantuje prawdę w sztuce. A więc: czym żyje dziś nasz współczesny? Jakie problemy uważa za podstawowe? Oto pytania, na jakie chcemy odpowiedzieć naszymi spektaklami. Mamy pełne możliwości dla prezentacji różnych stylów i gatunków scenicznych. Mamy pełne możliwości i dobry klimat, by MCHAT stał się laboratorium współczesnej dramaturgii radzieckiej.

Nina Łozowska

Kogo jeszcze zobaczymy



Ukraiński Zespół Pieśni i Tańca im. G. G. Wieriewki



Anna Veski



Oleg Kagan

NA POMORZU ŚRODKOWYM I ZACHODNIM

40 lat kolejarskiej służby

W SOBOTĘ 13 kwietnia br. uroczystą akademią, odsłonięciem tablicy pamiątkowej, wręczeniem sztandaru założycielskiego węzła kolejowego, a także innymi imprezami zainaugurowane zostaną obchody 40-lecia istnienia i działalności służb kolejarskich na Pomorzu Zachodnim.

Szczecińskie uroczystości są prostym i naturalnym nawiązaniem do faktów historycznych, oddaniem hołdu pionierom, którzy ze zgliszcz i ruin, niejednokrotnie jeszcze przy wtórze dźwięku bomb uruchamiali i prowadzili pierwsze pociągi. Szczecińscy kolejarze mają piękne tradycje. 10 kwietnia 1945 roku wyruszyła z Krakowa do Szczecina 68-osobowa ekipa pracowników kolei, oddelgowanych z dyrekcji krakowskiej w celu utworzenia dyrekcji kolei zachodniopomorskiej. Dlatego też dzień 10 kwietnia 1945 r. uznaje się jako datę powstania DOKP Zachodniopomorskiej, później zwanej szczecińską, a obecnie Pomorską DOKP. Załedwie w 7. dni później — 17 kwietnia 1945 r. — już funkcjonowała DOKP, mając w Szczecinie swą tymczasową siedzibę. Do Szczecina pierwsza grupa pracowników dyrekcji dotarła 16 lipca 1945 r.

O warunkach, w jakich przyszedł kolejarzom pełnić odpowiedzialną służbę, mogą świadczyć następujące liczby: zniszczone było około 40 proc. taboru kolejowego, a do 90 proc. — urządzeń zabezpieczenia ruchu kolei i łączności. Zniszczonych lub rozebranych było 1.329,5 km torów, zniszczone 144 mosty i wiadukty o łącznej długości 4.150 metrów biegnących oraz ponad 41 proc. budynków stacyjnych. Z przejętych 251 parowozów sprawnych do ruchu było tylko 49, a z 2.387 wagonów do użytku nadawano się załedwie 1.294.

Przejmowane przez kolejarzy w 1945 roku linie były zdewastowane i wymagały odbudowy, zainaugurowane pociągami. Mosty i wiadukty były prowizoryczne, zbudowane w pośpiechu przez saperów, podobnie przedstawiała się sytuacja zabezpieczenia ruchu.

Razem z odbudową torów, urządzeń i innych obiektów kolejowych wystąpiła konieczność przebudowy sieci kolejowej, aby można było ją połączyć z siecią reszty kraju.

MIMO olbrzymich przeszkód i trudności, na jakie napotykali kolejarze przy uruchamianiu kolei na Pomorzu Zachodnim, już 5 maja 1945 r. został uruchomiony pierwszy pociąg rozkładowy z Białogardu do Szczecina, a pierwszy regularny rozkład jazdy pociągów w DOKP Szczecin wprowadzono 19 września 1945 r. Ogółem w 1945 roku na terenie podległym DOKP Szczecin kursowało 7.200 pociągów osobowych. W rok później było już 43.238 pociągów osobowych i 17.401 pociągów towarowych.

Praca kolei jest ściśle uzależniona od stanu gospodarki, jej potrzeb, rozmiarów produkcji. W pierwszym okresie po wyzwoleniu stan gospodarki na tym terenie był mizerny. Zniszczone zakłady przemysłowe, brak ludzi, zniszczony port zablokowany Zalewem Szczecińskim. Wszystko to sprawiło, że w pierwszym okresie po wyzwoleniu wozach ładunków wynik 1946 roku jest skromny. Kolej przewiozła załedwie 1 mln ton. Dopiero odbudowa kraju, uruchomienie miejscowego przemysłu oraz odbudowa portu w Szczecinie przyczyniły się do szybkiego wzrostu przewozów. W 1950 r. przewieziono kolejną 5.352 tys. ton, w 1970 r. prawie 12 mln ton, a w 1980 r. 17,5 mln ton. Ale liczyby te przedstawiają tylko część pracy zachodniopomorskich kolejarzy. Specyfiką tego regionu jest przebieg ładunków przywożonych

aniżeli wysyłanych. Np. w 1984 r. wywieziono też 17,5 mln ton, ale przybyło aż 42,8 mln ton.

Podobnie wielkim wzrostem w minionym 40-leciu charakteryzuje się przewozy pasażerów. W 1946 r. z usług kolei skorzystało 5.217 tys. pasażerów, w 1950 r. było ich już 16 mln., w 1970 — 29 mln, a w 1984 r. aż 46,6 mln pasażerów.

RÓWNOLEGLE z odbudową torów, budynków, urządzeń łączności itp., w całym 40-leciu prowadzone były prace mające na celu modernizację wielkiego zakładu pracy obejmującego obszar pięciu województw — szczecińskie, gorzowskie, koszalińskie, słupskie i pilskie — zatrudniające obecnie 27 tys. pracowników na 201 stacjach i 266 przystankach, w 15 lokomotywniach, 6 wagoniach i 19 innych specjalistycznych jednostkach. W 1947 r. zmodernizowano linię ze Szczecina do Krzyża, od podstaw odbudowano i rozbudowano stację Szczecin — Port Centralny, w latach 1946—49 odbudowano linię Szczecin — Dąbie — Swinoujście wraz z mostami. Do 1958 r. wszystkie przewozy wykonywane były trakcją parową. Pierwsze spalinowe pojazdy trakcyjne weszły do służby w 1958 r., ale ich faktyczne znaczenie dla ruchu rozpoczęło się od 1965 r., to jest od wprowadzenia lokomotyw spalinowych z serii ST-43. W latach 1976—80 prowadzone były wszelkie niezbędne roboty drogowe i budowlane umożliwiające elektryfikację głównych ciągów komunikacyjnych okręgu. Obecnie Pomorska DOKP posiada łącznie 2.663 km linii z tego 793 km dwutorowych. 13 proc. linii jest zelektryfikowanych.

Obecnie trakcja parowa obsługuje 4,3 proc. przewozów, trakcja spalinowa 49,3 proc., a trakcja elektryczna 46,4 proc. W najbliższych latach przewidziana jest dalsza elektryfikacja linii. (wl)

X SPOTKANIA Z MUZYKĄ GITAROWĄ

Jorge Morel i inni

COROCZNE Spotkania z Muzyką Gitarową na stałe weszły do kalendarza imprez artystycznych w Koszalinie. W tym roku już po raz dziesiąty słuchacze i oglądacze będziemy uczestnikami spotkań. Zaprezentują się wykonawcy, którzy przedstawiają wszystkie najważniejsze odmiany współczesnej muzyki gitarowej. Impreza rozpoczyna się 19 kwietnia. Potrwa trzy dni.

Gwiazdą X Spotkań z Muzyką Gitarową będzie słynny argentyński wirtuoz Jorge Morel (na zdjęciu). Ten wykonawca jako 11-letni chłopiec rozpoczął naukę gry na gitarze klasycznej u Pablo Escobara. Po ukończeniu Akademii Muzycznej dał się poznać publiczności dzięki serii występów estradowych i telewizyjnych w Ameryce Południowej. Światową sławę zdobył w 1961 roku po koncercie w słynnej Carnegie Hall w USA. W tym kraju Jorge Morel obecnie zamieszkuje.

Argentyński gitarzysta nagrał do tej pory ponad 20 płyt długogrających. Specjalizuje się w muzyce folklorystycznej Ameryki Południowej, ale w repertuarze ma również standardy Leonarda Bernsteina i George'a Gershwi-na. Warto dodać, iż Jorge Morel sam komponuje, a wiele z jego utworów bywa wykonywanych przez polskich gitarzystów.

Artysta odbywa właśnie tournée po Europie. Do Polski na zaproszenie Pagaratu przyjedzie po serii występów w Finlandii. Zagra w sześciu miastach naszego kraju. Koncert 19 kwietnia o godz. 18 w sali Zespołu Szkół Muzycznych w Koszalinie będzie na pewno dużym wydarzeniem artystycznym dla miłośników muzyki gitarowej.

Tego samego dnia na scenie pojawi się warszawski kwartet gitarowy „Los Belwederos”, który wykonuje europejską muzykę dawną, ale również współczesną muzykę latynoamerykańską i hiszpańskie flamenco.

20 kwietnia znów wysłuchamy gości zagranicznych: Jan Labant

z CSRS i Frank Bungarten z RFN przedstawia klasyczną muzykę gitarową. Bardziej znany jest wykonawca zachodniemiecki. W 1981 roku przyznano mu pierwsze miejsce podczas IV Międzynarodowego Konkursu Interpretacji w Hiszpanii. Było to wyróżnienie tym bardziej znaczące, iż przewodniczącym jury był sam Andres Segovia.

21 kwietnia swoje recitale gitarowe zaprezentują polscy wykonawcy. Najpierw tematyczny koncert nowo przedstawia niewidomy gitarzysta poznański, Roman Rauhut. Następnie wystąpi raz jeszcze Leszek Potasiński, tym razem nie z kwartetem „Los Belwederos”, lecz solo. Wykona

utwory klasyczne i flamenco.

Organizatorzy: Koszalińskie Towarzystwo Muzyczne, Zespół Szkół Muzycznych, Wydział Kultury i Sztuki UW oraz Wojewódzki Dom Kultury zadbał, aby każdy meloman znalazł coś dla siebie. Oprócz koncertów przewidziano dwudniowe seminarium. Odbędzie się ono w dniach 19—20 kwietnia w salach Domku Karta i WDK. Początek o godz. 10. Mile widziani są nauczyciele, uczniowie szkół muzycznych i amatorzy gry gitarowej. Wykłady prowadzić mają: Edmund Jurkowski z Akademii Muzycznej w Katowicach oraz Leszek Potasiński i Frank Bungarten. (wim)



Jorge Morel

Rozpoczyna się 7 Słupski Tydzień Teatralny

Zanim wybiję pierwszy gong 7 Słupskiego Tygodnia Teatralnego widzowie proszeni są w sobotę o godz. 17 do Nowej Bramy na otwarcie wystawy fotografii teatralnych, nadesłanych przez ośrodki z całego kraju.

Uroczysta inauguracja Tygodnia odbędzie się o godz. 18 w dużej sali Słupskiego Teatru Dramatycznego, który na te okazje przygotował premierę sztuki Stanisława Wyspiańskiego „Powrót Odysa”, wydanej w 1907 r. Nie często twórcy teatru sięgali po ten dramatyczny zapis losu Odysa, króla Itaki obciążonego najcięższą winą i klątwą za obrazę rodziców, skazanego za zabicie i po śmierci na wieczną tułaczkę. Przedstawienie reżyseruje Ryszard Jaśniewicz, jednocześnie odwołując się do tytułowej roli tytułowej. Auto rem scenografii jest Jadwiga Pożakowska, muzyki — Bogdan Jarmolowicz, układów choreograficznych — Wojciech Misiuro.

W niedzielę po dwa razy wystąpią: Teatr Lalki „Pleciuga” ze Szczecina i Teatr Powszechny z Warszawy. Spektakl „Pleciuga”, „Rzecz o Jędrzeju Wóźnie”, wybitnie dla dorosłych, grany od 1983 r. na scenach polskich i za granicą, został uznany przez krytykę za wydarzenie tamtego sezonu. Jan Wilkowski, wykorzystując spisane przez Tadeusza Seweryna opowieści ludowe o świętym i gawędziarza Jędrzeju Wóźnie, zrobił przedstawienie świeże i porywające. Składa się ono z dwóch części. „Spowiedź w drewnie” to mądra przypowieść o bezsilności twórcy, tego ziemskiego, którym jest Wóznia, dubiujący w drewnie postaci świętych i Chrystusa. Kanwę drugą, zatytułowaną „Żywoty świętych”, są proste opowieści o męczennikach, zasłyszane z ambony kościelnej, połączone z ludową fantazją, polską obyczajowością. Na to niezwykle widowisko zapraszamy o godz. 16.30 i 20.

Na małej scenie Teatru nie mniejsza atrakcja: „Nikiformy” Edwarda Redlińskiego — protokoły, jaskółki, podania, więzienne grypsy i twórczość urzędniczo-petentka. Pokraczna, skrzętna, lecz prawdziwa rzeczywistość, przeniesiona na scenę Teatru Powszechnego przez Piotra Cieślaka. Udratunowana technika skeczów i obrazów uzupełnionych wyświetlanymi na planie zdjęciami z życia. Ten zbiór portretów „masowego” Polaka przedstawiają: Joanna Zółkowska, Mariusz Benoit i Piotr Machalica. Spektakle rozpoczynają się o godzinie 17 i 20.

To nie wszystko. Na niedzielę zapowiedziane są dwa spotkania z Tadeuszem Aleksandrowiczem, dawnym szefem BTD, obecnie dyrektorem Teatru im. Aleksandra Węgierki w Białym Stoku. O godz. 15 w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki o godz. 22 spotkanie z publicznością po spektaklach. (mim)

SOBOTA

13 kwietnia

PROGRAM I

Dzienniki: 10.30, 15.00, 19.30 i 22.05
6.00, 6.30, 7.00 i 7.30 — TV TR:
Chemia, Wskazówki metodyczne, J. polski i Mechanizacja rolnictwa

8.00 Program dnia
8.05 Tydzień na działce
9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka” i film „Przygoda z lwami” z serii — „Don Kiszot z Manzy”

10.40 W. Wodecki: „Rzecz o zagładzie miasta”, reż. W. Wodecki z cyklu: „Historia dramatu polskiego”

11.50 „Arbat” — prod. radz., „Toka” i „Szaropata” oraz „Półwysp Tihany” — prod. węg. — dok. filmy z cyklu: „Podróż bez biletu”

12.30 „Zrobić dyplom i...”
12.55 Rolniczy mag. techniczny
13.25 TV Koncert Życzeń dla honorowych dawców krwi

13.55 „Świat z bliska”: Zimbabwe
14.30 Program wojskowy
15.10 TV lista przebojów
15.30 Dla niesłyszących: „W świecie ciszy”

16.00 „Gwiazdy poranne” — film fab. prod. polskiej, reż. W. Bielski; w rolach gł.: R. Hanin, M. Kociniak i B. Plotnicki

17.30 „Sofy” — kto to taki?
18.10 Losowanie Lotka
18.20 „Pegaz” — aktualności kulturalne

19.00 Dla dzieci — dobranoc: „Przygody Borka i Lotka”
19.10 „Życie w królestwie”
20.00 „Taśmy prawdy” — film fab. (sensacyjny) prod. USA, reż. S. Lumet; w rolach gł.: Sean Connery

22.10 SPORT: turniej o szablę Wołodyjowskiego
23.10 Kino nocne: „Czy zabiła?” — film fab. (kryminalny) prod. francuskiej, reż. C. Lehoucq; w rolach gł.: M. Morgan, S. Reggiani i Jean P. Aumont

PROGRAM II

Dzienniki: 13.30, 19.30 i 22.10
12.30 i 13.00 — NURT (powtórzenie wykładów)
13.35 Informator kulturalny
13.50 Dla młodych widzów: „5 — 10 — 15” — zespół „Dom” przedstawi

15.05 „Pałaca pustynia” — odc.

dok. filmu brytyjskiej TV z cyklu: „Żyjąca planeta”

16.00 Wideoteka
16.30 Ze sztuką na ty
17.35 Gość programu
17.40 1500 sekund wielkiego sportu
18.05 „Spektrum” — mag. nauki i techniki

18.30 KRONIKA (Szczecin, Koszalin, Słupsk i Piła)
19.00 „Oblicza świata”
20.00 „Bis na bis”
20.50 Filharmonia: Symfonia d-moll op. 120 R. Schumana gra Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Narodowej pod dyr. T. Strugały

21.20 Goście programu: przed XI Konkurem Chopinowskim
21.30 Jazz w studiu stereo
22.15 „Zamordowana królowa” — film fab. (historyczny) prod. franc. TV z cyklu: „Królowie przekleci”, reż. C. Barma z cyklu: „Literatura i ekran”

NIEDZIELA

14 kwietnia

PROGRAM I

Dzienniki: 10.30, 15.00 i 19.30
6.30 i 7.00 — TV Technikum Rolnicze: J. polski i Mechanizacja rolnictwa

7.30 Wszelchnia Rodziny Wiejskiej
7.50 Po gospodarstwu
8.15 Program dnia
9.20 „Tydzień” — mag. rolniczy
9.30 Dla młodych widzów: „Tele-ranek” i film „Ślachetny dziedzic” — odc. III z serii — „Przemysł” — wznow.

10.35 „Wyzwolenie Polski” — odc. dok. filmu radz.-ameryk. z serii „Decydujący front”, reż. R. Karmen, wznow.

11.20 „Ostatnia księga przyrody Wł. Puchalskiego”
11.40 „7 anten”
12.50 „Króć za miastem”
13.15 TV Koncert Życzeń
14.00 Teatr Młodego Widza — K. Siesicka: „Nieprzemakalni”, reż. L. Baron

14.35 Galeria 37 milionów
15.10 „Wielki tydzień w Chamulów” i „W Sierra Tarahumara” — dok. filmy z cyklu: „Tam, gdzie pieprz rośnie”

15.55 Teatr TV na Świecie — „Niezwyciężony koncert”, scen. i reż. Siergiej Obrazcow — spektakl Centralnego Teatru Lalelek w Moskwie

17.20 SPORT: po pucharach
17.50 „Rotschild i jego królestwo” z cyklu: „Kulisy wielkiej polityki”

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

18.20 „Antena”
19.00 Dla dzieci: Wieczorko („D'Artagnan i trzej muskietierowie”)
20.00 „Ludwig” — odc. V (ostatni) historycznego serialu włoskiej TV, reż. L. Visconti; w roli gł.: H. Berger

20.50 Klub międzynarodowy
21.30 Sportowa niedziela
22.05 Program rozrywkowy

PROGRAM II

Dzienniki: 11.30, 19.30 i 21.00
11.40 Koncert życzeń
12.10, 13.25 i 16.05: pamiątki powrotu
12.35 Kino — OKO (kalejdoskop filmowy)
14.00 „Mrówkowice” — program o Zgorzelcu

14.40 „Sami swoi” — film fab. (komedia) prod. pol., reż. S. Chęciński; w rolach gł.: W. Hańcza i W. Kowalski — wznow.

16.35 „Jutro poniedziałek” — mag. rodzinny

17.05 „Kargulowie i ich dzieci” (I)
17.30 „Ci wspaniali mężczyźni...” (wielki powrót w filmach fab.)

18.30 „Kargulowie i ich dzieci” (II)
18.55 Muzyczne wspomnienia
20.00 SPORT: I liga piłki nożnej
20.45 „Sami swoi” i ich goście — program rozrywkowy

21.25 „Ze sztuką na ty” — wyd. specjalne z Gdańska, Szczecina i Wrocławia
22.10 Pożegnanie z Wrocławia
22.25 „Saga rodu Palliserów” — odc. XI kostium. serialu ang. TV z cyklu: „Wielkie filmy małego ekranu” — wznow.

PONIEDZIAŁEK

15 kwietnia

PROGRAM I

Dzienniki: 16.25, 17.20, 19.30, 21.50 i 22.45
13.30 i 14.00 TV Technikum Rolnicze
15.55 NURT
16.30 Dla młodych widzów „Encyklopedia TDC” i kino „Zwierzynca”

17.30 „Bitwa o Dniepr” — odc. VII dok. filmu radz. TV z cyklu „Strategia zwycięstwa”

18.00 Dobranoc
19.10 Echo stadionów
20.15 Teatr TV — T. Mann: „Lotta”, reż. M. Wojtyśko, obsada: A. G. G-3996

13.30 i 14.00 TV Technikum Rolnicze
15.55 NURT
16.30 Dla młodych widzów „Encyklopedia TDC” i kino „Zwierzynca”

17.30 „Bitwa o Dniepr” — odc. VII dok. filmu radz. TV z cyklu „Strategia zwycięstwa”

18.00 Dobranoc
19.10 Echo stadionów
20.15 Teatr TV — T. Mann: „Lotta”, reż. M. Wojtyśko, obsada: A. G. G-3996

Różne

WESOŁE miasteczko zatrudni trzech pracowników na sezon. Wiadomość: Śliżeniec 14 k. Mielnia, dojazd autobusem nr 1, Przybyła. G-3946

NAPRAWA OTVC — Jowisz, Szczecin, ul. Słoneczna 2/3, Smolis. G-3947

SLAWNO — telenaprawa, aktywacja kineskopów. Tel. 39-28, Korowicki. G-1923-0

HOROSKOP — matrymonia krajowe, zagraniczne. 77-400 Złotow, skrytka pocztowa 6. G-3260-0

CUKIERNIKA natychmiast zatrudni. Warunki do uzgodnienia. Ciastkar na Ustka, Kościuszki 1, tel. 144-885, Wengler. G-3992

DYREKCJA POZNAŃSKIEJ FABRYKI MASZYN ZNIWNYCH W POZNANIU, ul. PSTROWSKIEGO 1

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie robót budowlanych w Ustroniu Morskim, polegających na budowie czterech domków murowanych dwukondygnacyjnych rocznie oraz dwóch budynków wielofunkcyjnych docelowo.

Termin realizacji — początek cztery domki w 1985 r., zakończenie budowy w 1993 r.

W przetargu mogą uczestniczyć przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz prywatne.

Szczegółowych informacji udziela Dział Inwestycji, tel. 771-011 wew. 543 i 544.

Otwarcie ofert nastąpi 15. dnia od daty ukazania się ogłoszenia w lokalu O. W. Śląskiej DOKP w Ustroniu Morskim.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-1241

WTOREK

16 kwietnia

PROGRAM I

Dzienniki: 16.50, 16.25, 17.20, 19.30, 21.50 i 22.55
PROGRAMY OŚWIATOWE: TV TR:
6.00, 6.30, 13.30 i 14.00: 8.10 Geografia — kl. V 9.00—12.50 Muzyka kl. I 11.00 Chemia — kl. VII 11.55 J. polski — kl. VI 15.55 NURT (Matematyka)

9.25 Dla II zmiany: „Między nami chłopakami” — komedia CSHS
16.30 Dla młodych widzów: „Kraś” i „Tik-tak”

17.30 Losowanie Małego Lotka
17.40 „Drogi życia” — odc. VIII dok. filmu radz. z cyklu: „Strategia zwycięstwa”

19.00 Dobranoc
19.10 Zakochani w ziemi
20.15 „Równowaga” — film fab. (psychologiczny) prod. bułgarskiej, reż. L. Kirkow

22.35 „Handel zagraniczny” — furtka czy zapora?

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30, 21.00 i 22.45
16.30 SPORT: towarzyski mecz piłkarzy POLSKA — FINLANDIA
18.15 „Nie święci garnki lepią” — film dok.
18.30 KRONIKA
19.00 Wybitni artyści: I. Ojstrach
19.25 Wystąpienie dyplomaty syryjskiego
20.00 Gwieda W. Szewczyka
20.15 Dookoła świata
21.15 „Z Górzowa do Witnicy” z cyklu: Powroty
21.45 SPORT

ŚRODA

17 kwietnia

PROGRAM I

Dzienniki: 10.50, 16.25, 17.20, 19.30, 21.50 i 22.55

PROGRAMY OŚWIATOWE: TV TR:
6.00, 6.30, 13.30 i 14.00: 8.10 Geografia — kl. V 9.00—12.50 Muzyka kl. I 11.00 Chemia — kl. VII 11.55 J. polski — kl. VI 15.55 NURT (Matematyka)

9.25 Dla II zmiany: „Między nami chłopakami” — komedia CSHS
16.30 Dla młodych widzów: „Kraś” i „Tik-tak”

17.30 Losowanie Małego Lotka
17.40 „Drogi życia” — odc. VIII dok. filmu radz. z cyklu: „Strategia zwycięstwa”

19.00 Dobranoc
19.10 Zakochani w ziemi
20.15 „Równowaga” — film fab. (psychologiczny) prod. bułgarskiej, reż. L. Kirkow

22.35 „Handel zagraniczny” — furtka czy zapora?

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30, 21.00 i 22.45
16.30 SPORT: towarzyski mecz piłkarzy POLSKA — FINLANDIA
18.15 „Nie święci garnki lepią” — film dok.
18.30 KRONIKA
19.00 Wybitni artyści: I. Ojstrach
19.25 Wystąpienie dyplomaty syryjskiego
20.00 Gwieda W. Szewczyka
20.15 Dookoła świata
21.15 „Z Górzowa do Witnicy” z cyklu: Powroty
21.45 SPORT

CZWARTEK

18 kwietnia

PROGRAM I

Dzienniki: 10.50, 16.25, 17.20, 19.30, 21.45 i 22.50
PROGRAMY OŚWIATOWE: TV TR:
6.00, 6.30, 13.30 i 14.00: 8.10 Geografia — kl. V 9.00—12.50 Muzyka kl. I 11.00 Chemia — kl. VII 11.55 J. polski — kl. VI 15.55 NURT (Matematyka)

9.25 Dla II zmiany: „Między nami chłopakami” — komedia CSHS
16.30 Dla młodych widzów: „Kraś” i „Tik-tak”

17.30 Losowanie Małego Lotka
17.40 „Drogi życia” — odc. VIII dok. filmu radz. z cyklu: „Strategia zwycięstwa”

19.00 Dobranoc
19.10 Zakochani w ziemi
20.15 „Równowaga” — film fab. (psychologiczny) prod. bułgarskiej, reż. L. Kirkow

22.35 „Handel zagraniczny” — furtka czy zapora?

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30, 21.00 i 22.45
16.30 SPORT: towarzyski mecz piłkarzy POLSKA — FINLANDIA
18.15 „Nie święci garnki lepią” — film dok.
18.30 KRONIKA
19.00 Wybitni artyści: I. Ojstrach
19.25 Wystąpienie dyplomaty syryjskiego
20.00 Gwieda W. Szewczyka
20.15 Dookoła świata
21.15 „Z Górzowa do Witnicy” z cyklu: Powroty
21.45 SPORT

wiecz. T. Iżewska, L. Niemczyk, Al. Fogiel i T. Lomnicki — wznow.

PIĄTEK

19 kwietnia

PROGRAM I

Dzienniki: 10.50, 16.25, 17.20, 19.30, 21.45 i 22.55
PROGRAMY OŚWIATOWE: TV TR:
6.00, 6.30, 13.30, 14.00, 8.10 Geografia — kl. VI 9.00—12.50 Wokół nas — kl. III 11.00 Domowe przedszkole 11.55 J. polski — kl. VIII 15.35 W szkole i w domu 15.55 NURT (Pedagogika)

9.35 Dla II zmiany: „Młodzik” — odc. V radz. filmu fab. (kostiumowy)
16.30 Dla młodych widzów: „Galeria” i „Piątek z Pankracym”
17.30 Rzemieślnicy
17.40 „Dawnych filmów czar”
18.00 „Bez próby: wzięcia w teatrze”
19.00 Dobranoc
19.10 „Telegol”
20.00 Monitor Rządowy
20.30 „Młodzik” — powtórzenie odc. V filmu
22.15 Teatr małych form — K. Raskiewiczowa: „Jak sobie niektórzy biedota wyobraża niebo”, reż. A. Minkiewicz

PROGRAM II

Dzienniki: 19.30, 21.15 i 0.30
17.00 „Śledztwo w sprawie nauki” — jak powstał lek?
17.30 Postscriptum do mag. „Aut”
18.00 Spotkanie ze Zdzisławą Donat
18.30 KRONIKA
19.00 „Zbliżenia” — to i owo o filmie
20.00 „Galeria świata”: Muzeum Brytyjskie w Londynie — II
20.30 „Brawo”
21.30 „Było nie minęło” — mag. filmów dok.
22.00 Filmy Luchino Viscontiego: „Zmierzch bogów” (dramat historyczny prod. włoskiej z 1969 roku); w rolach gł.: D. Bogardie, I. Thümmel, H. Berger, H. Griem, Ch. Rampang i F. Bolkan

TELEWIZJA ZASTRZEGA SOBIE MOŻLIWOŚĆ ZMIAN W PROGRAMIE!



— Znowu jest zdjęcie twego brata w gazecie. Tym razem daje za ujęcie 50 tys.

Sprzedaż

FIATA 126p, fabrycznie nowego sprzedam. Koszalin, tel. 507-13. G-3990

FIATA 126, rok 1982 sprzedam. Koszalin, tel. 322-89. G-3924

SAMOCCHOD dostawczy mercedes 206D sprzedam. Renciele do pracy w ogrodzie zatrudniłem. Koszalin, tel. 259-70. G-3925

MERCEDES 200D, po wypadku sprzedam. Inne propozycje. Koszalin, Szczecińska 64, tel. 241-84. G-3926-0

MOSKOWICZA 412 diesel, sprawny, blacharka do remontu sprzedam. Słupsk, tel. 49-58, w godz. 16-18. G-3927

WOLFE gaz 24, rok 1975 sprzedam. Koszalin, Grottera 7/1, tel. 246-33. G-3928-0

SAD wiśniowy w Mścicach sprzedam. Koszalin, ul. Kółkaj 32/4. G-3929

MIESZKANIE własnościowe 50 m kw, budynek gospodarczy, garaż sprzedam. Lębork, pl. Młodzieży 3/2. G-3811-0

DZIAŁKĘ owocowo-warzywną w Darłowie sprzedam. Wiadomość: Ledna 1/1, Borzymowski. G-3930

DZIAŁKĘ pracowniczą w Niekłonicach, zagospodarowaną sprzedam. Koszalin, tel. 512-34. G-3931

DYWAN sprzedam. Koszalin, tel. 517-03. G-3932

DRYLING 16/8X37 JRS z lunetą sprzedam. Koszalin, Kółkaj 32/4. G-3933

MINIWIEŻ sprzedam. Słupsk, ul. Sosnowa 7. G-3934

MAGNETOFON stereo deck M8010, gramofon stereo emanuel tanio sprzedam. Koszalin, tel. 266-59. G-3935

BAR gastronomiczny w Mielnie sprzedam, wydzierżawie oraz samochód nysę. Wiadomość: Koszalin, tel. 305-08. G-3935

OKNA inspektowe, przyczepkę samochodową, kola do warszawy sprzedam. Obiekt warsztatowy kupię. Koszalin, tel. 222-45. G-3937

SZCZENIĘTA kerry blue terier sprzedam. Koszalin, Zacisze 35. G-3938

PSZCZOŁY 25 pni zdrowe, pitnie tanio sprzedam. Wiadomość: Koszalin, tel. 539-48. G-3940

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPIA” w Mielnie

przekazuje w agencję

punkty dużej i małej gastronomii, stołówki w ośrodkach wczasowych i wczasowo-kolonijnych, oraz sklepy warzywne.

Przetarg odbędzie się:

- w sprawie dużej gastronomii — dnia 17 IV 1985 r., o godz. 10 w Klubie Rolnika w Mielenku,
- w sprawie małej gastronomii — dnia 18 IV 1985 r., o godz. 10 w Klubie Rolnika w Mielenku,
- w sprawie stołówek — dnia 23 IV 1985 r., o godz. 10 w Klubie Rolnika w Mielenku,
- w sprawie sklepów warzywnych — dnia 24 IV 1985 r., o godz. 10 w Klubie Rolnika w Mielenku.

Od kandydatów zainteresowanych prowadzeniem gastronomii wymagane jest posiadanie przygotowania zawodowego w zakresie gastronomii, złożenie oferty wraz z ankietą personalną. K-1271

Wyrazy szczerzego współczucia Koleżance mgr

Mariannie Socha prezesowi Zarządu Okręgu ZNP z powodu zgonu OJCA składają DYREKCJA, RADA PEDAGOGICZNA I PRACOWNICY SZKOŁY PODSTAWOWEJ nr 4 w KOSZALINIE

G-3996

Serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszej NAJUKOCHAŃSZEJ ŻONY, CIOCI I BABCI

Anny Gawronowej składa MAŁA RODZINA

Gp-3453

UWAGA ZMOTORYZOWANI! Oferuję do sprzedaży

OPONY zachodnie po regeneracji i bieżnikowane o wymiarach:

185X14	560X13
175X14	135X13
165X14	600X12
640X13	550X12
165X13	175/70X13
155X13	185/70X13

Cena za jedną sztukę w zależności od rozmiaru w granicach 2.000—4.500 zł.

Ponadto przyjmuję do bieżnikowania wszystkie typy opon do samochodów osobowych i dostawczych. Cena za bieżnikowanie od 1.185—2.400 zł od jednej sztuki.

Zakład czynny w godz. 7—17. Zakład Wulkanizacji Marian Pilarczyk Mścice 31 k. Koszalin Koszalin, tel. 897-58.

G-3923

BROWAR w Słupsku, ul. Kilińskiego 26

zatrudni

z dniem 1 V 1985 r.

KIEROWNIKA sklepu filmowego oraz SPRZEDAWCĘ.

Warunki pracy i płacy do omówienia z Kierownikiem. K-1298

PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTOWE HANDLU WEWNĘTRZNEGO ZAKŁAD NR 4 W SŁUPSKU

ogłasza

PRZETARG

na sprzedaż: — samochodu marki star A-29, rok produkcji 1972, cena wywoławcza 205.000 zł.

Przetarg odbędzie się 30 IV 1985 r. o godz. 10 w świetlicy PTHW, przy ul. Orzeszkowej.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie Zakładu przy ul. Kilińskiego 47, najpóźniej do godz. 10. w przeddzień przetargu.

Pojazd można oglądać codziennie w godz. 7—15 w Zajeźdni PTHW przy ul. Orzeszkowej.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-1242

Wiele można załatwić na miejscu

W Słupsku dobiega końca kampania sprawozdawczo-wyborcza w kolach i instancjach terenowych Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. O ocenę jej wyników poprosiliśmy prezesa Wojewódzkiego Komitetu ZSL MARIANA ADAMCA.

Przebieg zebrań i zjazdów treść sprawozdań i podjętych uchwał, a także dyskusja, zaangażowanie oraz troska o przyszłość polskiej wsi i rolnictwa, wystawiły dobre świadectwo naszej organizacji. Dowiodły wzrostu aktywności i autorytetu ogniw podstawowych w ich środowiskach. Wykazały, że dysponujemy dziś liczącą się nie tylko politycznie, ale i gospodarczo, politycznymi, grupami wsi i gmin działającymi.

Co, zdaniem Prezydium WK, przyniosła kampania na najbliższym szczeblu — w wiejskich i zakładowych kolach?

Ożywienie i umocnienie najsłabszych jednostek organizacyjnych, szersze spopularyzowanie postępowych tradycji ruchu ludowego, przydatne ożywcze impulsy dawnym oraz współczesnym deklaracjom programowym, głównie postanowieniom IX Kongresu, zacieśnianie więzi z podstawowymi organizacjami ZSL, wreszcie odnowienie składu osobowego zarządów kół.

Odsetek rolników we władzach sięgnął 50 proc. — po okresowych dewiacjach staliśmy się więc znów autentycznie chłopską partią. Na łączną liczbę około 1.500 członków zarządów, 397 stanowią kobiety, w tym 63 obdarzone mandatami prezesów. Co czwarty nowo wybrany pełni swą funkcję pierwszy raz. Jedynie zwiększenie reprezentacji młodzieży w or-

ganach decyzyjnych okazało się stosunkowo nieznaczne.

A jeśli idzie o zjazdy gminne, miejsko-gminne i miejskie?

Uczestniczyło w nich w sumie 1.549 delegatów. Dość powiedzieć, że średnia frekwencja podczas zjazdów kształtowała się w granicach 82 proc., a w takich ośrodkach jak Czarne, Darnica, Kępice, Kołczygłowy, Lębork, Tuchomie czy Wiko prze-kroczyła 90 proc. Nie zawiedli też zaproszeni goście — w każdym zjeździe brali udział przedstawiciele lokalnych instancji ZSL, SD, PRON, rad narodowych, administracji państwowej oraz gospodarzy, samorządów mieszkańców, socjalistycznych związków młodzieży, ruchu zawodowego i spółdzielczego, instytucji obsługujących wsi i rolnictwo.

Jakie momenty dominowały w dyskusji?

Dawano wyraz z troską o zaniepokojeniu wszystkim, co stawia pod znakiem zapytania przyszłość, najbliższą, wsi i rolnictwa. Nie szczędzono słów krytyki pod adresem chłopskich związków zawodowych za bierną postawę wobec niedawnych podwyżek cen maszyn, środków do produkcji i stawek ubezpieczeń. Powoduje to w konsekwencji — mówiono z rozgoryczeniem — systematyczny spadek parytetu dochodów chłopów, co wy-daje się wręcz paradoksalne w kontekście stałego powiększania się podaży zbóż, mięsa i mleka. Stąd już niedaleko do ponowne-

go zastojów w produkcji rolniczej...

Wymieniłem oczywiście, jedynie część bolączek doskwierających mieszkańcom wsi. Rzecz znamienna, dyskusjanci nie postulowali wcale zarządzenia im natychmiast, dzisiaj, od ręki. Powiadali wprost: zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, iż w aktualnej sytuacji ekonomicznej kraju na przezwyciężenie wszystkich trudności i kłopotów wypadnie jeszcze długo poczekać. Z pustego, wiadomo i Salomon nie należe. Są jednak — artykułowali z naciskiem — sprawy, których rozwiązanie nie wymaga centralnych decyzji i dodatkowych dotacji państwa, które leżą w wyłączonej gestii władz wojewódzkich i gminnych. Przykłady pierwsze z brzegu: poprawa opieki lekarskiej, stanu bazy oświatowej, kulturalnej, sportowo-rekreacyjnej, szowem — socjalnej.

Znam miejscowości, gdzie nie wygląda się przysłówiowej mianu z nieba...

I ja je znam! Buduje się w nich społecznie świetlice, sklepy, ośrodki zdrowia, rozbudowuje szkoły, domy ludowe, remontuje drogi. Rzecz zresztą nie w mieniu przykładow, a w tym, by takie społeczne przedsięwzięcia wszędzie spotykały się z równie zycyliwym wsparciem i pomocą gospodarzy gminy jak w przypadku Kołczygłówek, Warszowa, Zabna, Wicka, Wrześnicy, Tynia czy Brzeźnia. Temu poświęcimy szczególną uwagę po zakończeniu zjazdów delegatów, wspólnie z nowo wybranymi kierownikami terenowych instancji Stronnictwa.

Sporo zmian dokonano w waszych komitetach?

Czołowy aktyw, co cieszy, najwyraźniej sprawdził się w praktycznym działaniu. Na 33 instancje zaledwie w dziesięciu zmienił się i to przeważnie z przyczyn obiektywnych, przesłanki GK, MGK i MK.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Jerzy Lissowski

37 lat w służbie zdrowia

Wśród wyróżnionych doroczną nagrodą prezydenta miasta jest Irena Bernacka, pielęgniarka przełożona Poradni Chirurgicznej Wojewódzkiego Szpitala Zespólnego w Słupsku.

Wytypowano ją w uznaniu wieloletniej, nienaganniej pracy. W zawodzie pracuje już 37 lat. Jest doskonałym organizatorem, zawsze służy radą i pomocą młodszym koleżankom. Wyjątkowo uczynna, skromna, zyskała szacunek i uznanie pacjentów oraz współpracowników. Aktywnie działa w Polskim Towarzystwie Pielęgniarskim. Szczególną troską otacza emerytów i rencistów — byłych pracowników szpitala. Jest aktywną działaczką Związków Zawodowych Pracowników Służby Zdrowia.

Co mówią o niej współpracownicy z Poradni Chirurgicznej przy ul. Wojska Polskiego?

Irenę Bernacką znam od 1948 roku — twierdzi pielęgniarka Daniela Dąbrowska. Funkcję przełożonej pełni od prawie 20 lat. Dba o każdego pracownika. Wiele problemów stara się załatwiać bez absorbowania dyrekcji. Jest troskliwa, chce pomóc każdemu z pacjentów. Potwierdza to także rezydentka Przychodni Irena Sławska. Mimo trudnych warunków, w jakich pracujemy — mówi pielęgniarka Barbara Krych — nasza przełożona troszczy się o wszystkich i o wszystko. Bywało, że kiedy palacz nie przyszedł do pracy, sama paliła w piecu centralnego ogrzewania. Za nam, że od 1 maja tego roku odchodzi na emeryturę.

Doktor Kazimierz Skrocki zna panią Irenę jeszcze z przychodni



Fot. Zbigniew Bielecki

przy ul. Tuwima. — Z dużym sercem wykonuje swoją pracę — stwierdza — Chętnie zastępowała nieobecne pielęgniarki, gdy zachodziła potrzeba. Na pewno lubi swoją pracę. Spędziła w niej tyle lat.

Przełożona I. Bernacka ma dwójkę wnuków. Bartek chodzi do pierwszej klasy. Czteromiesięczna Kasia wymaga opieki babci, więc jej zamierza poświęcić więcej czasu. Nie chce jednak rezygnować całkowicie z zawodu. Będzie nadal pracowała na pół etatu w Przychodni Zakładowej PSS „Społem” w Słupsku. Dobre tradycje rodzinne pracy w służbie zdrowia kontynuuje córka, która jest lekarzem. (bz)

Telefony

SŁUPSK: 997 — MO. 998 — STRAŻ POŻARNA, 999 — Pogotowie Ratunkowe 93-302 — Filia przy ul. Banacha; Informacja kolejowa: 933 — Pociągi przyjeżdżające do Słupska 955 — Pociągi odjeżdżające ze Słupska.

Dyżury

SŁUPSK — Apteka nr 77-001, ul. Al. Zawadzkiego 3, tel. 87-23; LE-BORK — Apteka nr 77-006, ul. Pokoju 4, tel. 211-52

Teatr

SŁUPSK — Słupski Teatr Dramatyczny — sob., godz. 18.30: „Powrót Odysa” S. Wyspiańskiego o — premiera na inaugur. Słupskiego Tygodnia Teatralnego, niedz., godz. 18.30: „Rzecz o Jędrzeju Wawrze” w wykonaniu Teatru Lalek „Pielęgniara” w Szczecinie, Mała Scena — godz. 17 i 20: „Nikiiformy” E. Redzińskiego w wykon. zesp. Teatru Powszechnego w Warszawie

Kino

SŁUPSK

MILENIUM — Tajemniczy Budda (chiński, l. 15) — g. 15.30, 17.45 i 20, niedz., dodatkowo, godz. 13.30; por. — niedz.: Old Surehand (Jug.) pan. — g. 11.30

POLONIA — Alabama (pol., l. 18) — g. 15.30, 17.45 i 20; por. — niedz.: Rekio sadowy (pol.) — g. 11.30 oraz: W pustyni i w puszczy, cz. I (pol.) — g. 13.30

DELTA (Redzikowo) — Saint Jack (USA, l. 18); por. — niedz.: Tajemnica trzech pomarańczy (NRD)

BYTOW — Rok spokojnego słońca (pol., l. 15); por. — niedz.: Grzechy dzieciństwa (pol., l. 12)

CZARNE: PRZODOWNIK — dziś nieczynne; niedz.: Seksmisja (pol., l. 15); por.: Tajemniczy starzec (radz.); WIAKUS — Był i pozostanie (pol., l. 15); por. — niedz.: Awantura z kretem (pol.)

CZŁUCHOW — dziś nieczynne; niedz.: Piekna kurtzana chiński, l. 15); por.: Rekio i wrona (pol.)

DAMNICA — Błękitny Grom (USA, l. 15); por. — niedz.: Tropiciel (NRD, l. 12)

DEBRZNO: KLUBOWE — Piesń o Róźnie (fr., l. 15); por. — niedz.: Ballada o walecznym rycerzu Ivanhoe (radz., l. 12); PIONIER — sob.: Nie ma mocnych (pol.), niedz.: Kochaj albo rzuć (pol.); Przygoda u Eskimosów (bułg.)

DEBNICA KASZUBSKA — sob.: Ocalić miasto (pol., l. 12); niedz.: Zwycięstwo (pol.); por.: Za śledziom mierzami (NRD)

KEPICE — Parszywa dwunastka (USA, l. 18); por. — niedz.: Śniadanie na białym (pol.)

LEBORK: FREGATA — Gandhi (ang., l. 15); por. — niedz.: Rekio remontuje (pol.) oraz: Szaleństwo panny Ewy (pol.)

LEBA — Wierzeń Brubaker (USA, l. 18); por. — niedz.: O małej Kasi i dużym wilku (pol.) oraz: Awantura o Basie (pol.)

MIASTKO — Przeklęte oko proroka (pol., l. 12); por. — niedz.: Akademia Pana Kleksa, cz. II (pol.)

PRZECLEW — sob.: Widziadło (pol., l. 18); niedz.: Psy wojny (USA, l. 18); por. — niedz.: Złwa łęcza (radz.)

SIEMIOWICE — Muppety jadą do Hollywood (ang.); por. — niedz.: Sabla detektyw (pol.)

SŁAWNO — Klasztor Shaolin (chiński, l. 15); por. — niedz.: Tajemnica starego ogrodu (pol.)

USTKA — E.T. (USA), por. — niedz.: Dwie bajki (radz.)

Podajemy na podstawie informacji OPRI

Przegląd zespołów muzycznych

Słupsk. Miejski Ośrodek Kultury zaprasza w najbliższą sobotę, 13 bm. na Wojewódzki Przegląd Zespołów Muzycznych — Słupsk '85, będący konfrontacją zespołów reprezentują-

cych różne gatunki muzyki. Przesłuchania odbędą się w sali widowiskowej MOK przy ul. Braci Giermskich 1 w godz. 12-14 i od 16 do 18.

Na arenach sportowych

Boks — I liga.

W Słupsku: Czarni — Stal Stocznia Szczecin (niedziela, godz. 18, hala „Gryfia”, przy ul. Szczecińskiej).

Tenis stołowy — II liga

W Lęborku: Pogoń — MDK Ursus Chelmino (sobota, godz. 17, niedziela, godz. 10, sala ZSM).

Pilka nożna
Czarni Słupsk — Czarni Czarne (sobota, godz. 11), Garbarnia Kepice — Sławią Dębica Kaszubska (sobota, godz. 15, w Wąrcinie), Gryf II Słupsk — Brda Przechlewo (godz. 11), Chrobry Chabrowo — Sława Sławno (g. 11.30), Pogoń Lębork — Stal Jezierzycze (g. 11), Jantar Ustka — Błękitni Motarzyno (g. 11), Wrzes Wąseńca — Wybrzeże Objadza (g. 15.30). (eb)

Autobusem do ogródków działkowych

Słupsk. Spełniając postulaty mieszkańców, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne uruchamia od najbliższego poniedziałku (15 bm.) linię specjalną do ogródków działkowych przy ul. 3 Maja. Autobusy linii „S” odjeżdżają będąc z ul. Kollataja (obok dworca PKS).

Za przejazd jednorazowy na tej linii płać się 6 zł, bez względu na długość przejechanej trasy. Nie przysługują tu też bilety ulgowe.

Dokładne informacje o kursowaniu autobusów „S” znajdują się na przystankach. (a)

Informator handlowy

SŁUPSK. W sobotę, 13 bm. sklepy spożywcze dyżurują następująco: Od godz. 7 do 18 przy ul. Pawła Findera 4, Niedziałkowski 19, Pomorskiej 23, Anny Gryfińskiej (sklep 49), Poznańskiej 36, Chrobrego 27, Westerplatte (sklep 40), Długiej 18, Jaracza 22, 22 Lipca 21. Od godz. 7 do 13 przy ul. Mickiewicza (sklep 26), Kaszubskiej 32, Racławickiej 2, Poniatowskiego 12, Grotzgera 19. W godz. 7-15 przy ul. Szymanowskiego 1, Braci Giermskich (sklep 63), Królowej Jadwigi 2, Szczecińskiej (sklep 73), M. Konopnickiej 11, Wojska Polskiego 5, Zygmunta Augusta 62, Marchlewskiego 7 oraz Starzyńskiego 6 i 7.

Od godz. 7 do 18 przy ul. Jagiello 1, Sobieskiego 7. W godz. 7-14 sklep nr 86 przy ul. Pstrawskiego. W godz. 8-11 sklep nr 103 przy ul. H. Bałczyków. W godz. 8-12 sklep nr 83 przy ul. Nowotki. W godz. 8-15 sklep nr 2 przy ul. Kilińskiego. W godz. 13-18 sklep nr 3 przy ul. 22 Lipca. W godz. 13-19 sklep nr 80 przy ul. 3 Maja 77.

Sklep nocny przy ul. Wojska Polskiego 22 w godz. 20-2 w nocy.

Sklepy mięsno-wędliniarskie w godz. 8-13. W tych samych godzinach czynny sklep rybny nr 3 przy ul. Wojska Polskiego 15.

Sklepy warzywno-owocowe przy ul. Pawła Findera, Banacha 3, Stefana Batorego, Mariana Buczka, Grotzgera, Pstrawskiego — w godz. 9-13. O dwie godziny dłużej (do 15) pracują sklepy przy ul. Górnej, Zamenhofa, Wojska Polskiego i Wolności. Kwiatkarnia „Kamelia” przy al. Armii Czerwonej 3 czynna w godz. 9-15.

Piekarnie prywatne przy ul. Sportowej 19, Wolności 14 i Bolesława Prusa 13 pracują w godz. 6-16.

Z branży przemysłowej w tym dniu dyżurują: DT „Centrum” i Rolniczy Dom Towarowy przy ul. Kopernika, w godz. 9-15.

Usługi Mołotowicz — w godz. 7-22 czynna Stacja Obsługi nr 2 PP „Polmozyby” przy ul. Szczecińskiej 11.

Optyk-zegarmistrz przy ul. Tuwima — zakład czynny w godz. 10-16.

Wulkanizacja w godz. 8-14 zakład przy ul. Ogrodowej 22. **OTV** — w godz. 10-16 zakład nr 2 przy ul. Długiej 8. **Zakłady fryzjerskie** przy ulicach: Wojska Polskiego 15, 19, 4, Zamenhofa 5, Nowotki 10, Armii Czerwonej 3, 3 Maja 77 (zakład 35, 37, 15), Zygmunta Augusta 14 — czynne w godz. 8-15. Przy ul. Sobieskiego, Mieszka I i Garnarskiej (Ośrodek PP) — w godz. 7-13.

W NIEDZIELĘ, 14 bm. od godz. 7 do 9 dyżurują sklepy spożywcze przy ulicach: Mieszka I 7, Malachowa 26, Grotzgera 32, Kościuszki 4, Mostowa 7, 3 Maja 27, Gdynskiej 63, Szczecińskiej 83, Zygmunta Augusta (sklep nr 9), 3 Maja 77, Kaszubska 7, Obrębów Wybrzeża 1. W godz. 7-10 sklep mleczarski „Werk” przy ul. Wojska Polskiego 22, sklep nr 70 przy ul. Królowej Jadwigi 15. W godz. 8-10 sklep nr 103 przy ul. H. Bałczyków z wyłączną sprzedażą mleka i pieczywa. W godz. 8-11 sklep nr 4 przy ul. H. Bałczyków 7. W godz. 12-16 „Dehikatesy” przy ul. Zygmunta Augusta 62. Sklep nocny przy ul. Wojska Polskiego 22 w godz. 20 do 2 w nocy.

Kioski „Ruch” czynne w sobotę od godz. 7 do 15, a część do godz. 19, w niedzielę natomiast w godz. 7-15 pracuje półtora punktu, zaś do godz. 19 — 25 proc. (a)

Radio

PROGRAM I

SOBOTA
Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00

Prognoza pogody dla rybaków: 0.58, 6.28, 13.00, 21.00
Komunikat energetyczny i gazowniczy: 7.35, 13.00, 21.00
0.05-3.00 Muzyka nocą 4.00-6.00 Poranne sygnały 9.00-11.00 Cztery pory roku 11.05-11.57 Koncert przed hełmami 11.58 Sygnał czasu i hełm 12.30 Zespół Beskidu 12.45 Rolniczy kwadrans 13.20 Gra Orkiestra G. Proszera 14.05-15.55 Mag. „Rym” 14.05 Piosenka tygodnia 15.00 Białe przeboje 16.05 Muzyka i aktualności 17.25 Alkoholicyzm, alkohol 17.30 Koncert zyczeń 18.00 Matysiakiowie 18.30 Koncert dnia 20.15 Przy muzyce o sporcie 20.55 Komunikaty Trójki 21.05 Tygodnik kulturalny 21.25 Polonez z 5 kontynentów 22.05 Na różnych instrum. 22.20 Na rockową nutę 23.10 Panorama świata 23.25-23.55 Zaproszenie do tańca

PROGRAM II
Program nadawany w wersji stereo
Wiadomości: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 20.40

Skrócony test stereo: 8.10, 15.30, 18.30, 19.30, 21.00
8.30 Poranna serenada 9.00 „Marmurowy faun” — fragm. pow. 9.20 Muzyka 9.50 „Zastana dymna” — fragm. pow. 10.00 Godzina melomana 11.10 Kabaret Dwojki 11.30 Tydzień w stereo 12.00 Sztafeta orkiestr 12.25 Klasyki stylu hard-pop 13.05 Z małej skrzyni 13.30 Album operowy 14.00 Co jest grane? 16.00 Wielkie dzieła, wlewy wykonawcy 16.50 M. Woronow: „Szczyt lata” — fragm. 1 pow. 18.30 Muzyka galeria 19.20 Aud. literacka 19.30 Wcześniej w filharmonii 20.50 Piosenki z tekstami 21.30 Mikrofon i kamera 22.10 Studio stereo zaprasza 23.35 Studio stereo zaprasza (cz. II)

PROGRAM III
Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 13.00, 16.00, 17.00, 18.00
8.00-9.05 Zapraszamy do Trójki 9.05 Po prostu o nas 9.20 Mała muzyka 10.00 „Ełsi gościnnie” — odc. pow. 10.30 Złote lata swingu 11.15 Wokół muzyki latynoskiej — aud. 11.50 „Dramat na polowantów” — fr. pow. 12.05 W tonacji Trójki 13.10 Powtórka z rozrywki 14.00 Muzyka na dwa fortepiany 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville 15.45 Podróż repretorów 16.00-19.00 Zapraszamy do Trójki 19.30 Trochę swingu 20.00 Lata przebojów 22.15 Teatrzyk „Zielone Oko” 23.00-2.00 Zapraszamy do Trójki

PROGRAM IV
Wiadomości: 7.00, 12.05, 17.00, 19.30, 23.50

7.40 J. angielski 7.55 Muzyczne suplementy 8.10 Człowiek w swoim „M” — mag. 8.30 Poranna pozytywna 9.00 Z katalogu przebojów 10.00 Alfabet piosenek aktorskiej 11.00 Mag. Rozgłosci Harcerskiej 12.10 Polskie zespoły instrumentalne 12.30 „Granica” — słuchow. 13.00 Złota seria Claudia Aruwa 14.00 O kulturę słowa — aud. 14.20 Słowa młodych 16.05 Z mikrofonu po kraju 17.20 Ludzie, epoki, obyczaje 18.00 Warszawski tydzień muz. 19.00 Portrety Polaków: W. Rzymkowski — aud. 19.40 J. francuski 19.55 Swingowe granie 20.20-21.30 Wcześniej ze słuchowiskiem: Z. Uniłowski — „Wspólny pokój”

NIEDZIELA

PROGRAM I
Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 8.00, 12.05, 19.00, 20.00, 23.00

Prognoza pogody dla rybaków: 0.58, 7.55, 21.00
Komunikat energetyczny i gazowniczy: 7.35, 21.00

0.05-3.00 Muzyka nocą 6.00 Kiermasz pod kółkami 7.15 Muzyka 7.45 Program I dziś poleca 7.50 Echa sportowej soboty 8.30 Moskwa z mel. i piosenką 9.00 Mag. wojewody 10.00 Gra Orkiestra RRM w Łodzi 10.30 Teatr dla dzieci: „Pan Rozpedek” — słuchow. 11.00 Koncert 11.59 Sygnał czasu i hełm 12.05 W samo południe

12.45 Muz. nowości tygodnia 13.15 Klasyki operetki 14.20 W kilku taktach, w kilku słowach 14.30 W Jeziorach 15.00 Koncert zyczeń 16.00 Wesoły autobus 17.00 Mag. „Rym” 18.00 Dialogi historyczne — aud. 18.15 Świat muzyki 19.10 Koncert na jeden głos — K. Gott 19.30 Dla dzieci: „Kiedy gąsna kolory” — słuchow. 20.10 Przy muzyce o sporcie 21.05 Polskie rodowody 21.30 Słynni wirtuozzi: R. Totenberg 22.00 Teatr PR: „Torami do nieba” — słuchow. 23.15 Świat w tygodniu 23.25-23.59 Jazz dla wszystkich

PROGRAM II
Program nadawany w wersji stereo

Wiadomości: 7.00, 13.00, 17.00, 21.45

Skrócony test stereo: 12.00, 18.00, 22.10

7.05 Quodlibet, czyli co kto lubi 8.45 Koncert 8.15 Lekture przy porannej kawie — Olstyn 12.00 Muzyka pocztą 12.10 Muzyka dla kolekcjonerów 13.05 Koncert Orkiestry PRUTV w Warszawie 14.00 Piosenki z dobrą dykcją — B. Ryśka 14.15 Reakcja Nagła przedstawia... 15.00 Płytywa monografia sonat Chopina (I) 15.35 Piosenki na telefon 17.05 Nie tylko o muzyce 18.00 Jerzy Fryderyk Haendel: „Serse” (Xerxes) — opera w trzech aktach 21.05 Wiad. sportowe 21.20 Lista byłych przebojów 22.10 Muzyczne dzieje 0.15 W świecie kamerzystyki 0.55-1.00 Wiadomości

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 19.00

8.10 Komu piosenka... (stereo) 9.00 Muzyczny poranek 9.30 Z mojej płyty 10.05 — aud. 10.00 Tyko 50 minut 10.50 Magia cyrku — aud. 11.00 Pod dachami Paryża 11.30 „Miłość w Niemczech” — odc. 4 słuchow. dok. 12.00 Recital T. Darta 12.50 Bliskie spotkania (II) 13.05 Niech gra muzyka 14.15 Nowa płyta Petera Wolf 15.30 Odkryte przeboje — aud. 15.50 Bliskie spotkania (III) 16.00 Dzieła interpretacje, nagrania — aud. 17.05 Fowiększenia — aud. 17.30 Studio Trójki 18.00 „Antihijacka, czyli establishment” — słuchow. 19.05 Baw się razem z nami 21.00 „Niestety, moja miłość” — aud. 21.20 Muzyczne portrety 22.10 Muzyczne dzieje M. Antoniny — aud. 3.00 Zapraszamy do Trójki

PROGRAM IV

Wiadomości: 7.00, 12.05, 17.00, 19.30, 23.50

7.10 W świątecznym nastroju 8.20 Anegdota i fakty 8.50 Pieśni religijne S. Moniuszki 9.00 Transmisja mszy rzymskokatolickiej z kościoła Sw. Krzyża w Warszawie — kom. R. Ulięganow 10.20 Kartuzi — aud. 10.50 Mag. Harcerski 11.59 Sygnał czasu i hełm 12.20 Zagadki muzyczne 12.30 Wyprawy Czwórki 13.30 Piesń romantyczna 14.00 Jacek Cygan — aud. 14.30-16.00 Popołudnie młodych 16.05

Jazz z Krakowa i ze świata (VI) 17.05 Quiz popularnonaukowy WIST 17.50 Falały renesansowe 18.00 Nabożeństwo Kościół Prawosławnego 18.40 Koncert barokowy 19.00 Alfa i omega — mag. 19.35 Echa festiwalu i konkursów muzycznych 20.20-22.00 Wieczór muzyki i myśli

Koszalin

SOBOTA

6.30 Studio Bałtyk 7.30 Wiadomości 7.35 Rozmowa z delegatem na Kongres SD — T. Grzechowiak 7.40 Muzyka 13.05 Kwadrans z A. German 17.05 Przegląd aktualności 17.22 Z tygodnia na tydzień — kom. R. Ulięganow 17.20 Przegląd muzyczny — aud. B. Gołembiewski 18.10 Koncert muzyki rozrywkowej 18.27 Program na jutro

